



DZIENNIK POLSKI

Havel prezydentem

Po raz drugi

PRAGA (AFP). Vaclav Havel został wybrany w czwartek na prezydenta Czechosłowacji i Słowackiej Republiki Federacyjnej.

Havel był jedynym kandydatem na to stanowisko, zgłoszonym przez „Forum Obywatelskie” i odpowiednik tego ruchu na Słowacji — „Społeczeństwo Przeciwko Przemocy”.

W przeprowadzonym w zgromadzeniu federalnym głosowaniu Havel otrzymał 234 głosy przeciwko 80.

Vranitzky w Polsce

WARSZAWA (PAP). Oficjalna wizyta w Polsce, na zaproszenie premiera Tadeusza Mazowieckiego, rozpoczął wczoraj kanclerz federalny Republiki Austrii Franz Vranitzky. Jest to jego druga w ostatnich trzech latach wizyta w naszym kraju w charakterze szefa austriackiego rządu.

W pierwszym dniu swojego dwudniowego pobytu w Warszawie Franz Vranitzky rozmawiał z czołowymi osobistościami polskiej sceny politycznej. Złożył wizytę — w Belwedzie u prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego — oraz w Sejmie i Senacie rozmawiał z premierem Tadeuszem Mazowieckim i ministrem spraw zagranicznych Krzysztofem Skubiszewskim.

Dziś premier przedstawi zmiany w składzie rządu

Emocje i plotki na Wiejskiej

(Wojciech Taczanowski relacjonuje z Sejmu)

W Sejmie dziesiątej kadencji nie ma banalnych posiedzeń. Emocje i uniesienia towarzyszyły debatom na temat promienicznych rent i emerytur, diet poselskich, a ostatnio użycia sił policyjnych przeciwko rolnikom blokującym szosę pod Mławą. I jak należało się spodziewać towarzyszyły w rozpatrywaniu (na wniosek posła Jana Kowalka) sposobu interwencji policji w Mi-

nisterstwie Rolnictwa okupowanym przez rolników gdzie doszło do naruszenia nietykalności osobistej grupy posłów. Nie była to jedyna zmiana programu. Marszałek Kozakiewicz zapowiedział, iż dzisiaj w Sejmie wystąpi premier Tadeusz Mazowiecki, który przedstawi rządową ocenę sytuacji w kraju oraz zaproponuje zmiany w składzie Rady Ministrów.

Na temat ruchów kadrowych mówi się w Sejmie wiele, ale jest to do ostatniej chwili pilnie strzeżona tajemnica rządu. Z zasygnalizowanych spekulacji mogą powstąpić iż chodzi o zmianę na stanowisku ministra zdrowia, łączności, komunikacji, obrony narodowej, budownictwa. Likwidacji ma ulec resort ds. warunków socjalnych wsi. Podobno z rządu ma odejść Małgorzata Niezabitowska, Aleksander Hall i Jacek Ambroziak, ale sygnalizuje to tylko na zasadzie zaszyfrowanej plotki, chociaż mówiono mi, że zmiana ta ma się odbyć na zakończenie (Dokończenie na str. 2)

„Pokoju droga naszą dumą”

WARSZAWA (PAP). Wczoraj odbyła się w Warszawie konferencja rzecznika prasowego rządu — Małgorzaty Niezabitowskiej. Rozpoczęła ją ona od oświadczenia w którym stwierdziła m. in.: Chciałabym zwrócić uwagę, że wszystkie działania rządu były i są czynione na drodze pokojowej; na drodze z której możemy być wszyscy dumni. Pokojowa droga, jest istotą filozofii tego rządu, u której źródeł leży zaferowanie wszystkim Polakom szans i miejsca w wolnym, pluralistycznym społeczeństwie. Przeważnie podziałów i wywołanie narodu od dziedzictwa wrogości, urzędów nienawiści. A dziedzictwo

przeszłości jest trudne do wykorzenia nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale także psychologicznej. (...)

Odpowiadając następnie na pytania dziennikarzy M. Niezabitowska stwierdziła m. in., że choć nie będzie mówiła o sprawach personalnych dotyczących zmian w rządzie, gdyż przedstawi je premier w Sejmie, to nie jej jednak nie wiadomo aby ona miała przestać pełnić funkcję rzecznika prasowego rządu. Stwierdziła też, że nie wie nic również o tym, aby jakaś grupa posłów miała zamiar wystąpić z propozycją głosowania o wotum zaufania dla rządu.

„Dziennik” próbuje łączyć się z Tirana

Albania — ostatnia kostka domina?

(Inf. wł.) Trudno stwierdzić czy ostatnie doniesienia z Albanii są świadectwem demokratycznych przemian, czy procesów im przeciwnych. „Dziennikowe” próby nawiązania bezpośredniego kontaktu z polskimi placówkami dyplomatycznymi i handlowymi spełziły na niczym. Łączność między nami z Tirana, została zerwana. „Nie mamy kontaktu z Albanią” — mówią pracownicy centrali międzymiastowej. Nieco więcej informacji uży-

skaliśmy w ambasadzie polskiej w Belgradzie. Według danych, którymi dysponujemy — stwierdził Antoni Juniewicz charge d'affaires, radca polityczny ambasady — w polskiej ambasadzie w Tiranie ukrywa się 45-46 uciekinierów. Nie mamy jednak łączności z naszym przedstawicielstwem, żeby informacje te potwierdzić. Oparamy się głównie na danych przekazywanych przez (Dokończenie na str. 2)

Kolejki do wolności

WIEDEN (AFP). Setki chcących wyjechać Albańczyków ustawili się w czwartek rano w kolejkach przed prawie wszystkimi zachodnimi ambasadami w

Tiranie, chronionymi przez uzbrojonych w pałki ludzi w cywilu. Kandydaci do wyjazdu to w większości ludzie starsi. Mają paszporty i wizy wyjazdowe. Jednocześnie źródła podkreślały, że otrzymywanie takich dokumentów w przypadku ludzi młodych jest praktycznie niemożliwe. „Samo wystąpienie z prośbą o paszport stanowi ryzyko” — powiedział uciekinier który schronił się w jednej z ambasad. Ze stolicy Albanii nadeszła też wiadomość o dwóch śmiertelnych ofiarach podczas szturmów uchodźców na ambasadę RFN.

Gorbaczow: Popelniliśmy błędy ale nie uczepiliśmy się władzy

MOSKWA (TASS). Delegaci na obradujący od poniedziałku XXVIII Zjazd KPZR po trzech dniach posiedzeń plenarnych, w czwartek pracują w sekcjach. Każda z nich omawia jedną z dziedzin polityki partyjnej.

Michaił Gorbaczow podczas przypadkowego spotkania z osobami zwiadowcami Kremlu zdemontował w środe wieczorem twierdzenia, że kierownictwo partii „uczepiło się władzy”. Przed rozpoczęciem przebudowy — stwierdził — kierownictwo miało większą władzę. Jesli w chwili obecnej rzeczywiście

chodziło o władzę, nie byłoby potrzebne żadne reformy. Żadna odnowa w partii i w społeczeństwie żadna przebudowa”. Gorbaczow przyznał, że w minionym okresie popełniono błędy, były uchybienia i niepowodzenia co „spowodowało straty i komplikacje w życiu społecznym kraju”. Mając na uwadze kierownictwo partii powiedział na zakończenie: „ci ludzie rozpoczęli przebudowę i mimo że ponoszą odpowiedzialność za błędy, nie należy zapominać, iż wykazali odwagę inicjując ten ruch prowadzący do nowego życia”.

W korytarzach KGB



W Moskwie udostępniono prasie do zwiedzenia siedzibę KGB na Łubiance. (CAF)

Preferowani dyrektorzy, sekretarki i osoby... bez prawa jazdy

Samochodowa nomenklatura

(Inf. wł.) Rządowy pomysł był tak absurdalny, że do dzisiaj prokuratorów nie opuszcza zdziwienie. „Budżet państwa trzeszczy, skarb państwa obciążony jest zobowiązaniami dotyczącymi przedpłat na samochody, a tutaj proponuje się ludziom auta za darmo!” — mówi Stanisław Stefanski, naczelnik Wydziału Prześtrzegania Prawa i Spraw Cywilnych Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie. Po doświadczeniach z talonami i asygnatami Rada Ministrów wyminiła w styczniu ub. roku, że samochody będzie można nabyć na przetargach. Część pojazdów wydzielono wówczas na cele służbowe dla instytucji. W cztery miesiące później minister transportu, żeglugi i łączności wydał zarządzenie, w sprawie samochodów osobowych, które umożliwiało przekazywanie pojazdów do celów prywatno-

-służbowych. O podziale pojazdów decydowało de facto centrum, sam „Polmozyb” otrzymywał gotowy rozdziałnik. „Niektóre instytucje — mówi prokurator Prokuratury Wojewódzkiej Krystyna Maślanka, która zajmowała się tą sprawą — otrzymały tak dużo samochodów że nie wiedziały co z nimi zrobić”. Często nie dysponowały gotówką umożliwiającą zakup samochodu. W takiej sytuacji znalazła się np. krakowska AWF, której rektor scedował prawo zakupu przydzielonego pojazdu na jednego z profesorów. Auta rozdzielane były głównie pomiędzy prominentnych przedstawicieli dyrekcji zakładów i instytucji, nieco rzadziej otrzymywali je robotnicy. Procedura tzw. użyczania samochodów została dodatkowo wypaczona poprzez fakt dołączania do zawieranych umów

klauzuli o sprzedaży samochodu po upływie 4 lat (pojazd powinien być trafić na przetarg) lub też zawierania od razu umów sprzedaży.

Autą te były niejednokrotnie sprzedawane (po cenie urzędowej) osobom nie posiadającym prawa jazdy, pracownikom nieoperatywnym np. sekretarkom, zdarzyło (Dokończenie na str. 2)

Czego oczekuję po XXVIII Zjeździe KPZR?

Andrzej Drawicz dla „Dziennika Polskiego”

Prezes Radiokomitetu odpowiedział nam: Oczekuję stabilizacji pozycji tymczasowej tj. utrzymania się Gorbaczowa przy wyraźnym zarysowaniu się skrzydeł: konserwatywnego i reformatorskiego z perspektywą dotychczasowych wstrząsów o

charakterze republikańskim. Mam natomiast nadzieję, że w najbliższym czasie uda się to wstrząs rozwiązać poprzez np. układ federacyjny lub konfederacyjny. Życzę wszystkiemu najlepszemu Gorbaczowowi. Bez niego nie byłoby w Polsce tego co jest, w tym czasie, który jest.

Łatwiej było zabrać, trudniej jest oddać

W jaki sposób właściciele budynków mogą dochodzić swych praw?

(Inf. wł.) W różny sposób po wojnie pozbawiano prawa własności. Odbywało się to najczęściej z urzędu poprzez tworzenie odpowiednich aktów prawnych. Szacuje się, że w Krakowie przejęło pod administrację państwową ok. 1300 budynków prywatnych.

Dziś duża część właścicieli dochodzi swego prawa własności lub prawa administrowania budynkami. Aby ubiegać się o

Zemsta?

Jak informuje Biuro Rady Politycznej KPN, 4 bm. trzech nieznanymi sprawców napadło na zastępcę redaktora naczelnego tygodnika KPN „Opinia” — Andrzeja Racińskiego.

Fakt ogłoszenia dzień wcześniej przez tygodnik „Opinia” materiałów kompromitujących MSW oraz inne okoliczności wskazują, iż napad mógł mieć charakter zemsty politycznej — głosi komunikat Biura.

prawo własności należy zwracać się do sądu lub bezpośrednio do obecnego użytkownika budynku przedstawiając dokument własności i przejęcia budynku.

W Krakowie o zwrot prawa do administrowania budynkiem z odpowiednim wnioskiem należy zwracać się do wydziałów gospodarki komunalnej poszczególnych dzielnic przedstawiając poświadczenie prawa własności, decyzję na podstawie której przejęto budynek pod zarząd PGM oraz zgodę współwłaścicieli jeżeli takowi istnieją.

Oddawanie pod zarząd budynków właścicielom odbywa się właściwie bez przeszkód, ponieważ miasto nie posiada pieniędzy na ich utrzymanie. Informacji udzielają poszczególne urzędy: Śródmieście — tel. 11-65-45, Krowczyńska — 33-97-37, Podgórze — 66-63-02, Nowa Huta — 44-12-24. (mat)

Również w Nowosądeckim, dawni właściciele upominają się

o swój majątek, którego zostali w różny sposób pozbawieni przed laty. Trudno na razie powiedzieć jak wielka jest skala tego zjawiska. Sprawy są skomplikowane. Procedura załatwiania tego typu wniosków, możliwa (Dokończenie na str. 2)

Ponowne zaproszenie

GDANSK (PAP). 5 bm. w Stoczni Gdańskiej spotkały się ponownie przydzia komitety zakładowych NSZZ Solidarność stoczni Trójmiasta. Uczestnicy spotkania wysłali kolejny list do premiera Tadeusza Mazowieckiego. Piszą w nim m. in.: „Nadmieniamy, że od momentu objęcia przez Pana Tadeusza Mazowieckiego urzędu premiera wysłaliśmy wielokrotnie zaproszenia, by w dogodnym dla siebie terminie zechciał Pan Premier spotkać się ze stoczniovcami.

Niestety do chwili obecnej nie doszło do takiego spotkania. Dlatego jeszcze raz ponawiamy prośbę o przyjazd w dniu 8 lipca”.

Trzy powinności Polonii kanadyjskiej

(Inf. wł.) W Krakowie goszczą przedstawiciele Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata z przewodniczącym RKPWS, prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Stanisławem Orłowskim. Goście spotkali się wczoraj m. in. z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Aleksandrem Kojem. Rozmawiano na temat współpracy krakowskiego środowiska akademickiego z kanadyjskimi uczelniami. Przedstawiciele Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata przywieźli ze sobą zaproszenie dla kardynała metropolity krakowskiego Franciszka Macharskiego do udziału w przyszłorocznych obchodach święta 3. Maja oraz odwiedzenia Polonii w Kanadzie. Zapro-

szenie to przekazane zostało podczas wczorajszego spotkania z ks. biskupem Kazimierzem Górnym.

„Mamy trzy powinności — powiedział wczoraj, podczas spotkania w Domu Polonii, Stanisław Orłowski. — Pierwszą z nich jest służba Polsce i obrona godności Polaków, drugą — służba Polonii i trzecią — służba Kanadzie. Polska jest krajem rozwiniętym, takie wnioski wyciągamy z naszej podróży, musimy jednak zrobić wszystko, aby otrzymała ona wszystko to, na co tak długo czekała. Warunkiem powodzenia jest zgoda. Kraj musi jednak szanować swych obywateli bez względu na ich zapętrywania.” (mich)

Miliony pani Basi ■ Bitwa o dyrektora ■ Teroryści na zoldzie NRD ■ Nieznany epizod z dziejów AK ■ Kto rządzi w Europie Wschodniej?

wszystko to przeczytacie Państwo w jutrzejszym „Dzienniku”

Na naszych łamach jak w każdą sobotę także: Spotkanie z gwiazdą. Oglądane u sąsiadów. Bądź zdrow, lista spadkodawców i notowania walutowe oraz kilka „Asów” Ponadto krzyżówka z dwoma nagrodami po 100.000 złotych i bezpłatnym przejazdem na trasie Kraków — Wiedeń — Kraków.

To wszystko tylko za 600 zł — warto zainwestować!



OKAZJA! OBNIŻKA CEN! OKAZJA!

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE Spółka z o.o. 30-017 KRAKÓW, ul. Raclawicka 56

Zaprasza

DO SWOJEGO SKLEPU FIRMOWEGO UL. ŚW. JANA

KOSMETYKI ★ KONFEKCJĘ ★ OBUWIE



REDAKTOR DEPESZOWY PODAJE:

CŁO BOGACI

W ciągu 5 miesięcy br. (styczeń — maj) polscy celnicy pobrali cła o wartości ok. 2,6 biliona mld zł oraz 40,7 mld podatku. Warto przypomnieć, że w całym ub. r. celnicy wyegzekwowali 936 mld zł za cła.

KŁUSOWNICY Z KRŁD

W portowym mieście Nachodka, położonym w pobliżu Władystoku, stanęło przed sądem 12 kapitanów północnokoreańskich trawlerów rybackich. Pod sądnym akt oskarżenia zarzuca kłusownictwo w formie prowadzenia nielegalnych połowów w strefie interesów ekonomicznych ZSRR na wodach Morza Japonickiego. Według wstępnych kalkulacji straty poniesione przez stronę radziecką z tego powodu szacuje się na 8 mln rubli. Trawlerzy od miesiąca stoją zakotwiczone w zatoce Nachodka pod strażą. Kapitanowie jednostek północnokoreańskich odmówili udziału w procesie, motywując to nieuznawaniem radzieckich przepisów prawnych. KRŁD określiła zatrzymanie 12 trawlerów mianem „provokacji”.

ELIKSIR MŁODOŚCI

Odwieczne marzenie ludzkości o odkrywaniu „eliksiru młodości” być może zbliżyło się do rzeczywistości. Jak informuje „New England Journal of Medicine”, w Milwaukee, w college'u medycznym stanu Wisconsin, przeprowadzono próby sztucznego hormonu, które wykazały jego zdolność polepszenia stanu fizycznego organizmu starszej osoby. W doświadczeniach uczestniczyło 12 mężczyzn w wieku 61—78 lat. W ciągu pół roku aplikowano im określone dawki hormonu, wytwarzanego metodą inżynierii genowej przez dwie amerykańskie firmy biotechnologiczne. Wyniki przeszły wszelkie oczekiwania. W ciągu sześciu miesięcy tkanka mięśniowa uczestników eksperymentu powiększyła się średnio o 8,8 proc., a tłuszczowa o 14,4 proc. Grubość skóry wzrosła o 6,6 proc. Jak wiadomo, zmniejszanie się tkanki mięśniowej, tłuszczowej i skórnej jest jednym z głównych przejawów „starzenia się” organizmu. Jako „zdumiewające i zachwycające” określiła wyniki przeprowadzonego w USA eksperymentu sieć telewizyjna CBS.

NOTOWANIA WALUTOWE

Wczoraj w kantorze przy placu na Groblach 17 („Edmar”), skupowano dolary po 9450 zł, a sprzedawano po 9570 zł. Marki — 5550 — 5750, bony — 9350 — 9500.

Ul. Garbarska 14 („Vabank”): dolary — 9480 — 9580, bony — 9300 — 9500, marki — 5500 — 5700.

Ul. Karmelicka 11 („Dol-Mar”): dolary — 9450 — 9600, bony — 9350 — 9500, marki — 5500 — 5700.

Rynek Główny 6 („Student Service”): dolary 9430 — 9550, bony — 9350 — 9500, marki — 5600 — 5700.

Al. Słowackiego 44 („Zem-pol”): ul. Sławkowska 3 („Ju-ventur”): dolary — 9450 — 9550, bony — 9350 — 9500, marki — 5550 — 5750.

KANTORY FIRMY HANDLOWEJ ŁÓDZIŃSKY

Ul. Szewska 15 (godz. 7.30 — 20.30): dolary — 9400 — 9580, bony — 9300 — 9500, marki — 5500 — 5730.

Ul. Pstrowskiego 25 (godz. 8—19): dolary — 9450 — 9600, bony — 9350 — 9500, marki — 5500 — 5750.

Rynek Kleparski 13 (godz. 8—19): dolary — 9450 — 9600, bony — 9300 — 9500, marki — 5600 — 5780.

Ul. Pstrowskiego 36 (godz. 8—19): dolary — 9450 — 9600, bony — 9300 — 9500, marki — 5500 — 5720.

Redaktor wydania: ANDRZEJ LENCZOWSKI

Redaktor depeszy: MACIEJ SABATOWICZ

Redaktor techniczny: JANUSZ LAPPE

Kierownik korekty: ZOFIA MRZEWIŃSKA

Konferencja prasowa w ZR „Solidarność” Małopolska

Bezrobocie — mity i realia

(Inf. wł.) Głównym tematem wczorajszej konferencji prasowej w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” Małopolska były aktualia dotyczące bezrobocia, ale zanim przedstawimy związane z tym bieżące informacje, oto dwa oświadczenia rzecznika prasowego regionu Marka Czerskiego.

— W prasie opublikowano stanowisko Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego, dotyczące zakazu posiadania przez urzędników państwowych udziału w spółkach. Dziwi ono związkowców, gdyż jak dotąd KTP w sprawach np. postów Gajdy i Bernackiego wypowiadało się jednoznacznie. Trudno nam zgadnąć skąd ta zmiana. Nie bez powodu więc ZR Małopolska traktował KTP z ograniczonym zaufaniem.

— Korespondencji wymieniającej między Lechem Wałęsą a Tadeuszem Mazowieckim nie należy traktować jako ostatecznego formułowania stanowisk, lecz jako robocze ustalanie ugruntów i formuł spotkania, które — mamy nadzieję — dojdzie wkrótce do skutku. Oczekujemy, iż kontynuacja korespondencji rozładuje szereg nieporozumień, a przede wszystkim określi jasno i precyzyjnie rzeczywiste problemy kraju.

Na konferencji podano aktualne dane dotyczące bezrobocia w kraju i regionie. 15 czerwca w całym kraju było zarejestrowanych 511 tysięcy bezrobotnych, co stanowiło ok. 3,8 proc. ogółu zatrudnionych. Notowany jest więc ciągły wzrost bezrobocia — w

naszym regionie utrzymuje się ono na poziomie zbliżonym do średniej krajowej. Jednak — jak można przypuszczać — publikowane dane nie muszą wcale oddawać rzeczywistego stanu rynku pracy. Tej problematyce — jak i funkcjonowaniu Biura Pracy poświęcone ma być spotkanie wojewodów (krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego) w najbliższy poniedziałek 9 lipca. Z problemem rzetelności danych wiąże się też starania NSZZ „S” zmierzające do ratyfikowania przez rząd RP 160 konwencji MOP dotyczącej właśnie statystyki pracy. Szacuje się np., że w Krakowskim ok. 40 proc. rejestrowanych bezrobotnych to osoby, które wcześniej przepracowały mniej niż pół roku. (OP)

Emocje i plotki na Wiejskiej

(Dokończenie ze str. 1)

sadzie spełnienia postulatów Lecha Wałęsy. Jedno jest wszakże pewne: odchodzi ze stanowiska prof. Czesław Janicki wicepremier i minister rolnictwa, który poinformował o swej rezygnacji podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu. Prof. Janicki podjął decyzję z dwóch powodów: nie znalazł poparcia w rządzie dla stawianych postulatów i koncepcji programu wspierania rolnictwa oraz z braku zrozumienia trudnej sytuacji ekonomicznej przez rolników i ich związków zawodowych. Jest to decyzja słuszną, chociaż nie tylko moim zdaniem, mocno spóźnioną.

Posł Soska w debacie na temat interwencji policji w Ministerstwie Rolnictwa stwierdził, że obecny rząd jest antychłopski i antyrolniczy i zagroził, że jeżeli Prezydium Sejmu i Wysoka Izba nie podejmie żadnego stanowiska w sprawie naruszenia immunitetu poselskiego i użycia siły w Ministerstwie Rolnictwa wszyscy bezprawnie znieważeni i pokrzywdzeni posłowie złożą mandaty.

Swoją wersję wydarzeń w gmachu resortu rolnictwa w dniach okupowania go przez rolników, bytności tam posłów i interwencji policji przedstawił wicepremier Janicki. Powiedział on i to, że gdyby nie obecność tam niektórych posłów, dałoby się uniknąć słownego wejścia policji do budynku. Faktem jest jednak, co powiedział poseł Włodzimierz Wiertek, że na skutek bezpośredniego użycia siły policyjnych w gmachu przy ul. Wspólnej, poseł Wojciech Mojszowicz został odwieziony do szpitala, gdzie przebywał do chwili obecnej. Po burzliwej wymianie zdań Sejm zdecydował o powołaniu komisji do zbadania powodu wystąpienia policji.

W następnym punkcie obrad, już bez dyskusji, uchwalona została ustawa „Prawo o zgromadzeniach”, która zastąpiła obo-

wiązujące dotychczas w tej materii przepisy z 1962 roku.

Sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów Jerzy Kołodziejcki przedstawił uzasadnienie rządowego projektu ustawy o rozwiązywaniu stosunków pracy z pracownikami państwowymi mianowanymi w urzędach naczelnych i centralnych, pracowników organów administracji państwowej oraz terenowych organów administracji rządowej. Intencją projektu, mówił Jerzy Kołodziejcki, jest przyspieszenie reformowania administracji rządowej i zmian kadrowych. Poseł Marian Janicki dopatrywał się w projekcie dokonywania generalnej weryfikacji

kadr i zgłosił wniosek o jego odrzucenie, poparła to poseł Danuta Grabowska. Poseł Teresa Liszcz wypowiedziała się za przesłaniem projektu do komisji sejmowych, poseł Stanisław Krauz przekonywała, by przystąpić do drugiego czytania, a poseł Adam Michnik optował za uchwaleniem ustawy. W głosowaniu Sejm wypowiedział się za odesłaniem projektu ustawy do komisji sejmowych.

Po przerwie obiadowej, zgodnie z zapoczątkowaną w Sejmie tradycją, przedstawiciele rządu odpowiadali przez dwie godziny na interpelacje i zapytania poselskie.

PSL za zamkniętymi drzwiami

Obrady ostatniego posiedzenia władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego otoczono były nimbem tajemniczości. Dziennikarzy wyproszono z sali obrad. Trudno się więc specjalnie dziwić, że wokół obrad powstało mnóstwo plotek. Po informację „Dziennik” udał się do prof. Antoniego Podraży, prezesa krakowskich ludowców.

Oto jego wypowiedź. — Nie szczęściem dla ludowców jest fakt, że nasilenie naszej aktywności nastąpiło w czasie pojawienia się elementów walki politycznej w tonie sił dominujących w naszym kraju. Niektórym naszym działaczom wydaje się, że w chwili obecnej najważniejszą kwestią dla Polski jest cena rzepaku, mleka czy trudności ze zbytem produkcji rolnej. To są sprawy ważne przede wszystkim dla 30 proc. mieszkańców kraju, zajmujących się rolnictwem. Wyższenie narodu jest zresztą problemem istotnym dla całego narodu, ale w tej chwili dla polityki istnieją inne preferencje.

My nie powinniśmy się mie-

ścić do trwającej obecnie walki politycznej. Nie jest to w interesie naszego stronnictwa. Nie wycofaliśmy swoich przedstawicieli z rządu, bo wywołałoby to kryzys gwałtowny i w skutkach nie dających się przewidzieć. Doraźna korzyść polityczna nie przysłoniła więc kwestii odpowiedzialności za losy państwa i społeczeństwa. To, że w tonie partii politycznej dyskutować jest rzecz normalna, nie widzę też nic złego w sporach w tonie PSL. Jednak stanowisko końcowe jest wykładnią działania partii i ono powinno być oceniane oraz komentowane, a nie elementy dyskusji do tego stanowiska prowadzące. Na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL nie było żadnych skandali. (tsk)

Albania — ostatnią...

(Dokończenie ze str. 1)

agencję TANJUG. To paradoksem, bo Tirana znajduje się tak blisko. Sądymy jednak, że wkrótce nastąpi otwarcie Albanii na świat. Na czym opieramy swoje przypuszczenia? Po pierwsze władzę tego państwa zapowiedział swój udział w szczycie KBWE. Po drugie w stolicy Albanii ma odbyć się konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów bałkańskich. Poprzednia — w 1988 roku — odbyła się w Jugosławii. Konferencje poświęcone są sprawom współpracy gospodarczej, kulturalnej, politycznej. Najbliższa z pewnością sprzyjała będzie otwarciu się Albanii na region bałkański. (mich)

Samochodowa nomenklatura

(Dokończenie ze str. 1)

się też, że dyrektor jednej z firm sprzedaż w krótkim czasie dwa samochody swojemu zastępcy. W skali kraju było takich przypadków wiele i budziły one zrozumiały protest. „Niedopuszczalnymi praktykami przejmowania składników majątku narodowego” zainteresowało się Prezydium KKW NSZZ „Solidarność” i wydało w tej sprawie specjalną uchwałę.

Kolejny krok uczyniła Prokuratura Generalna, która zwróciła się o dokładną wykładnię do Sądu Najwyższego. SN w składzie 7 sędziów uznał wszystkie umo-

wy sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży za nieważne.

W Krakowie 345 samochodów otrzymały 293 przedsiębiorstwa. W firmach tych spisano 49 umów przyrzeczenia sprzedaży i 23 umowy sprzedaży. Pierwsze straciły aktualność, drugie zostały w ubiegłym miesiącu zaskarżone przez Prokuraturę Wojewódzką.

Sprawa nie jest wcale taka prosta — wśród posiadaczy samochodów jest sporo zwyczajnych pracowników, którzy wylżyli na nie ostatnie oszczędności. Ponieśli oni wysokie opłaty skarbowe, wydane przez nich pieniądze nie ulegną prawdopodobnie zrewaloryzowaniu. (mich)

Łatwiej zabrać, trudniej oddać

(Dokończenie ze str. 1)

wości rewindykacyjne zależą od wielu prawnych aspektów. Szczegółowych informacji na ten temat udzielają pracownicy Urzędów Miast i Gmin oraz wydziału geodezji, kartografii i gospodarki gruntami Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu (ul. Jagiellońska 14, 2 piętro, tel. 220-24).

Problemami rewindykacji dóbr kościelnych, parafialnych, zakonnych itp. zajmuje się Wydział Spraw Obywatelskich UW (ul. Jagiellońska 51, p. 117, tel. 238-80, wew. 366). Sprawy własności, które nie znajdują się obecnie we władaniu instytucji kościelnych rozpatruje komisja majątkowa Urzędu Rady Ministrów. (pg)

W Tarnowie urzędy nie dysponują na razie wykazami ka-

mienic przejętych przed laty z rąk prywatnych na rzecz Skarbu Państwa. Jak dotychczas w sprawie ustalenia własności, zgodnie z nowym prawem, zgłoszyły się dwie osoby z Izraela. Są też sporadyczne przypadki z terenu województwa.

Podczas dochodzenia swojej własności na dawnych właścicieli czeka wiele skomplikowanych zagadnień natury prawnej. Wszelkich informacji dotyczących mienia komunalnego, które na razie nie jest jednoznacznie określone (czeka na decyzję), udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Tarnowie, ul. Boja Zelenieckiego 4a, tel. 21-57-12. W innych sprawach (także dóbr kościelnych) należy się zwracać do Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami ul. Ostrogi 5, tel. 22-04-01, 21-71-89, oraz do urzędów gmin i miast. (olch)

Pogoda

W zatoce niżowej

Polska jest w zatoce niżowej w strefie frontu chłodnego. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady deszczu lokalnie zwłaszcza w górach dość intensywne. Temperatura dnem od 16 do 20 st., w nocy od 10 do 14 st. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków zachodnich. W Tatrach

temperatura w dzień 7, nocą 4 st i okresami opady deszczu. Wiatr dość silny, południowy skrajający na zachodni.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: nadal dość chłodno, okresami przelotny deszcz. W niedzielę poprawa pogody.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach z 5 bm. godz. 15: 736,2 mm tj. 981,5 hPa, wahania ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 4.38, a zajdzie o 20.50. Dzień jest już krótszy o 11 minut i ma 16 godzin 12 minut. (k)

Wczoraj w kraju i na świecie

▲ **KOLEJNE PROGRAMY POMOCY DLA POLSKI.** Komisja EWG uchwalila dwa kolejne społeczne programy pomocy dla Polski. Chodzi o wsparcie dla małych i średnich firm sektora prywatnego (kredyty na zakup wyposażenia i materiałów oraz pomocy technicznej) i o otwarcie linii kredytowej na import wyposażenia dla rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego.

▲ **SZCZYT NATO W LONDYNIE.** Agencja Reutera pisze, że szczyt NATO w Londynie jest najważniejszym wydarzeniem w historii tej organizacji. W programowym wystąpieniu Busha sformułowane zostały 4 aktualne cele paktu: przyjaźń z krajami Europy wschodniej i Związkiem Radzieckim, redukcja sił konwencjonalnych obydwu bloków, przesunięcie broni nuklearnej na pozycję ostatecznego argumentu w ewentualnym konflikcie oraz umocnienie procesów zapoczątkowanych na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE).

▲ **SPOTKANIE SS-MANÓW W ESTONII?** Radzieccy spadochroniarze skierowani zostali w środę wieczorem do małego miasteczka Tori pod Tallinnem, aby zapobiec wiecowi uznanemu przez dowódców wojskowych za spotkanie byłych oficerów estońskich, którzy służyli w hitlerowskiej formacji SS.

100 najlepszych plakatów z NRD w Krakowie

Radość zjednoczenia, obawy o kulturę

(Inf. wł.) W krakowskim Ośrodku Informacji i Kultury NRD otwarto wczoraj wystawę najlepszych plakatów powstałych w 1989 r. Wystawa ta ma swą premierę w Krakowie, nie w NRD. To fakt znaczący w historii tego tradycyjnego, jednego z najstarszych w Europie konkursów.

Eiza Maria Dorfstecher — dyrektor Archiwum Plakatu Związku Plastyków NRD — powiedziała podczas konferencji prasowej m. in., że radości z faktu zjednoczenia Niemiec, towarzyszą obawy o losy kultury. Przewiduje się, że jedynie 10 procent artystów plastyków z NRD — niekoniecznie tych, z czołówki — będzie mogło nadal uprawiać swój zawód. Komer-

dzie bowiem tylko tych, którzy natychmiast potrafia się dostosować do reguł kapitalistycznego rynku.

Klaus Plöbnera dyrektora ośrodka pątan o losy krakowskiej placówki, tak zasłużonej i aktywnej. Sprawa nie jest przedmiotem rozważań ekspertów zajmujących się zjednoczeniem — usłyszeliśmy — ale wydaje się, że współczesne Niemcy potrzebować będą placówek propagujących kulturę.

Kraków jako największy ośrodek artystyczny w Polsce, nie powinien być pominięty w planach prezentacji kultury niemieckiej. Istnienie tego typu placówek zależy też jednak od stanowiska i inicjatywy władz Krakowa. (war)

Łączenie łańcuchów ofiarnych serc

W naszej akcji gromadzenia środków finansowych dla wsparcia specjalistycznego leczenia onkologicznego lato było zwykle okresem trudnym. A obecnie, przy znanych kłopotach materialnych społeczeństwa — z wpłatami jest jeszcze gorzej niż było dawniej — przed rokiem, czy dwoma. Wpłaty na ten cel wpiływają rzadziej i w niższych niż poprzednio kwotach. Dlatego wszystkim przypominamy numery kont Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Raka — złotówkowe w I Oddziale PKO Kraków ma nr 35510-21021-132; waluty wymienialne można wpłacać na rachunek dewizowy Komitetu w krakowskim Oddziale Banku PKO SA — nr 535078-2440648-1523-7870.

W dzisiejszej rubryce kwitujemy 10 ostatnich wpłat: Miejskie Biuro Projektów Kraków — 500.000 zł, Z. L. Koprynia Kraków — 10.000 zł, Cecylia Jaglarz Kraków — 10.000 zł, pracownicy Instytutu Fizyki Jadrowej Kraków — 80.000 zł, Janusz Sum Kraków — 10.000 zł, Mieczysław Chobot Kraków — 5.000 zł, Zbigniew Frycz Kraków — 50.000 zł, Aldona Gorczyca — 20.000 zł, Grażyna Korzeniowska Kraków — 5.000 zł i Z. K. Kraków — 2.000 zł. Łącznie jest to kwota 692 tys. zł, a wszystkim ofiarodawcom — w imieniu organizacji akcji — serdecznie dziękujemy! (t)

Ogłoszenia Ekspresowe

Tanio i pewnie!

WIEDEN Z „GLOBUSEM”

Koncesja austriacka

Kobiety zniżka dzieci bezpłatnie.

Bilety: Wiedeń — 1150 Jadengasse

3/12.

Kraków — ul. Strzelecka

15, tel. 21-42-61, 55-31-29.

KAMIENCE: centrum Krakowa, Krzeszowice; domy — stan surowy; Kłiny II, połowę lub cały Śródmieście — sprzedaż pośrednictwem. Kraków, 11-15-53. g-23864

KUPIE 126 p. 44-10-09. g-23846

KOZE — sprzedam. — Tel. 34-30-72. g-23595

ZATRUDNIĘ księgową z praktyką na pol. etatu. Władysław: Nowa Huta, ps. Urocz, sklep inst.-sanit., tel. 44-22-26, codziennie od 8 do 19. g-24166

DOM w stanie surowym, w Krakowie, overlock — sprzedam. — Tel. 55-59-55, piątek — niedziela. g-23740

DZIAŁKĘ z domkiem letniskowym — sprzedam. Tel. 33-76-90. g-23737

DOM — nowoczesny, duży, z ogrodem, projekt włoski, blisko trasy zakopiańskiej — sprzedam. — Oferty 23732 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DOM letniskowy drewniany z basenem, okolica Dobocze — sprzedam. Oferty 23729 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM fortepian. Tel. 34-42-97, po 18. g-23720

VIDEOFILMOWANIE. Tel. 66-74-27. g-23255

KASY, pancerne, sejfy, zamki do mieszkań, sklepów, pawilonów. Wyrob — sprzedaż. Tel. 11-43-55, wewn. 144, po 20. g-23506

LEKARZ obokkrakowski wynajmie 3- lub 4-pokojowe mieszkanie z telefonem. Tel. 55-51-06. g-23875

CZYSZCZENIE dywanów WAP-em. Tel. 11-67-36. g-23955

VIDEOFILMOWANIE — Chranów 24-48 (wieczorem). K-3848

MURARZY zatrudnię. Tel. 76-22-26. g-23556

ODSTAPIE „malucha” fabrycznie nowego. Tel. 44-17-74. g-4722

FIRMA elektroniczna poszukuje lokal na działalność handlową w bardzo dobrych punktach Krakowa. Tel. 78-11-16. g-23835

PRZYCZEPĘ bagażową, nową, sprzedam. Niewiadów 410 „B”. g-23930

SPRZEDAM wyposażenie zakładu slusarsko — mechanicznego wraz z narzędziami do produkcji — bardzo dobry artykuł lub osobno. — Tel. 11-43-55, wewn. 144, po 20. g-23507

PCMOG drogowa — Kraków — tel. 55-68-71. g-22891

PAWEŁ SMELA

System parlamentarno-gabinetowy

Rzeczpospolita, ale jaka

Monarchiści, mimo że król to postać sympatyczna, nie mogą dziś chyba liczyć w Polsce na sukces. Wszystko więc wskazuje, iż kraj nasz nadal pozostanie republiką. Bywają jednak w świecie różne republiki. Jaki jej rodzaj wybiorą twórcy nowej konstytucji państwa?

TO, CZEGO MOŻEMY REALISTYCZNIE OCZEKIWAĆ PO TWÓRCACH NOWEJ KONSTYTUCJI, to dokonanie w ramach ustroju republikańskiego wyboru między systemem parlamentarno-gabinetowym a którymś z form prezydenjalizmu. System parlamentarno-gabinetowy jest produktem ograniczonej monarchii konstytucyjnej. Powstał i rozwinął się w Anglii w XVII—XIX wieku, skąd trafił do państw Europy kontynentalnej, zarówno monarchistycznych (np. Belgia, Holandia), jak i republikańskich (np. Francja). Prawdziwy jego rozkwit przypaść na lata między dwiema wojnami światowymi. Po 1945 r. uległ znacznym modyfikacjom, których celem było nadanie mu bardziej efektywnych form organizacyjno-politycznych. Łączy się to z reguły z umocnieniem, w ramach systemu, pozycji władzy wykonawczej — głowy państwa (prezydenta) i rządu.

Podstawą doktrynalną systemu parlamentarno-gabinetowego są zasady trójpodziału władzy i pluralizm sił politycznych (partii) ścierających się między sobą w drodze wolnej konkurencji. Głowa państwa w republikańskiej odmianie tego systemu jest prezydent, wybierany z reguły przez parlament na kadencję dłuższą niż kadencja izb parlamentarnych. Prezydent pełni funkcje reprezentanta państwa w stosunkach zewnętrznych i najwyższego arbitra w stosunkach wewnętrznych. Nie jest on natomiast organem zarządzającym — wykonawczym administracji. Ta bowiem należy do rządu (gabinetu).

Do najbardziej charakterystycznych dla systemu parlamentarno-gabinetowego uprawnień prezydenta należą: desygnowanie premiera, rozwiązywanie izb parlamentarnych przed upływem kadencji i zarządzanie wyborów powszechnych, mianowanie na niektóre stanowiska państwowe,

cywilne i wojskowe, przyjmowanie przedstawicieli państw obcych i wysyłanie za granicę własnych ambasadorów, nadawanie odznaczeń, stosowanie prawa łaski. Prezydent bywa też często cywilnym zwierzchnikiem sił zbrojnych.

Pełniąc swe czynności urzędowe, prezydent nie ponosi za nie odpowiedzialności przed parlamentem. Odpowiedzialność taka spada na premiera i ministrów, którzy podpisują wraz z prezydentem jego akty urzędowe. Czynność ta określana jest mianem kontrasygnaty. Prezydent może natomiast odpowiadać konstytucyjnie (np. przed Trybunałem Stanu) za czyny sprzeczne z konstytucją.

ISTOTĄ SYSTEMU PARLAMENTARNO-GABINETOWEGO JEST SWOISTA GRA między ogólnonarodowym ciałem przedstawicielskim, które bywa organem jedno- lub wielo (dwu-) izbowym, a rządem. Parlament, lub przynajmniej jego niższa izba — poselska, pochodzi z wolnych wyborów powszechnych. Partijno-polityczna większość izby poselskiej powołana jest do utworzenia rządu. Dlatego też prezydent desygnując premiera musi się liczyć z układem sił politycznych w izbie. Premierem zostaje z reguły przywódca zwycięskiego ugrupowania większościowego lub parlamentarnej koalicji partyjnej. Desygnowany premier formuje gabinet i przedstawia go izbie poselskiej (izba wyższa, np. Senat, z reguły nie uczestniczy w powoływaniu rządu). Jeśli uzyska on zgodę większości posłów wyrażoną w głosowaniu nad wnioskiem o votum zaufania — gabinet podejmuje swe czynności urzędowe.

Zarówno rząd jako całość, jak i poszczególni ministrowie odpowiedzialni są przed parlamentem za prowadzoną politykę (odpowiedzialność parlamentarna). Ich działalność podlega kontroli parlamentu i jest przezeń ukierunkowywana, np. za pomocą przyjmowanych ustaw i

uchwał. Negatywna ocena pracy rządu lub ministra może doprowadzić do ich usunięcia w drodze przegłosowania przez izbę votum nieufności. Gdy dotyczy to całego rządu — musi on odejść *in corpore*, gdy jednego ministra — należy go wymienić.

Obalenie gabinetu przez większość parlamentarną otwiera okres kryzysu rządowego, który kończy się wraz z powołaniem, w opisany wyżej sposób, rządu w nowym składzie. Jednakże napięcia między rządem a parlamentem mogą być rozładowywane jeszcze inaczej. Służą temu instytucja przedterminowego rozwiązania parlamentu Nowe wybory rozstrzygają o politycznym i personalnym składzie parlamentu, a w konsekwencji gabinetu i pozwalają na nowe określenie kierunku i zasad ich polityki.

NA RZECZYWISTE FUNKCJONOWANIE SYSTEMU PARLAMENTARNO-GABINETOWEGO ogromny wpływ ma układ sił politycznych w kraju. W sytuacji gdy istnieje wiele zwalczających się partii i ugrupowań, a przyjęty system wyborczy (np. proporcjonalny) pozwala na pełne, lub prawie pełne odzwierciedlenie tego układu w parlamencie, pojawia się niebezpieczeństwo, że rząd nie znajdzie w izbie trwałego, politycznego oparcia. Będzie on uzależniony od chwilowej równowagi między siłami opozycji parlamentarnej a siłami rządowymi, a także od stosunków w ramach obozu, na którym rząd się opiera. Zwykle nieporozumienia między politykami, zmiana przez posłów przynależności partyjnej, zachwianie dyscypliny głosowania czy wręcz nieobecność, często przypadkowa, na sali obrad stronników rządu, może się przyczynić do jego obalenia.

Tego typu zjawisko wystąpiło na wielką skalę np. we Francji (III republika) (1871—1940, 113 gabinetów) i IV (1944—1958, 27 gabinetów), a obecnie występuje we Włoszech. W krajach dysponujących sprawną administracją, silnym samorządem terytorialnym, szczerzącym się wysokim poziomem demokratycznej kultury politycznej, a nade wszystko — zdrowych i dobrze pro-

szperujących gospodarce, kryzysy gabinetowe nie są zbyt groźne, albowiem nie prowadzą na ogół do politycznej i ekonomicznej destabilizacji państwa. Inaczej jest w państwach pod tym względem słabych. Klasyyczny system parlamentarno-gabinetowy, na który nakłada się chaotyczna i niepokojona walka partii i koterii politycznych, może być dla państwa niekorzystny.

W obawie przed niekorzystnymi skutkami takiego obrotu rzeczy podjęto w niektórych krajach próby (na ogół udane) modyfikacji systemu. Szyły one w kilku kierunkach. Wśród nich wymienić zwłaszcza warto ograniczenia narzucone przez ordynację wyborczą. Wprowadzenie np. systemu większościowego (w miejsce proporcjonalnego), lub tzw. reguły zaporowej, tj. minimalnego progu głosów (np. 5 proc.), jaki musi pokonać partia, aby uczestniczyć w podziale mandatów w systemie proporcjonalnym, doprowadziło do zredukowania liczby partii obecnych w parlamencie i przyczyniło się do ustabilizowania rządów.

Innym rozwiązaniem jest np. ograniczenie prawa posłów do składania wniosków o votum nieufności, wniosków w sprawach finansowych lub ustawodawczych. Ogromne znaczenie miało też (np. w RFN) wprowadzenie instytucji tzw. pozytywnego votum nieufności. Polega ono na tym, że wtedy tylko obalili można rząd, jeśli ugrupowania parlamentarne, które chcą to uczynić same, z pozytywnym skutkiem zdołały przeformować własnego kandydata na premiera (w RFN — kanclerza). W ten sposób zapobiega się tworzeniu koalicji jedynie negatywnych, zdolnych do odsunięcia obecnego gabinetu od władzy, a niezdolnych do samodzielnego sprawowania rządów.

Jeśli zatem polski ustrojodawca zdecyduje się na wybór systemu parlamentarno-gabinetowego, będzie najprawdopodobniej dążył do jego racjonalizowania tak, aby uniknąć negatywnych zjawisk, jakie wiążą się z regułą z jego klasyczną postacią.

PS. W następnej części o systemie prezydenckim.

Popularność — według sondażu OBOP

Glemp, Mazowiecki, Wałęsa...

Spośród narodów największa sympatia wobec Amerykanów

I. Popularność polskich osobistości politycznych

W maju 1990 roku OBOP przeprowadził na reprezentatywnej części ogółu dorosłej ludności Polski sondaż popularności czołowych polityków polskich. Do każdej z osób badani mieli zadeklarować swój stosunek: sympatię, niechęć, obojętność. Mogli też wybrać odpowiedź — nie wiem kto to jest. Dane podajemy w procentach.

Nazwisko	sympatia	niechęć	obojętność	nieznajomość
1. JÓZEF GLEMP	81	3	15	1
2. TADEUSZ MAZOWIECKI	80	4	16	—
3. LECH WAŁĘSA	58	14	28	—
4. ADAM MICHIK	56	6	28	10
5. BRONISŁAW GEREMEK	50	9	28	13
6. JACEK KURON	48	23	28	1
7. MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ	47	4	33	16
8. ANDRZEJ STELMACHOWSKI	44	3	31	22
9. LESZEK BALCEROWICZ	35	19	41	5
10. ANDRZEJ DRAWICZ	34	10	34	22
11. WOJCIECH JARUZELSKI	33	28	39	—
12. ALFRED MIODOWICZ	18	32	45	5

Podobną ankietę przeprowadzono w styczniu tego roku. Z porównania wynika, że między styczniem a majem zaobserwowano spadek sympatii do L. Wałęsy o 14 proc., L. Balcerowicza o 12 proc., J. Kurona o 6 proc., i T. Mazowieckiego o 5 proc. W przypadku tych osób odnotowano też wzrost niechęci (największy) do L. Balcerowicza o 10 proc. Większą niechęć w porównaniu ze styczniem odnotowano również do W. Jaruzelskiego o 7 proc., B. Geremka i A. Drowicza o 4 proc. Wzrost sympatii odnotowano w stosunku do A. Stelmachowskiego o 5 proc. i A. Michnika o 6 proc. Sympatią osób wykształconych cieszą się: A. Michnik, B. Geremek, M. Kozakiewicz, A. Stelmachowski, L. Balcerowicz. Uznaniem mniej wykształconych zdobyli: J. Glemp, L. Wałęsa, W. Jaruzelski. Jaka Kuronia darzy sympatią zbliżony odsetek ludzi z wykształceniem podstawowym i wyższym. Mniejszą sympatią budzi u ludzi z wykształceniem średnim.

II. Popularność polskich instytucji

(sondaż przeprowadzony w kwietniu tego roku — dane w procentach)

1. Kościół katolicki	— 86
2. rząd	— 72
3. Sejm	— 71
4. Wojsko	— 68
5. Senat	— 67
6. NSZZ „Solidarność”	— 61
7. Komitety Obywatelskie	— 45
8. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodow. ch	— 31
9. Polskie Stronnictwo Ludowe	— 24
10. Stronnictwo Demokratyczne	— 24
11. Socjaldemokracja RP	— 15

III. Popularność zagranicznych osobistości w Polsce

(dane z grudnia 1989 r.)

Nazwisko	sympatia	niechęć	obojętność	nieznajomość
1. JAN PAWEŁ II	96	1	3	—
2. G. BUSH	72	1	25	2
3. M. GORBACZOW	63	6	30	1
4. M. THATCHER	58	5	36	1
5. F. MITTERRAND	48	1	44	7
6. H. KOHL	33	6	55	6

IV. Popularność poszczególnych narodów wśród Polaków

	sympatia	niechęć	obojętność
1. Amerykanie	67	1	32
2. Anglicy	48	6	46
3. Arabowie	7	27	66
4. Chińczycy	12	19	69
5. Cyganie	7	44	49
6. Czesi	41	16	43
7. Francuzi	62	3	35
8. Litwini	55	5	40
9. Murzyni	14	21	65
10. Niemcy	13	44	43
11. Rosjanie	24	24	52
12. Słowacy	46	7	47
13. Węgrzy	49	5	46
14. Żydzi	15	20	65

Oprac. ELŻBIETA LASTRA

Rolnicy blokują drogi międzynarodowe, okupują gmachy ministerstwa, prowadzą rozmowy na najwyższym szczeblu uważając, że polityka państwa wobec rolnictwa jest zła. Rolnicy znajdują się jednak w dobrej sytuacji, mają bowiem silną reprezentację zawodową i parlamentarną oraz najliczniejszą obecnie partię polityczną. Robotnicy mniej może mają do powiedzenia poprzez swoich przedstawicieli w Sejmie, ale za to nie mało poprzez związki zawodowe, mogą także w ostatniości, jak te już wielokrotnie bywało, użyć metody protestu czy strajkowej presji i w ten sposób wskazać na nurtujące ich problemy.

W zgoda innej sytuacji znajduje się znaczna część inteligencji i ludzi reprezentujących szeroko rozumianą kulturę. Tekrę-

ANDRZEJ WARZECHA

Zbędny resort?

gi są prawie bezbronni. Listy, petycje, oświadczenia to właściwie jedyny sposób zwrócenia uwagi na sprawy tego środowiska. Niestety, owe formy protestu są najczęściej nieskuteczne i zazywają pozostają bez odpowiedzi, a jeżeli już, to wyjaśnienia bywają zdawkowe, nic w praktyce nie znaczą.

Społeczeństwo w szerokim tego słowa znaczeniu z pewnością nie upomni się o sprawy kultury, bo zajęte jest sprawami codziennej egzystencji, gromadzeniem dóbr materialnych, urządzaniem sobie życia tak, aby było przyjemne i najmniej u-

ciążliwe. Elity kulturalne bardzo anemicznie domagają się rozwiązania problemów dotyczących sfery życia, którą reprezentują. Artysty zaś przypominają dziś ludzi zrezygnowanych. Część z nich zamknęła się w pracowniach, a część ze strachem w oczach rozgląda się wokół siebie. Może ktoś powie, że przecież kultura ma swoje wysokie przedstawicielstwo w postaci Ministerstwa Kultury i Sztuki. To prawda — tyle, że w obecnej sytuacji należałoby się zastanowić i zadać sobie pytanie, czy takie przedstawicielstwo jest nam w ogó-

le potrzebne? Do rozdziału pieniędzy z Funduszu Rozwoju Kultury wcale nie jest konieczna cała rzesza urzędników, dyrektorów poszczególnych departamentów, wice ministrów, czy nawet stanowisko samego ministra. Sprawy kultury, o których i tak nie decyduje MKiSz, tylko inne resorty, nie zaprzatają także w sposób widoczny uwagi Senatowi, ani Sejmowi.

Likwidacja MKiSz z całą pewnością przyniosłaby pewne oszczędności — zarówno finansowe, jak i, można przypuszczać, lokalowe. Już słyszę głosy protestu, że to w rzeczywistości byłoby oszczędności minimalne, mało znaczące w budżecie państwa, a nawet samej kultury. Być może. Ja jednak odpowiem pytaniem na pytanie, czy tak wielkie w skali kraju oszczędności przynosi jednakowe traktowanie np. litera-

(Dokończenie na str. 6)

JERZY WALAWSKI

Na ogół nie lubimy...

We wspomnieniach Polaków powracających do kraju po iluś tam miesiącach lub latach najmniej świetlanymi postaciami są rodacy. Niemal każdemu z tych, z którymi rozmawiałem, wpisała się za granicą w pamięć jakaś kreatura postępująca się ojczyznym językiem, a więc obdarzona szczególnym zaufaniem, wykorzystująca z absolutnym brakiem skrupułów, choćby zażachem żądzy. Lista dokonanych swiństw jest wcale urozmaicona. Można określić rodaka, oszukać, wziąć łapówkę za czczą obietnicę dobrej pracy, ściągnąć z niego haracz pod groźbą donosu, gdy pracuje bez zezwolenia — słowem wykorzystywać materialnie biedaka, który przyjechał z nadzieją zdobycia gotówki na własne mieszkanie w Polsce, na jakie takie urządzenie się po powrocie.

Owe gry uprawia się najłatwiej z tymi, którzy są po raz pierwszy za granicą i obcy język znają ledwie z samouczków. Wielu jednak jest im

podobnych. Można więc liczyć na dalszy rozwój tej specyficznej polskiej samopomocy, podobno ukształtowanej już w niezłe formy organizacyjne.

W programie polskiego piekietka za granicą są jeszcze inne atrakcje. Popisy wysokiej klasy swiństwa bezinteresownego. Jeżeli Polakowi dobrze wiedzie się w pracy, jeżeli cenę go pracodawca, gdy чула przy tym groz do groza i nie uczestniczy w bujnym życiu polskich lum-pów czyli nie należy do gro-na „swoich chłopów” to można go „zalatwić” drogą korespondencyjną na przykład. Zawiadomić pozostającą w kraju żonę — w pełnym tro-ski i przyjaźni liście — iż maż jest na skraju rozstroju nerwowego, na krawędzi alkoholizmu, na granicy wy-trzymania, a jedynym jego

oparciem stał się nieformalny związek z niezwykle dobrą, aczkolwiek nieco dwuznaczną moralnie „mulatką”. Niezły skutek odnosi też list z kraju od „dobrze poinformowanych i zyczliwych” sąsiadów, zawiadamiający delikwenta, iż jego żona czuje się doskonale, a w jego domu jest wesoło od wieczora do świtu...

Zdumiewająco wysokich regionów sięga polski intelekt, gdy trzeba dotożyć rodakowi, któremu się powiodło. Można sobie pogratulować. Na podobny pomysł nie wpadłby Włoch, Niemiec, Czech, Słowak, Grek, ani obywatel Jugosławii.

— Jak ci było w Ameryce? — pytam przyjaciela, a nie widzieliśmy się ponad pięć lat.

— Doskonale! Udało mi się ukryć przed Polakami.

Bez retuszu

Smieje się więc przeciwko mnie Bydłak!

Nie lubimy biednych, ponieważ budzą w nas współczucie, załopotanie — dobrze więc wobec nich uzbroid się w wyniosłość, w chłód, pocieszyć zdawkowym „pieniądze szczęścia nie dają”.

W powszechnej pogardzie jest leń, lawirant, cwaniak, podejrzan indywiduum, nie wiadomo z czego i na czyj koszt żyjące — lecz równą niechęć wzbudza człowiek pracowity, tyrający od świtu do nocy, który go gorsza zbie-ra profity ze swojej pracowitości, potrafi się upomnieć o swoje pieniądze i racie. Historia PRL była wybrukowana perypetiami wynalazców, którzy nie znaleźli dość pokory, by zrezygnować ze swoich honorariów za wynalazki i musieli w rezultacie zre-

zygnować z wynalazków lub sprzedać swoje odkrycia za granicami kraju, bo tutaj byli nie kochani za próbę wyrastania ponad swoje otoczenie.

Za mądrych nie lubimy. Jeszcze jak nie lubimy! Choć z drugiej strony dureń też nie cieszy się nadmiernym szacunkiem. Jednakowoż wielki dureń poprawia nam samopoczucie, gdyż przy idiotach byle przeciętniak czuje się intelektualistą.

Do biednych, jak powiedziałem, mamy stosunek nieprzychylny, lecz jeszcze gorszy do bogatych. Bogactwo jest u nas podejrzane. Brzydko pachnie. Nikomu nie miści się w głowie, że może również wynikać z uzdolnień, z pracowitości, z talentu do interesów... Od takich nie-cnych podejrzeń uwolniono nas skutecznie.

A więc na ogół nie lubimy nie i nikogo. Choć najprzejmniejszej czujemy się wśród gorszych — w naszym mies-mieniu — od siebie, którzy lubią schlebując nam pona-rzekad.

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Kuriozum

Pisałem niedawno, że „daleko nam jeszcze do polskiego piekła, ale diabeł kusi, o, kusi”. Nie przypuszczałem, że tak szybko zapoznam się z rezultatem tego kuriozalnego tekstu Marcina Króla pt. „Skandal”, zamieszczonym w „Życiu Warszawy” z dnia 27 czerwca br. Otył publicysta „Tygodnika Powszechnego” komentuje na łamach warszawskiego dziennika spotkanie Komitetu Obywatelskiego, na którym przewodniczący „Solidarności” zachował się niewłaściwie wobec Jerzego Turowicza. Cóż, takie rzeczy się zdarzają. Spory polityków — zwłaszcza w okresie upałów — mogą się zaostrzać i w krajach normalnych nabierają czasem ostrości, o jakiej nam się nawet nie śniło. Ale na ogół nie wywołują tam kuriozalnych komentarzy w prasie. Bo co pisze Marcin Król, stając w obronie Jerzego Turowicza i taka obrona wyrażająca mu chyba większą przykrość niż mógł mu wyrazić Turowicz, słusznie podenerwowany słynnym już krakowskim spotkaniem intelektualistów (w których gronie odnalazłem m. in. znanych myślicieli: Zbigniewa Bujaka i Aleksandra Halla)? Marcin Król pisze co następuje:

„Lech Wałęsa i wielu ludzi z grupy politycznej, którą Wałęsa wydaje się popierać, istnieją tylko dlatego, że od 1945 roku istnieje „Tygodnik Powszechny”, którego redaktorem naczelnym od samego początku jest Jerzy Turowicz, człowiek bez najmniejszej wątpliwości cieszący się największym szacunkiem w Polsce. Rozumiem, że Lechowi Wałęsie nie podobano się spotkanie intelektualistów w Krakowie, sam wcale nie jestem zachwycony takim akuratem sposobem załatwiania spraw publicznych, ale to co innego, zaś co innego wielki Jerzy Turowicz, ten, który nigdy nie zmienił zdania, który nas wszystkich wychował — łącznie z Ojcem Świętym, który dla Polski nie jest symbolem, lecz prawdą wcieloną i honorem wcielonym”.

Nie bardzo potępiałem się w skomplikowanym stylu ostatecznego zdania i wciąż nie wiem, czy to Ojciec Święty, czy Jerzy Turowicz „...dla Polski nie jest symbolem, lecz prawdą wcieloną i honorem wcielonym”. Ale twierdzenie, że bez Turowicza i „Tygodnika Powszechnego” nie byłoby ani Jana Pawła II, ani Wałęsy, Marcin Król wyraził dość jasno. Zrozumiałem więc, że w dniu 27 czerwca br. na łamach „Życia Warszawy” nastąpiła deifikacja Jerzego Turowicza jako „Wielkiego Demurga”, stwarzającego nie tylko wybitnych polityków, lecz także wybitnych papieży.

Postanowiłem więc zaprotestować przeciwko ośmieszeniu Jerzego Turowicza, którego znam od czasów, gdy jeszcze nie był redaktorem „Tygodnika Powszechnego”, lecz

podczas okupacji występował jako aktor w konspiracyjnym teatrze Tadeusza Kantora, i z którym od tamtych czasów łączą mnie — mam nadzieję — stosunki przyjazne. Postanowiłem zaprotestować przeciwko manipulowaniu nazwiskiem człowieka z pewnością nieskazitelnego i godnego wielkiego szacunku, w celu rozmuchiwania sprawy, nie będącej w końcu zbrodnią i zadręchaniem nastrój, które należałoby raczej uspokajać. Ale postanowiłem również ująć się za Lechem Wałęsą, cieszącym się mniejszym szacunkiem i autorytetem niż Jerzy Turowicz, i to nie tylko w Polsce, lecz także w całym cywilizowanym świecie.

Nie chcę już nawet wspominać o niedopuszczalnym wciąganiu do tej gry osoby Jana Pawła II. Rzecz pachnie incydentem dyplomatycznym, ale ponieważ mam również zaszczyt i szczęście znać od najwcześniejszej młodości naszego dzisiejszego papieża, sądzę że jeśli dyktował panu Marcina Króla treść do Jego rąk, uśmiechnięty się tylko z politowaniem.

Żyjemy w okresie nasilania się politycznych dyskusji, a jak wiadomo w ferworze dyskusji często padają słowa, których może chciałoby się unikać. Oto niedawno jeden z autentycznych intelektualistów namyślał swym antygonistom od świni, inny znów działał użył w swej replce brzydkiego słowa „gówniarz”. Dobrze, że nie obrażamy się jeszcze jajkami lub pomidorami, bo w autentycznie demokratycznych parlamentach i takie rzeczy się zdarzają. Ale u nas jajka i pomidory są do tych celów za drogie. Zresztą może w miarę wychodzenia z kryzysu dojdziemy i do takich demonstracji niezadowolenia z aktualnego mówcy. Oby stało się to jak najszybciej. Myślę oczywiście tylko o jak najszybszym wyjściu z kryzysu. W dyskusji zalecałbym raczej panowanie nad sobą.

Tym bardziej w druku. Dziwi się, że „Tygodnik Powszechny”, pismo znane z odpowiedzialności niemal za każde słowo, które się w nim ukazuje, mogło wychować tak mało odpowiedzialnego publicystę. (Bo wprawdzie Jan Paweł II nie jest wychowankiem Jerzego Turowicza, ale Marcin Król jest nim na pewno.) Thumaczyć go, ale nie usprawiedliwiać, może tylko — że w tym przypadku zrozumiał — przyjaźń dla swego wychowawcy. Ale wobec tego Turowicz może chyba powiedzieć: „Broń mnie Boże od przyjaciół, bo z wrogami sam sobie dam radę”.

PS.: A może Marcinowi Królowi chodziło o to, że wszystkich nas wychowali Turowicz i Ojciec Święty wspólnie? W takim razie jako publicystę dyskwalifikuje go po prostu styl. A poza tym ja osobiście nie czuję się wychowankiem Jerzego Turowicza, którego zresztą cenię, szanuję i lubię.

Byłoby chyba żuty, gdy szef miejscowej „Solidarności” RI Mieczysław Marszałek zwrócił się o wpłynięcie do Krakowa z różnych miejscowości petycji postulujących przyłączenie ich do Krakowa i zaraz zaproponował, aby Lubień też wyraził podobne stanowisko. Wespół z Komitetem Obywatelskim przygotowano odpowiednie pismo do krakowskiej Rady, a celem uwiarygodnienia tych dążeń, postanowiono w najbliższą niedzielę zebrać pod kościołami podpisy mieszkańców.

— Efekty przesyła nasze oczekiwania. Ludzie ustawiali się w

Początku natomiast czekano na elektryfikację do czasów Gierka. Te anegdotki nie wyjaśniają jednak faktu, że tak, a nie inaczej postanowiono przeprowadzić międzywojewódzkie granice. Ale to już tajemnica Warszawy.

Chorowali na gaz

Nim wyluszczyć powody, dla których mieszkańcy gminy tak chętnie się pod Krakowem podpisują, przyjrzyjmy się życiu tutejszych mieszkańców i temu, jak gmina odnalazła się w samorządnej Rzeczypospolitej. Patrząc z szosy na rzędy postawionych domostw, można tylko pozazdrościć. Ale gminna infrastru-

emeryturę, ustępując miejsca demokratycznie wybranemu wójtowi, poniósł w ostatnich latach klęskę w walce o czystość gminy. Gdy przed czterema laty rozmawiałem z nim, mówił o przygotowaniu do wybudowania na granicy Lubnia i Krzczowa gminnego wysypiska śmieci. Faktycznie działania zostały podjęte, lecz gdy na wskazanym lokalizacji pojawili się specjaliści do przeprowadzenia niezbędnych badań geologicznych, „chłopy ich przegonił”. Widząc ten opór, naczelnik machnął ręką: — Nie będę walczył z ludźmi, żeby mnie potem przeklinali. — I tak ten poważny problem pozostał w spadku nowemu samorządowi.

dzi. Bierność, to zjawisko, które odróżnionej samorządności, przynajmniej na naszym terenie, bardzo zagraża — mówi jeden z byłych komitetowców.

Nie o sam honor chodź

Ale mieliśmy wyjaśnić, dlaczego tutejsi obywatele własnoręcznie podpisem opowiedzieli się za Krakowem. W rozmowach z mieszkańcami rysuje się kilka motywów. Nie sprawa dająca się one, jak w przypadku Podhalan, do kwestii głównie honorowych. O ile obywatelom Nowego Targu trudno ścierpieć władztwo sądeckich Łachów, o tyle mieszkańcy gminy Lubień patrzą na to racjonalnie, bez fa-

MACIEJ SABATOWICZ

Przywiązani „zakopianką”

Raport z ziem utraconych (8) — Lubień

kolejkach, aby złożyć swój podpis za Krakowem — mówi jeden z animatorów tych działań, Andrzej Szuba. — W sumie uczyniły to 1633 osoby, a przecież akcja zbierania podpisów trwała tylko kilka godzin. Nie spotkaliśmy się przy tym z jakimikolwiek głosami negującymi nasze dążenia.

Nie załatwili korekty

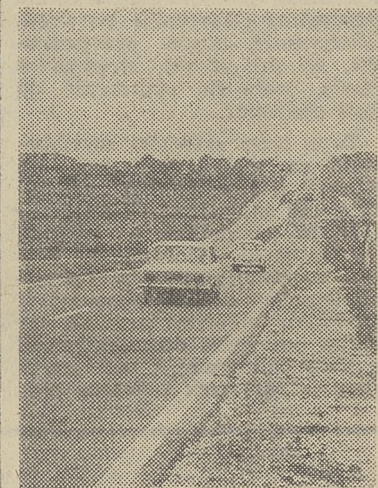
Mieszkańcy 8-tysięcznej gminy Lubień położonej przy szosie Kraków—Zakopane nie pierwszy raz wyrazili chęć powrotu pod skrzydła Krakowa. W czerwcu 1981 roku działacze wiejskiej „Solidarności” zorganizowali w każdej z wsi zebranie mieszkańców, na którym podjęto rezolucję domagającą się od miejscowej Rady, aby podjęła stosowną uchwałę. Radzie nie trzeba było dwa razy powtarzać, czym przedewszystkiem stanowią zgodne z wolą ogółu. Niestety przyszedł stan wojenny i koniec snów o korekcie wojewódzkich granic.

Mija właśnie 15 lat od zmiany podziału administracyjnego kraju, w wyniku którego włączono tę gminę do województwa nowosądeckiego. Do tej pory tutejsi obywatele spekulują, dlaczego tak się stało. Gmina Lubień była bowiem jedną z powiatu myślenickiego, która nie została pod skrzydłami Krakowa.

Gdy spojrzysz się na mapę, łatwo zauważyć, że równie daleko wysunięta na południe jest sąsiednia gmina Tokarnia. A ta przy Krakowie się ostała. — Choć także miała być odcłączona, ale z rodkiem w radzie załatwiła sobie korzystną korektę — gadają lubnińscy. A inni, nie negując tej wiedzy dodają, że gdyby ówczesne władze gminne „pochodziły”, to też by załatwiły. — Ale bały się, że w przypadku pozostawienia nas pod Krakowem gmina w Lubniu zostanie zlikwidowana, a nasze wsie dadzą pod Pćim — dodają. W tym momencie domniemana bierność lokalnych władz znajduje nieco zrozumienia, bo antagonizm Pćim—Lubień ma stary rodowód. Różnie bywało w przeszłości. Gdy mieszkańcy Zarebka — przysiółka Lubnia — sprzeciwiali się w latach 60. o lokalizację mostu na Rabcie, gmina Pćim inwestycję przejęła i nowy most zyskała. Z kolei Lubień został wcześniej zelektryfikowany. A ponoć dlatego, że gdy „zakopianką” przejeżdżał sam Gomulka, to pćimianie zlekceważyli ów fakt, nie wychodząc witać ojca narodu, lubnińscy zaś na odwrót. Wykazali polityczny instynkt i w nagrodę szybko mieli światło. W

ktura i stan środowiska nie dają powodów do zachwyty. Gdy przed czterema laty byłem w Lubniu, kłopotów nie brakowało. Najbardziej ludzie chorowali na gaz. Gazociąg do Rabki biegł pod nosem, a szanse na gazyfikację tutejszych wsi rysowały się w oddali. — Mieszkańcy się jednak zmobilizowali — mówi sołtys Lubnia Stanisław Wacha — i dziś mamy zrobionych 15 kilometrów gazociągu, a materiały na pozostałe 30 kilometrów zostały zgromadzone. Gromadzą też pieniądze i materiały pozostałe wsi: Krzczów, Tenczyn, Skomielna.

Cztery lata temu przemierzano się po raz kolejny do budowy pechowego mostu w Zarebkach. Dziś inwestycja jest na finiszu, co cieszy mieszkańców przysiółka, którym skończy się uciążliwe objazdy, a nieco martwi przed-



Fot.: Archiwum Dz.P.

stawiciele gminnej administracji, gdyż rachunki za most nadszarpnęły budżet. Są też — co podkreśla sekretarz Urzędu Gminy Bolesław Kościelniak — postępy w pracach telekomunikacyjnych. Wkrótce powinna być założona nowa centrala i skończy się zmora telefonów na korbkę. Gorzej wyglądała sprawa oświaty, a raczej stan budynków szkolnych.

Ale te i inne problemy błędna przy jednym — narastającym zanieczyszczeniu środowiska. Co prawda nie ma w okolicy żadnej dymiącej fabryki, ale brak zorganizowanych wysypisk śmieci i odprowadzenia ścieków, przy postępującej chemizacji rolnictwa i gospodarstwach domowych, powoduje coraz większe zanieczyszczenia. W zagajnikach leżą sterty odpadów, a rowy i potoki śmierdzą. Naczelnik Wojtan, który przed paroma tygodniami odszedł na

Przegrana bitwa o GS

Kazimierz Szczepaniec, świeżo wybrany przewodniczący Gminnej Rady, jest człowiekiem nowym. Wciągnął się w politykę, jak wielu przedstawicieli miejscowej inteligencji na początku roku, kiedy to zawiązał się kilkudziesięcioposobowy Komitet Obywatelski. KO już na starcie, wespół z „Solidarnością” RI, zabrał się za Gminną Spółdzielnię. Na terenie Lubnia gospodarzy GS Mszana Dolna. Zrodził się pomysł, żeby to, co leży na ich terenie, odcłodzić od Mszany, zyskując w ten sposób własną spółdzielnię, której dochody i podatki pozostałyby na miejscu. Szanse na taką operację dawała ustawa o odnowie spółdzielczości.

Niestety, mimo agitacji większości członków spółdzielni nie pojawiła się na zebraniach i trudno było podjąć stosowne decyzje. Tylko w Skomielnej fronda się udała i miejscowi przejęli dwa sklepy oraz bazę magazynową. Choć siły odnowiciele nie poniosły porażki, to sprawy nie odpuszczają. — Nowo wybrani radni — mówi przewodniczący — będą walczyć, aby podatki z lubieńskiej części majątku GS pozostawały jednak na terenie gminy. Jest to tym ważniejsze, że obecnie dochody własne gminy stanowią ledwie połowę jej wydatków.

Lepiej poszła za to kampania wyborcza do samorządu. Komitet Obywatelski nie startował z własną listą, tylko organizował wiejskie zebrania i namawiał mieszkańców, żeby sami wystawili do wyborów tych, którym ufają. Co prawda sporo ludzi z różnych przyczyn odmawiało, ale na każde miejsce było po kilku kandydatów. Demokracji stało się zadość i 27 maja wybrano 20 radnych, w tym trzech ze starego składu. Politycznie rada wygląda tak, że jest tam bodajże jeden PSL-owiec, a reszta to bezpartyjni od urodzenia. Niemniej podział zapowiadają się wcale niemałe. Wyšlo to na jaw już przy wyborze wójty. W szranki stanęli czterech kandydatów, każdy z innej wsi. Dopiero na drugiej sesji w piątym głosowaniu wybrano Bolesława Śurówkę ze Skomielnej Białej.

Na ostrość wyborczej walki wpłynął nade wszystko lokalny patriotyzm, choć i trochę polityka. Dziś radni stoją przed trudnym zadaniem podreperowania gminnej kasy i muszą nad tym główkować samodzielnie, bo miejscowy Komitet Obywatelski rozwiązał się miesiąc po wyborach. Dlaczego? — Nie udało się przyciągnąć do pracy zbyt wielu lu-

szywej dumy, choć nie ukrywają, że „większy to honor być pod Krakowem”.

Za podwawelskim grodem przemawiają przede wszystkim względy komunikacyjne. „Zakopianka” w naturalny sposób wiąże ich z Krakowem, do którego bliżej niż do Sącza. Po drugie — wejście w skład województwa sądeckiego spowodowało taką oto sytuację: dawniej wszystkie sprawy załatwiano w Myślenicach, a teraz? Pogotowie w Rabce, ZUS w Nowym Sączu. Notariusz w Mszanie. Sąd w Nowym Targu. Szpital — Rabka i Myślenice itd. Kolejny motyw, który podnoszą ludzie zorientowani w sprawach gminy, to kwestia zamożności województw. Choć na sądeckich urzędników zbyttno nie narzekają, to jednak Nowy Sącz ma mniejsze możliwości, np. wsparcia czynów społecznych, niż Kraków. Przez pewien czas dokuczała była rejonizacja szkolnictwa. Dzieci z Lubnia nie chcieli przyjmować do szkół myślenickich. Warto podnieść jeszcze jeden wzgląd: sporo tutejszych mieszkańców pracuje w Krakowie.

— Łączy nas wreszcie wspólne problemy ekologiczne. Nasze ścieki tak, czy tak przedostają się do Raby, z której pobierana jest woda pitna dla Krakowa i Dąbrowy, niezależnie od podziałów granicznych, liczymy na pomoc Krakowa w rozwiązywaniu trudnych problemów ochrony środowiska. Nasze możliwości finansowe są bowiem mniej, niż skromne — mówi Kazimierz Szczepaniec.

Wolimy Myślenice

Czy planuje się jakieś dalsze pociągnięcia w walce o rewizję wojewódzkich granic? Tak. Już zresztą podejmowane są kroki związane z pracami nad podziałem kraju na rejony administracji państwowej. Lubniomom dano w Nowym Sączu wybór.

— Wybierajcie. Wolicie pod Limanową, czy Nowym Targiem?

— Z dwójga złego lepszy Nowy Targ. Ale jeszcze lepsze będą Myślenice.

I gadaj tu z uparciuchami. Ostatecznie przecież można by tę małą gminę przekazać sąsiadom. Zwłaszcza, że trzeba do niej dopłacać z wojewódzkiej kasy. Cały ambaras w tym, że ruszenie choćby jednej gminnej kostki polskiego domina mogłoby nieszczęsną układankę 49 województw sprzed 15 lat całkowicie przewrócić. Pytanie, czy Rzeczpospolita na to dziś stać?

JÓZEF DUŻYK

„C'era una volta Capri...”

Czyli w tłumaczeniu polskim: „Pewnego razu było Capri”. Oczywiście że było, sto lat temu, od tego czasu zmieniło się nie tylko pod względem zewnętrznego wystroju budowli, ale także wyglądu ludzi, przekształcając się przez te sto lat w ruchliwy, aż za ruchliwy ośrodek turystyczny. Do tego stopnia, że podobnie jak u nas w Zakopanem i Tatrach, Włosi zastanawiają się, czy nie ograniczyć ruchu, nie zmniejszyć liczby jednodniowych turystów; wlatują oni tylko na wyspę z krzykiem i hałasem, zaśmiecają ją odpadkami i zostawiają po sobie niezbyt miłe wspomnienia.

Dawne Capri było zupełnie inne, ot — większa wieś, malowniczo położona, z mieszkankami, które w ludowych strojach chodziły na co dzień, nosząc na głowach nawet nie dzbany z wodą, ale ciężkie kamienie na budowę domów i pałaców. Było to jeszcze Capri Ferdynanda Gregorioviusa (1821—1891), historyka i poety niemieckiego, pochodzącego z Królewca, którego Włochy tak pochłonięły, że spędził w nich znaczną część życia, poświęcając je na zwiedzanie i opisywanie różnych

stron Półwyspu Apenińskiego i na opracowanie monumentalnego dzieła o historii Rzymu w czasach średniowiecznych („Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter”), a także dzieł o panowaniu cesarza Hadriana, książki o Lucrezii Borgii; jeszcze przed przybyciem do Włoch napisał tragedię o śmierci Tyberiusza, co go na pewno w końcu doprowadziło na Capri, które urzekło go swą pięknnością.

Jak wiadomo, duch Tyberiusza straszy tu nadal, choć już wielu pisarzy i uczonych, a wśród nich nasz Kazimierz Morawski, filolog i historyk Rzymu i literatury rzymskiej oraz prezes (wskrzyszonyj dziś) Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1918—1925, i Jan Parandowski, i Axel Munthe; i inni doszli do wniosku, że cesarz wcale nie był taki straszny, jak go malują przede wszyst-

kim Swetoniusz i Tacyt, a wprost przeciwnie, był to wymyślny i udęcony imperator, który „nie kochał Rzymu” — jak niedawno napisał jeden z jego biografów włoskich. Cesarz uciekł na prawo jedenaście lat na Capri, by stać rządzić, ślać rozkazy i polecać oraz odpoczywać w tej krainie cudów przyrody. Gregorovius wydał śliczną książeczkę o wyspie, zajmując się mniej historią, ale tworząc opowieść o pejzażach, ludziach i tutejszych zwyczajach, a wszystko to ubierając w wykwintną szatę literacką, pełną lirycznego zamyślenia i poezji.

Nie widząc na razie żadnych możliwości wydania książki o Polakach na Capri, która w warszawskim LSW leży od roku, wracam wspomnieniami; przynajmniej w felietonach do mojego pobytu na wyspie w okresie jesienno-zimowym 1988 r. W tej

porze roku szczególne wrażenie wywarły na mnie obrazy niegdyś mieszkańca Capri, niemieckiego malarza Karola W. Diefenbacha, które znajdują się w murach średniowiecznej Certosy, dawnego klasztoru Kartuzów; to z jego dzieł wysnuł urzekającą opowieść Gustaw Herling-Grudziński, którą wraz z innymi opowiadaniem dostaliśmy w krajowym wydaniu w tymże 1988 r.

Pewnego rodzaju przegadą było dla mnie spotkanie z albumem starych fotografii, których tylko część pokazał wówczas na wystawie w Certosie Giovanni Schettino z Anacapri, który chyba — mając obecnie 30 lat — utknął już na całe życie w kolekcjonowaniu tego wszystkiego, co o Capri napisał i jak je sfotografowano. W katalogu-albumie, wydanym przez neapolitańską oficynę „Electa”, nakreślił kilka

stron o fotografiach, autorach zdjęć. Pierwszy tutejszy dagerotyp pochodzi z ok. 1850 r. Następne lata to już złota epoka fotografii we Włoszech i gdzie indziej, z czego i Capri korzysta niemało.

Dla dzisiejszego obserwatora pejzaże kapryjskie, pokazane w starych fotografiach, sprawiają wrażenie pustki. Dwie małe i zakrzepłe osady, niewielka liczba porożrzucanych domów poza murami, skromna nawet roślinność, a wreszcie skały, skały i skały. Dopiero gdy człowiek przystawia się do tych widoków, odkrywa urok w wyrafinowanej wręcz prostocie, a w konfrontacji z nimi wyspa naszych dni, choć uwiellbiana i podziwiana, sprawia kłopot jako „salon”, w którym widzimy pretensjonalność i popośność. Do jednej z turystek, opiewającej „sztuczną elegancję”

faklejsz kąpieliskowej miejscowości i określającej ją jako „bombonierę”, tutejszy pisarz Edwin Cerio powiedział: „Tak, ale my na Capri nie jesteśmy cukierkami”.

Dla mnie owe zdjęcia z Capri tych lat, w których zaczęli przybywać tu nasi rodacy z Kraszewskim, Lenartowiczem, Asnykiem, Tetmajerem na czele; liczne ślady ich odwiedzin i oczarowań odkryłem w drukowanych w Polsce publikacjach i w manuskryptach, jak również w książkach kapryjskiego hotelu rodziny Pagano, gdzie polskie wpisy, w tym i z Krakowa, pochodzą już z 1830 r.! Pierwszym prawdopodobnie wielkim Polakiem, bawiącym na Capri i pozostawiającym ślady tego pobytu w poemacie „Beniowski”, był Juliusz Siłowicki.

Oprócz pejzaży znalazłem w albumie szereg podobizn ludzi dłużej lub krócej związanych z wyspą, jak angielski pisarz Norman Douglas, Axel Munthe, F.A. Krupp, Maksym Gorki i wielu innych. Giovanni Schettino ma tych fotografii ok. 15 tys., gotów udostępnić je każdemu. Kto zechciałby je wydać drukiem. A może u nas znalazłby się wydawca albumu o Capri?

Nie ma piękniejszego określenia dla przekazywania głębokości i lojalności uczuć wobec drugiego człowieka niż braterstwo. Wiedzieliśmy o tym wszyscy idealodzy wszystkich rewolucji, wynosząc ten rodzaj więzi na szczyty. Historia ludzkości dostarcza jednak dostatecznie wielu dowodów, iż najgorszy los zgromadził swym braciom ich, i tylko ich, własni bracia. Wierzę o tym od swych narodzin, bo historia Kaina i Abela wskazała nam do głowy od razu po opuszczeniu kołyski.

Każde z zabytkowych miast zdołało już uczynić towaram turystycznym informację o bracie-kryminaliście, który zabił brata. Nic więc dziwnego, że i my zaczynamy nagle szczerzyć się tępnym narzędziem, wiszącym zwykle w najbardziej odwiedzanych miejscach. To właśnie nim — tu wykonujemy znaczący i bardzo nas samych podnoszący na duchu ruch ręką po grdyce — to beztalencie wykończył artystę. Przewodniczącego państwa, mającego świadomość przybycia, że my nie gorzej i Kainów nad Wisłą nigdy nie brakowało, łatwo „dobijemy” gościa. Pewien kłopot będzie tylko z japońskim lekarzem-pacyfistą, który zakopywał Chinyżków „na żywca”, by nieźródło im temperaturę; z rosyjskim technologiem, który by zawracał bieg rzeki, pozostawiał w betonowej lawie własną zalogę; z niemieckim przemysłowcem, który swój business rozpoczynał udatnie w piecach Auschwitz...

KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

BRACIA I NÓŻ

Kiedy dodać jeszcze wysiłek wstrząśnięcia rumuńskim dziennikarzem, który rwał na „strzępy” ostygłe już ciało Ceausescu, zaczynamy rozumieć, iż skuteczność opowieści o nożu nie wymaga wcale długiego treningu. Najlepszym materiałem będą nie nuworysze, ale emerytowani siepacze, którzy zdążyli rozwinąć nowe, liberalne sztyndary. Ich, a zwłaszcza ich następców — jak świadczy jęk wycieczek wędrujących po katedrach londyńskiej Tower — przestraszyć łatwo.

Od nas, sezonowych przybyszów na Wyspy, wiedza o tym lepiej nasi starsi, zasiadali tu bracia współtwórcy nie tylko pozwalających nam wszystkim przetrwać komunizm nowych Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa. Wielu z nich zbudowało silne podstawy Polskiego Piękła, w którym — jak powiada autoironiczny dowcip znad Wisły — nie trzeba ani diabłów-nadzorców, ani nawet dodatkowych dostaw smoły. Do poszczególnych pozycji „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego, od kilku już tygodni nie schodzącego z list kinowych przebojów, Brytyjczycy zostali zupełnie dobrze przygotowani przez naszych rodaków, a

już brytyjskich współobywateli. Jednym z dowodów Krótka Opowieść o Braciach i Nożu. Opowieść bynajmniej niefabularna. Samo życie.

A oto nasi bohaterzy. Starszy, emerytowany squadron-leader, bohater bitwy o Anglię, skończył właśnie 85 lat. Młodszy, parający się piórem, czytany, a przez to popularny i szanowany, jest dopiero po 70-ce. Zasiadający, biedny jak mysz kościelna, ma tylko środki na skromne swych lat dożyte. Mieszkał daleko w jednym z pokoiów londyńskiego kurczaka lotników. Literata — przeciwnie: dobrze majątkowo ustawionego — taką ponieważ zdaje się nie czekać. Chociaż na samym początku ich drogi było odwrotnie: to starszy, tryskający zdrowiem pilot zdołał wyciągnąć w stanie prawie bezradnym chorującego na gruźlicę koscia młodsze brata. „Wyciągnąć” znaczyło wbrew wszystkiemu i wszystkim sprowadzić go do Anglii i zapewnić właściwą opiekę.

Mineło wiele lat. I właśnie wtedy powstała okazja swoistego rewanżu. Po 80. starszy brat zaczął niedołączyć. Rzecz nor-

malna, jako że to kolejny próg biologiczny. Lotniczy pensjonat stwarzał zaczął problemy „samowystarczalności”. Drobną pomocą, ale za to pomoc codzienna, stała się wręcz konieczna. Młodszy brat tego nie rozumiał. Zrozumieć nie chciał. Zrozumienie sytuacji prowadzić by mogło do kłopotów, a tych młodszy nie pragnął. I wtedy zjawiała się Ona. Żywa, pełna energii WAF-ka. (WAFKA — przypomnijmy to młodszy i niezorientowany — to pełne motyli skojarsze — określenie kobiety, odbywającej w czasie wojny zasadniczą, pomocniczą służbę w lotnictwie.) I właśnie jej, zamieszkałej w tym samym domu, po nieudanej próbie adaptacji w Afryce Południowej, nie trudno było zauważyć, że starszy brat mieścił podstawowe problemy z organizacją życia. Zaczęła mu pomagać. Rzecz naturalna, zwłaszcza w tym środowisku, które wojna tak scaliła i scementowała w obliczu codziennego zagrożenia.

Jej pomoc stała się dla starszego brata chlebem codziennym. Bez tego żyć już nie potrafił. Pomoc zrodziła przyjaźń. Przyjaźń — uczucie. Starszy brat zaczął na nowo żyć. Zaczął odżywać. Odmłodniał. A to już przestało

Korespondencja własna z Londynu

się podobać. Wszystkim współmieszkańcom. Ale przede wszystkim bratu. Nagle i niespodziewanie zaczął pomawiać Kobię. O chęć zysku. O seks. O alkohol. Nie zalałomał to wcale więzi pary. Ukształtowała się ona na jeszcze wyższym szczeblu. Na szczeblu wspólnego wyznania. Ona, należąca do jednego z ugrupowań baptystycznych, przekonała go do swego wyznania. Starszy brat przyjął chrzest w nowym obrządku. Był szczęśliwy. Przyjaźń, uczucie, pomoc — te wszystkie elementy umacniała jeszcze etyka religijna.

Ale tego młodszemu bratu było już za wiele. Wystąpił z nowym atakiem. Najlepszym rozwiązaniem było ubezwłasnowolnienie brata i oskarżenie jego przyjaciółki o chęć zagarnięcia majątku. Tak też zrobił. Parokrotnie i publicznie. Najlepsza okazja nadarzyła się, gdy starszy brat uległ wypadkowi, przez co stał się bardziej niedołączy. Tak się złożyło, iż w okresie po rekonwalescencji, kiedy starszy brat wrócił do swego pokoju, kobietą musiała wyjechać. Aż na 4 tygodnie. Czując niebezpieczeństwo, błagała współmieszkańców o pomoc. Ale nikt na to hasło nie odpowiedział. W tych

domach każdy dobiegał swego kresu w samotności. Wykorzystał to brat młodszy. Natychmiast oddał brata do zakładu zamkniętego. Dla inwalidów. Samodzielny pokój pensjonatu zamieniono tam na wspólną salę boleści. Kiedy powróciła Ona, było już po wszelkich decyzjach. Również finansowych. Wszystkie wydatki starszego brata kontroluje teraz komisja.

A tymczasem... tymczasem starszy brat się zalał. Nie znaczy to, że zrezygnował. Uciekał kilkanaście razy, aby zmanifestować swe uczucie, aby zaprotestować...

A Ona? Ona też — mimo publicznego preguera, jaki młodszy braciśkie jej zafundował — nie opuściła starszego. Więcej, sytuacja przymusu wyzwołała w niej nowe siły: odwiecza go codziennie. Ona wie dobrze, że ten miesiąc jej nieobecności zadecydował, iż brat zabił brata... Noż do tego nie był wcale potrzebny. Może sobie wisieć spokojnie w krakowskich Sukiennicach, może straszyć w kazamaty Tower.

Meandry tej opowieści, zdawałoby się prostej i typowej, relacjonowanej nie w kategoriach przypadku geriatrycznego, ale amplitudy uczuć, fascynują mnie bardziej niż konceptualne fabulki „Rain Mana” czy „Driving Miss Daisy”. Filmy te — jak pamiętamy — odznaczono Oscarami. Kto zrobił film o polskich braciach, których ukształtowała historia? Historia Polski, ostrzejsza niż Kainowy noż.

PIOTR GRZYŁAK

Rynkowski - solo, w duecie i kwartecie



Fot. JERZY CEBULA

Wiele kobiet uważa go za supermana. Kawał chłopa. 190 cm wzrostu. Wyraźnie zarysowana linia. Służbowy zarost. Rynkowski, Ryszard, lat 38. Stan cywilny... — bez odpowiedzi. Chwila zastanowienia: „Wolny... w dowódzie osobistym. Ale jednak żonaty”. Córka: Marta, lat 12, niedawno wystąpiła po raz pierwszy w duecie z ojcem. Zawód wyuczony — nauczyciel muzyki, wykonywany — piosenkarz.

Kariere muzyczną rozpoczął od operetki. Akompaniowałem i udzielałem korepetycji baletowi. Studia na wydziale pedagogicznym. Rzuciłem, ponieważ musiałem zarabiać na chleb. Poznałem najsłodszych przyjaciół — sam nigdy nie miałem rodzeństwa. Pokochałem ich pierwszą, prawdziwą miłością. Oni mnie zaakceptowali i stworzyli śmy grupę „Victoria Singers”. W zespole występowały też siostry, z których potem zrezygnowałyśmy. Zostało nas trzech, dobrałiśmy czwartego. Marek Skolarowski wyprowadził nas na szerokie wody. I tak powstał „VOX”, obok mnie Witold Paszt (czarny z wąsem), Andrzej Koziół (brat senatora) i Jerzy Słota — wszyscy zamieszciani.

Przez osiem lat występowaliśmy razem. Próby, koncerty, przejażdżki, hotele, samochody, próby, koncerty... Ryszard i Andrzej mieszkali w Warszawie, Jerzy w Lublinie, Witold w Zamościu, co oczywiście komplikowało sytuację. Śpiewali w zasadzie wszyscy: od znanych standardów jazzowych, po muzykę lekką, rozrywkową. Ryszard dodaje: „po moje kompozycje”. Komponowanie sprawiło i sprawia mi autentyczną radość.

Zadziwiali przede wszystkim rzadko na naszych estradach spotykany profesjonalizm, perfekcja wykonania. Doskonale poruszali się na scenie.

Byliśmy w szczególności sposobem szkolenia. Jak jednostka specjalna. Początkowo w Poznaniu, później w Warszawie. Zawsze

mieliśmy kilku „treserów”, zawodowców, dzięki którym nauczyliśmy się śpiewać, grać, tańczyć, tworzyć widowisko. W Warszawie wiele godzin spędziła z nami Zofia Rudnicka. Drugim „treserem” był Janusz Józefowicz. Błyskawicznie wypłynęliśmy na głębokie wody. Ktoś jednak wyciągnął nagle korek z tej wanny. Woda opadła. My z nią. Kiedy święciliśmy triumfy, okazało się, że nie ma dla kogo grać, bo jest stan wojenny. Potem występowałem jeszcze kilka lat razem, głównie w RFN. Bez większych sukcesów.

Tajemnica powodzenia „Voxu” tkwiła w tym, że utalentowani artyści trafili na dobry klimat i ludzi. Ich opiekunami byli: Marek Skolarowski i dyrektor poznańskiej Estrady, później szef ZPR — Nowotny. Członkowie „Voxu” i „Alexbandu” zatrudnieni w Estradzie, później ZPR, otrzymywali po 15 tys. zł za to, że się spotykali, próbowali, przygotowywali repertuar. To była duża sprawa.

Nasze rodziny nie umierały z głodu. To nie był żaden luksus, ale chyba jedyna u nas profesjonalna promocja. Tego już nie ma. A daj Boże, by było! Sukces nie rodzi się z niczego! Kiedy pojawi się talent czy talentik, to trzeba go obrabiać. Dziś, jeśli ktoś wybieje się ponad przeciętność, to zaraz jakiś cwańiak chce na nim robić kokosy.

Osobny rozdział. Z „Voxem” Rynkowski nagrał tylko dwa duże kawałki. Dwie płyty i sześć singli wydał zespół w Czechosłowacji („Suprafon”). Do tego trzeba dodać jedną płytę w RFN. Nie jest to zatem wiele. Przed trzema laty zdecydował się na krok, o którym myślał już znacznie wcześniej. Zaczął występować jako solista. Jak mówi, rozwój nastąpił bez orzekania o winie.

Taki krok, gdy ma się 35 lat, to gest odwagi. Został sam. Skrupulatnie w różnych notesach wyszukiwał zapisane nazwiska ludzi, wizytówki. Uważa, że zgniłby jako solista, gdyby nie pomoc przyjaciół z Opola.

Pierd rękami w branży zdobył pierwszą nagrodę. Jechał na festiwal z tekstem Jacka Cygana „Wypijmy za błąd” (kompozycja własna, aranżacja Jarosława Dobrzyńskiego). Zastanawiał się, czy nie należało przygotować piosenki lekkiej, łatwej w odbiorze, beztrudniejszej... A jednak refleksyjny utwór spodobał się wszystkim, zarówno krytykom, jak i publiczności. Rzadki przypadek. Później tytuł piosenki roku. Wykonanie „Wypijmy za błąd” ujawniło w całej krasie niepowtarzalne brzmienie jego głosu, indywidualność.

Podczas tegorocznego Opola wystąpił jako gwiazda. Nastrojowe w warstwie treściowej i muzycznej piosenki: „Czemu nie tańczę na ulicach” i „Pięknie żyć” oraz fantastycznie wykonane „Baby” w duecie z Andrzejem Zaucha. Choć poza konkursem.

(Dokończenie na str. 6)

Prchal miał opinię bardzo dobrego pilota. Entuzjastycznie wyrażał się o nim kapitan lotnictwa Wallace L. Watson ze stacji lotniczej RAF-u w Lyneham: „W moim przekonaniu kpt. Prchal był uczniem nadzwyczajnym i spośród 50 przeszkolonych przeze mnie pilotów na liberatorach uzyskał najlepszą opinię”.

Także General był z niego zadowolony — tego dnia zresztą humor dopisywał Generalowi. Rano przyleciał do Gibraltaru

niej: „Wieczorem, 4 lipca 1943 roku, pełniłem służbę w wieży kontroli lotów na lotnisku North Front. Około godziny 23.07 obserwowałem start liberatora AL-523. Samolot oderwał się od ziemi gdzieś przy 12. lampie oświetleniowej, tj. na długości mniej więcej 1150 jardów, wznosił się normalnie i na wysokości ok. 30 stóp minął wieżę kontroli lotu. Po przejściu w lot poziomy przelatywał krótki dystans, po czym równomiernie zaczął tracić wysokość, aż uderzył w morze”.

5 lipca o godz. 0.14 gubernator Gibraltaru nadał telegram do

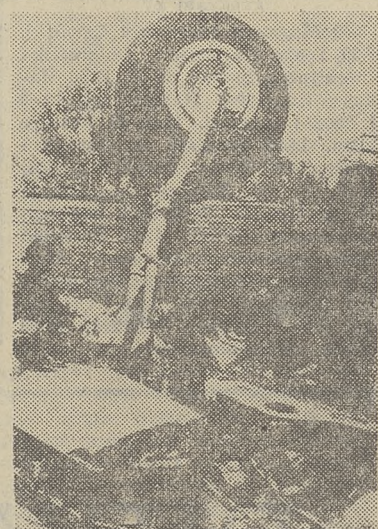
przebież wszystkim samolot Generala nie był strzeżony. W zeznaniach składanych przez komisję śledczą przełożeni kryli podwładnych. Oto co mówił np. kpt. Jack Williams z Wydzielonej Kompanii Królewskiej Pułku Gibraltarskiego: „Warta przy liberatorze AL-523 została objęta o godz. 16.30 i była trzymana do chwili odlotu samolotu (...). Warte pełnił jeden żołnierz zmieniający co dwie godziny. Za zmianę wartę odpowiedzialny był wyznaczony podoficer. Żołnierz obejmujący wartę przy samolocie otrzymać rozkaz o następującej

macja pilota, że schował podwozie. Słowa te nie odpowiadały stanowi faktycznemu. Na wszystkich zdjęciach (co ciekawe, zostały one zrobione dopiero później i komisja ich nie oglądała) widać znakomicie, że leżący pod wodą samolot ma wypuszczone koła. Liberator, którym leciał General, był samolotem częściowo przystosowanym do przymusowych wodowań. Producent — firma Consolidated — wytwarzała tzw. lodzie latające. Wypuszczone podwozie sprawiło, że liberator zatonął w krótkim czasie. Aby nastąpiła blokada steru

PRZERWANY LOT

▲ Jedyny świadek — Edward M. Prchal ▲ Tragiczny telegram gubernatora ▲ Tajemnica ósmego worka z pocztą ▲ Samolot nie był strzeżony ▲ Blokada

ambasador ZSRR Iwan Majski. Gubernator gen. sir Mason Mac Farlane nie dopuścił do spotkania Polaka z Rosjaninem, powołując się na względy natury protokołowej. Majski opuścił Gibraltar, nie wiedząc o obecności w nim Generala.



Skrzydło z wystawionym głównym kołem podwozia.

Wieczorem gubernator podjął Polaków wystawną kolacją. Pożegnanie na lotnisku było serdeczne i przeciagało się nieco. Kapitan Edward M. Prchal zajął miejsce w samolocie o godz. 22.40. Uspokojony informacją mechanika pokładowego, nie sprawdził, jak rozmieszczeni są pasażerowie. Trzeci czasu zajęła mu kontrola urządzeń i przyrządów — wszystko było w najlepszym porządku.

Zezwolenie otrzymał ok. 23. W powietrze wznosił się z prędkością 130 mil na godzinę (203 km/h). Kiedy znalazł się na wysokości 150 stóp, odsunął od siebie kolumnę sterowniczą, aby liberator osiągnął jeszcze większą szybkość. Gdy strzałka wskazywała 165 mil (264 km/h), próbował przyciągnąć kolumnę sterowniczą w swoją stronę: samolot powinien zacząć wznosić się ku górze. Kolumna jednak ani drgnęła — była zablokowana, a podwozie schowane.

Start samolotu obserwował oficer kontroli lotów na Gibraltarze, kpt. lotnictwa Ronald B. Capes. Oto co powiedział póź-

ministra brytyjskiego lotnictwa: „Najwyższy stopień tajemności — dla premiera od gubernatora. Z przykrością donoszę, że liberator Sikorski z osobami towarzyszącymi rozbił się wkrótce po starcie o godz. 23, 4 lipca. Wydobycie martwego ciała, łącznie z gen. Sikorskim i gen. Klimeckim. Pilot poważnie ranny jest jedyną uratowaną osobą pozostającą przy życiu”.

Jeszcze tego samego dnia powołana została specjalna komisja śledcza, której przewodniczył pułkownik brytyjskiego lotnictwa J. G. Elton. Na miejsce katastrofy w Gibraltarze przybył marszałek lotnictwa Bowhill. Po zakończeniu prac komisji śledczej brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało na ręce ambasadora polskiego hr. Raczyńskiego pismo z odczytami kserograficznymi sprawozdania komisji i projektem komunikatu dla prasy.

„Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości — czytamy w nim — że wypadek ten spowodowany został zacięciem się steru wysokości wkrótce po wystartowaniu. W wyniku tego samolot stał się niestworzony. Pomimo bardzo doświadczonego rozpatrzenia wszystkich zeznań, łącznie z zeznaniami pilota, nie można ustalić okoliczności, w jakich nastąpiło zacięcie steru. Zostało jednak ustalone, że nie było to sabotaż”.

To ostatnie stwierdzenie nie było wcale bezdyskusyjne. Śmierć Generala zrodziła wiele hipotez, winiono o nią Churchilla, widziano w katastrofie palec Moskwy. Szerokie pole do domysłów pozostawiała działalność komisji śledczej, która przeszła do porządku nad faktami budzącymi poważne wątpliwości.

Człowiekiem, który od 10 lat lamie sobie głowę, szukając bezpośrednich przyczyn katastrofy, jest mieszkający w Krakowie Jan Trzeciak. W przeszłości zajmował się zawodowo m. in. badaniem wypadków drogowych. Podczas żmudnych poszukiwań udało mu się zgromadzić wiele interesujących, oryginalnych dokumentów i unikatowych, nie publikowanych dotąd w prasie zdjęć, rzucających nieco więcej światła na katastrofę, w której zginął General. Hipoteza krakowianina zakłada, że w Gibraltarze dokonano jednak aktu sabotażu.

treści: „Do samolotu nie ma prawa nikt się zbliżyć z wyjątkiem personelu posiadającego specjalną przepustkę, zezwalającą na dokonanie przeglądu technicznego samolotu”. Co pewien czas wartownicy przy samolocie byli kontrolowani przez oficerów Kompanii Wydzielonej. Wszyscy oni stwierdzili, że wartę przy samolocie była pełniona w sposób nie budzący zastrzeżeń”.

Klam tym stwierdzeniem zadawał zeznania kaprala Waltera Titteringtona z jednostki odpowiedzialnej za przeładunek pocztę dyplomatyczną. Powiedział on: „Pierwszą partię w ilości 5 worków wyniosłem z przedniej części komory bombowej. Podczas wywożenia pierwszych worków, 3 lipca, żaden wartownik mnie nie zatrzymał i żadnego nie widziałem (...). Gdy w dniu 4 lipca, o godz. 7, wchodziłem po następne worki, stwierdziłem z całą pewnością, że wartownika przed samolotem nie było — więc też nie zostałem przez nikogo zatrzymany”.

Samolot Generala nie był dostatecznie pilnie strzeżony. Prawdopodobnie komisja śledcza miała przed sobą jedno zadanie — werdykt jej nie powinien być godziły w prestiż brytyjskiego lotnictwa. Także inny, zdumiewający fakt, nie został w toku śledztwa wyjaśniony. Otóż bezpośrednio po katastrofie znaleziono na pasie startowym gibraltarskiego lotniska jeden z worków pocztowych (ósmego), który powinien był znajdować się we wnętrzu samolotu.

Istotnym mankamentem prac komisji śledczej było i to, że w jej składzie brakowało specjalistów od techniki lotniczej, znajdowali się tam natomiast wysocy rangą piloci. Technikom wiele dałoby do myślenia wyniki pomiarów napędu steru wysokości, dokonane przez inspektora ds. badania wypadków lotniczych kpt. Johna W. Bucka, które wykazały, że w części łańcuchowej stniał półtoracalowy luz, wystarczający do tego, aby nastąpiło zacięcie się linki poruszającej bezpośrednio sterem wysokości. Luzu tego — jak twierdził pilot Prchal — nie było w początkowej fazie lotu, tzn. do momentu blokady steru wysokości.

Drugim interesującym faktem, nad którym powinna zatrzymać się komisja śledcza, była infor-

wokości i podwozia, liberator musiał być odpowiednio „przygotowany”.

Jak? Na to Jan Trzeciak nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Być może w wypadku odegrał jakąś rolę tajemniczy worek odnaleziony na płycie lotniska. Ciega linie w samolocie liberatora połączone są specjalnymi ściągaczami, stosowanymi także w żeglarskim. Ściągacz taki można w sposób bardzo prosty odpowiednio przygotować — wkładając weń metalowy sztyft i oplatając wokół osi linkę. Jeśli na końcu linki znajdowałoby się obciążenie (np. worek z pocztą), to pod wpływem obciążenia i drgań przy starcie ściągacz zacząłby się kręcić aż do powstania półtoracalowego luzu. To wystarczyłoby do blokady linki i steru wysokości. Swoją hipotezę Jan Trzeciak demonstruje na rozmaitych poglądowych przedmiotach.

Kto mógł być sprawcą katastrofy? Krakowianin twierdzi, że najprawdopodobniej Titterington. To, że brytyjski żołnierz dokładnie opisał przebieg swoich dwóch wizyt na liberatorze, wcale nie wystawia mu świadectwa prawdy — przecież nie mógł niczego zataić, gdyż mógł być widziany na lotnisku przez kogoś, kto podważyłby jego alibi. 3 lipca miał aż trzy kwadransy na odpowiednie przygotowanie samolotu.

Prawdopodobnie nigdy nie poznamy pełnej prawdy o katastrofie w Gibraltarze. Brytyjski cypel był niewątpliwie penetrowany przez wywiady różnych państw. Autorzy książki „They Spied on England”, Charles Wighton i Guenther Peis powołują się na notatkę szefa sabotażu Abwehry, gen. Erwina von Lahousena, w której stwierdził on, że najbardziej zaufany agent w Gibraltarze jest nadal na wolności i nie wydaje się, aby Brytyjczycy znali jego tożsamość. Jeden z agentów Lahousena miał opracować plan sabotażu, który spowodował śmierć gen. Sikorskiego.

Być może jednak sprawcą katastrofy był któryś z agentów Stalina. Są to na razie tylko spekulacje.

JANUSZ MICHALCZAK

PS.: Szczegółowe opisy wypadku sprzed 47 lat znajdują Czytelnicy w publikacjach Olgierda Terleckiego i Wacława Subotkina.

Zbędny resort?

(Dokończenie ze str. 3)

tury komercyjnej i typowo artystycznej? Czy obniżenie podatków w stosunku do tej ostatniej, albo nawet jej dotowanie, w sposób konkretny poprawi budżetową sytuację kraju? Czy ustalenie górnej granicy czynszu dla około 10 tysięcy artystów, wyraźnie zuboży Polskę? Z całą pewnością nie. A skoro tak, to może lepiej poczynić owe małe oszczędności nie kosztem prawdziwej i żywej kultury, ale właśnie poprzez likwidację zbędnej dziś biurokratycznej nadbudowy. Finansowo wyjdzie to na jedno, ale koszty społeczne zostaną na pewno obniżane.

Oczywiście taka decyzja spowoduje głośnie larum, bo wiele osób nie wyobraża sobie, aby tak rozległa dziedzina, jak kultura, mogła pozostawać bez biurokratycznej opieki. A dlaczego? Nie? Skoro i tak dziś nikt się nią prawie nie interesuje. Nikt nie snuje wizji jej przyszłości, jej roli w życiu społeczeństwa, jej posłannictwa wobec kultury innych narodów i kręgów cywilizacyjnych, nikt nie konstruuje nawet zarysu tego, co kiedyś nazywało się polityką kulturalną. Zdaje sobie sprawę, iż można sądzić, że coś takiego w nadchodzących czasach będzie już anachronizmem, że wolnorynkowa gra sama wypracuje pewne reguły, obowiązujące i w tej dziedzinie życia społecznego. Skoro tak, to o co dziś upominają się rolnicy, żądając „zmiany polityki rolnej”? Wygląda więc na to, że państwo powinno prowadzić politykę w stosunku do wszystkich sfer naszego życia, tylko nie w stosunku do kultury. To, co najbardziej delikatnej materii, wymagające szczególnej troski i pielegnacji, ma właśnie zostać jako jedyne rzuczone na pożarcie różnego rodzaju rynkowym żywiołom.

Z taką wizją polityki kulturalnej zgodzić się nie można, chociaż dla Ministerstwa Kultury i Sztuki wydaje się ona najwygodniejsza. Najbardziej wygodnym, ale niestety prawdziwym argumentem ludzi odpowiedzialnych za wspomaganie

polskiej kultury jest twierdzenie, że nie pozwalają na to kłopoty finansowe, ubóstwo państwa. Chętnie przy tej okazji wskazuje się na inne, niezmiennie ważne dla społeczeństwa sprawy, od lat ciążące nam jak garb: mieszkaniowa, lecznictwo, szkolnictwo, a ostatnio bezrobocie, pomoc społeczna dla najuboższych, wypoczynek młodzieży (ostatnio tak drogi, że liczba wypoczywających drastycznie się zmniejszyła) itd. To wszystko prawda, co jednakże nie zmienia faktu, że kultura także potrzebuje pomocy — z tą tylko różnicą, że w dużej mierze nie finansowej natury. Nie trzeba tu milionów dolarów, nie trzeba aż tak dużo żywej gotówki, jak gdzieś indziej.

W tej chwili w kulturze powinna obowiązywać zasada: przede wszystkim nie niszczyć, a skoro nie można pomóc, należy chronić. Ale ta zasada musi być wytyczona przez resort, nie zaś przez lokalnych publicystów. Nasze zapatrzenie się na Zachód jest niestety bardzo jednokierunkowe. Przeciętny obywatel widzi bogate w towary witryny sklepowe, dobrą organizację różnego rodzaju instytucji, czystość, porządek itd. Nie widzi natomiast w jaki sposób, pomijając specyficzne cechy narodowe, doprowadzono w wysoko rozwiniętych krajach do takiego stanu. Przepisy ochronne, zarządzenia wyzwalające rozmaite inicjatywy, ulgi dopingujące do takiego, a nie innego wydawania nadwyżek finansowych, ukryte są bowiem przed wzrokiem turysty, a nawet drobnego biznesmena. Kapitalizm kojarzy się więc przede wszystkim z konsumpcją i dobrą organizacją, nie zaś z opieką, dotacjami, pomocą.

Jest to jednakże obraz na wkrótce fałszywy. Dzisiejszy kapitalizm jest ustrojem, w którym pomoc sama przychodzi do potrzebującego. Wszędzie właściwie istnieje chroniące zarówno obywatela, jak i poszczególne sfery życia ustawodawstwo. Formy pomocy różnią się między sobą, ale obecne są wszędzie, bo Zachód przyjął, albo lepiej powiedział — wypracował przez lata wspomnianą już przeze mnie zasadę, że „przede wszystkim nie

wolno niszczyć”. Być może i my dopracujemy się kiedyś indywidualnych form pomocy, nawet lepszych od innych. Jest to jednak, jak na razie, tylko przypuszczenie pozostające w sferze nadziei. Tymczasem trzeba myśleć o dniu dzisiejszym. Czy musimy od razu mierzyć wysoko? Może jednak nie... — tu przypominamy słowa poety Juliana Tuwima:

„Niech będzie biedny, ale czysty
Nasz dom z cementarza
Ziem, gdy z martwych się
I brask wolności ją ożłoci,
Daj rządy mądrych, dobrych
Mocnych w mądrości i
(...) dobroci.
Lecz nade wszystkim —
słowem naszym,
Zmienionym chytrze przez
Jedność przywróć i
Niech prawo zawsze prawo
A sprawiedliwość —
sprawiedliwość”.

Jest to, jak widać, i program maksimum, i program minimum. Maksimum, bo wizja naszego kraju została wyidealizowana na tyle, że wydaje się na wieki celem, drogowskazem, nie zaś brzemieniem. Minimum, bo w sytuacji, kiedy nie można od razu urządzić sobie życia na wysokim poziomie materialnym, w sposób prawdziwy kładzie nacisk na wartości etyczne-moralne i pragmatyczne, pozwalające z godnością i w spokoju podwyższać w miarę możliwości standard życiowy społeczeństwa.

Myślę, że zamieszczony powyżej cytat z „Kwiatów polskich” powinien wisieć na ścianie gabinetu ministra kultury i sztuki; po to, aby przypominać, że jest całkiem możliwe wspomaganie kultury nawet bardzo drobnymi, ale mądrymi środkami. Należy zapomnieć o milionach dolarów. Jeżeli nie stać nas na ozdoboienie domu eleganckimi i drogiemi tapetami, trzeba też ściany każdego roku białić. Pozwól sobie jednakże przypomnieć, że do owego systematycznego bielenia potrzebna sporo dobrej woli, a także wiele wysiłku. Jak na razie ze strony MKiS nie widać ani jednego, ani drugiego.

ANDRZEJ WARZECHA

Rynkowski...

(Dokończenie ze str. 5)

sem — Ryszard otrzymał nagrodę dziennikarzy.

Od roku nagrywam solową płytę. Wcześniej to nie będzie. Materiał rodzi się w bólach. Liczę, że wkrótce wreszcie będzie gotowy. Znajdą się na krążku nowe kawałki, poza „Wypijmy za bledy” i „Szczęśliwej drogi już czas”. Ta ostatnia piosenka nigdy w Polsce nie ukazała się na płycie. Firmy fonograficzne przed paru laty, pogrążone w falach rocka, nie były zainteresowane. W wersji angielskiej nagraliśmy ją „Suprafonu”. Chciałbym tę piosenkę zachować dla siebie, dlatego umieszczę ją na solowej płycie. W tzw. międzyczasie nagrałem kilka duetów, m. in. z Danutą Błażejczyk, Asią Zagdańską, Krzysiem Antkowiakiem, Alicją Majewską. Spiewam z Andrzejem Zaucha.

Nagrałem piosenkę Zbigniewa Górno do filmu „Trzeba zabić cię na końcu”. Nie jest to film ze mną w roli głównej. Teraz jest taka moda: piosenkarze grają w filmach, a aktorzy śpiewają. Stworzyli bardzo dobrego, świetnego nawet, konkurencyjny festiwal we Wrocławiu. Chcę nas w ten sposób wykończyć...

Nowy Sącz. Mieszkanie Majki Jeżowskiej. Kilka godzin wcześniej Majka, Tom Logan, Ryszard wraz z kabaretem „Ergo” wzięli udział w koncercie zorganizowanym na rzecz Związku Sybiraków.

Podczas występu Rynkowski mówił o tym, że ma swoją cenę wywoławczą. Są nią brawa publiczności.

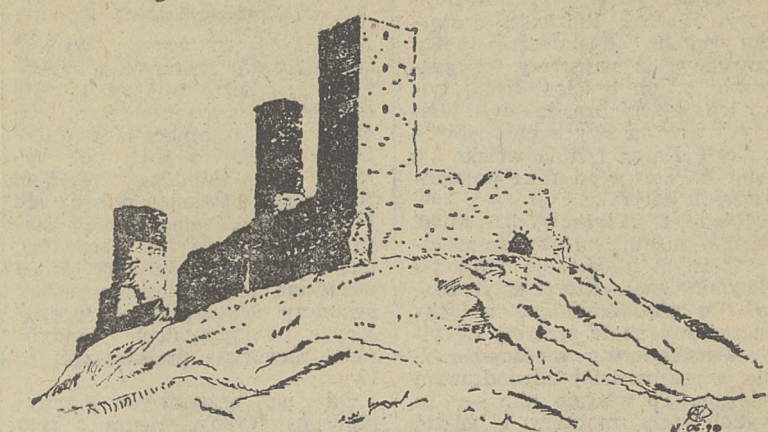
Jaki jest w rzeczywistości Superman? To, jak go odbierają niektóre panie, pozostaje w jawnej opozycji do klimatu jego utworów, nastrojowych, refleksyjnych. Długa rozmowa grupy znajomych. Kończymy bladym świtem. Czy wystąpiłby jeszcze kiedyś z „Voxem”? — pytam.

— Bardzo chętnie. Styszałem, że koledzy myślą o jubileuszu 10-lecia. Gdyby taki koncert miał się odbyć, natychmiast zrezygnowałbym z najbardziej nawet korzystnych finansowo występów. Pod warunkiem, że koledzy z „Voxu” przyszyby do głowy mnie zaproszą...

PIOTR GRZYŁAK

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

Ruiny zamku w Chęcinach



Sylwetka zamku, którą tworzą trzy smukłe wieże obronne i fragmenty otaczających je kamiennych murów jest najbardziej charakterystycznym elementem dominującym nad rozległą równiną podkielecką otaczającą niewielkie skaliste Pasma Chęcińskie — północną odnogę Gór Świętokrzyskich. Jeszcze dzisiaj zdają się czuć nad rozłożonym u ich stóp miasteczkiem, lokowanym przed 1295 rokiem.

Zamek wznosił w końcu XIII w. namiestnik króla czeskiego, biskup krakowski Jan Muskata. Po nim przejął go Władysław Łokietek, który dokończył jego budowę wznosząc zachodni budynek mieszkalny z kaplicą zamkową i skarbcem. Z kolei rozbudował go Kazimierz Wielki podwyższając przy użyciu cegły kamienne cylindryczne wieże. W drugiej połowie XVI wieku na zamku wzniesiono nowe budynki, rozbudowano tzw. Dom Wielki, dziedziniec wewnętrzny otoczono kręganiami, a od zachodu wymurowano zamek niższy. W roku 1622 brama wjazdową ozdobił bogatym barokowym portalem. Gdy w roku 1657 zamek zniszczyli Szwedzi zaczęli popadać w ruinę. Ale służba wojenna zakończyła w naszych już czasach podczas realizacji filmu „Pan Wołodyjowski”. Kiedy to murami jego ustraszona huk i rozległy się na nich okrzyki obrońców i atakujących.

(ABK)

KŁOPOTY Z JĘZYKIEM

Jak bardzo potrzebne są wyjaśnienia dotyczące pisowni wyrazów: opacznie (tak!) i nieopacznie, dowodzi nawet błąd korektorski w samych „Kłopotach” z dnia 29 czerwca br., gdzie zamiast opacznie (jak miało być!) wydrukowano opacznie, którego to wyrazu już dziś w polszczyźnie nie ma.

*

Dziś dalszy ciąg odpowiedzi na pytania uczniów jednej z krakowskich szkół, dotyczących właśnie słów „opacznie” i „nieopacznie”. Na pytanie: „rozumiał coś opacznie i postąpił nieopacznie?” — odpowiadamy: pisownia jest w porządku; jest całkowicie zgodna z zasadami. Te dwa wyrazy nie mają z sobą nic wspólnego; ich przypadkowe podobieństwo wynika ze spotykanej (także u nas w Krakowie) niestarannej wymowy grupy głošek trz jak cz (podczas gdy w starannej wymowie powinno być to brzmieć — co najmniej — jak czsz, jeśli nie tżz z tzw. t działowym).

Opacznie — na opak, czyli: przeciwnie, odwrotnie; inaczej niż trzeba. Wyraz opak używany niegdyś w znaczeniu: w odwrotnym kierunku, porządku niż trzeba; przeciwnie, niż powinno być, np.: „Kto opak słowa. 14.05 Pianiści na estradach świata. 14.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży — R. Kipling — „Księga Dżungli” — cz. II. 16.00 Quiz popularno-naukowy WIST. 17.05 Przegląd prasy społeczno-kulturalnej. 18.00 Nabożeństwo Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. 19.00 Alfa i Omega. 20.00 Po Festiwalu Mroźka. 22.05 Ludzie, epoki, obyczaje.

wego o-) wspak lub (częściej) na wspak w znaczeniu: 1) w tył, wstecz, od tyłu, np. jego wiersze można było czytać wspak; 2) nie tak, jakby należało, np. wszystko szło mu w życiu na wspak. Mamy dziś też przymiotnik opaczny (= robiony, rozumiany na opak, odwrotnie, inaczej niż trzeba; błędny, nieostrożny, dziwny; mamy przysłówek opacznie (= niewłaściwie, błędnie), np. nie chciał, aby go opacznie rozumiano. Wszystko to łączy się z czasownikiem paczyć (= krzywić), np. deski się paczą, czyli wykrzywiły oraz z czasownikiem wypaczyć (= skrzywić, zniekształcić, zdeformować).

Drugi z wymienionych w pytaniu wyrazów łączy się z czasownikiem patrzeć (i dlatego pisze się przez -tr-). Dawniej używano wyrazu opatrny (= troszczący się o co, zapobiegliwy, gospodarny, przemyślny, baczny, czujny) i wyrazu opatrnie (= zapobiegliwie, gospodarnie, przemyślnie, bacznie, czujnie), np. „Roztropny gospodarz opatrnie wyrozumie, jak wiele mu wystarczy z jego zbioru” (Franciszek Salezy Jezierski 1740-1791). Z tego zestawu została właściwie tylko opatrność w religijnym znaczeniu opieki Boskiej. W zanegowanym kształcie funkcjonują: 1) nieopatrny (= nieostrożny, nierozważny, niebaczny, lekkomyślny) i 2) nieopatrnie (= nieostrożnie, nierozważnie, niebacznie), np. nieopatrnie poruszyłem bolesne wspomnienie. (D. W.)

SUBOTA — 7 VII

Program I

8.00 Prognoza pogody. 9.30 Informator turystyczny. 10.00 Radio kierowców. 10.30 E. M. Remarque „Łuk triumfalny”. 12.25 Lista do OKP. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.05 Radio kierowców. 14.05 Radiowa piosenka tygodnia. 15.00 TOP — 10. 16.05 Muzyka i aktualności. 16.50 Losowanie gier liczbowych „TS”. 17.10 Ślady pamięci. 18.00 „Matysia-kowie”. 19.30 Radio dzieciom: „Ronja córka złobnika”. 19.55 Studio Italia '90. 22.15 Zaproszenie do tańca.

Program II

7.05 Poranna serenada. 8.00 Tydzień w stereo. 10.00 Miniatury fortepianowe. 14.00 Europejska lista przebojów. 16.30 Meandry muzyki. 18.00 Gwiazdohiż. 19.30 Letni Festiwal Muzyki. 21.25 J. Abramow-Newerly: „Ala ma kota”

Program III

8.10 Przegląd tygodników. 9.05-14.00 Radio Mann (stereo). 15.05 Po-

Weekend z RADIEM

lityka dla wszystkich. 15.35 „Korek” — magazyn Stefana Friedmanna. 16.00 Hyde — Radio — Park. 18.00 Informacje sportowe. 18.05 Lista przebojów.

Program IV

9.25 Porozmawiamy. 9.30 Zgadnij, sprawdzi. 10.00 Magazyn Redakcji Katolickiej. 12.00 Biuro Listów odpowiedzi. 14.00-16.30 Popołudnie młodych słuchaczy. 17.55 Spotkanie z ministrem edukacji narodowej. 18.30 Język angielski. 19.00 Portrety Polaków — Prof. Walery Goetel, przyrodnik. 19.35 Muzykoteraپی. 22.00 „Miłość i katastrofa” — słuchowisko dokumentalne.

NIEDZIELA — 8 VII

Program I

0.48 Wiadomości Głosu Ameryki. 7.25 Moskwa z melodiją i piosenką. 8.05 Magazyn wojskowy. 9.00 Msza

św. rzymsko-katolicka. 10.00 Z życia Kościoła katolickiego. 10.30 Lato z rytmem. 12.05 W samo południe. 13.00 Przegląd tygodników. 13.45 Dom i my. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR. 19.00 Z kraju i ze świata. 19.30 Radio dzieciom — „Zielona Półnoka”. 19.50 Studio Italia '90 — mecz finałowy. 22.30 „Gdzie był Ross” — słuchowisko PR. 23.00 Informacje sportowe.

Program II

8.15 Orkiestry, zespoły, soliści. 9.40 Tygodnik literacki. 10.00 Niezapomniane głosy i melodie. 10.40 „Cesaraki walc”. 12.00 Dwójka proponuje. 13.05 Spotkanie z R. Kapuścińskim. 14.25 Sz. Alechem — „Gimnazjum” — słuchowisko. 15.00 Koncert Chopinowski. 16.00 Piosenki na życzenie. 18.00 Opery — U. Giordano — „Andrea Chenier” i G. Puccini — „Gianni Schicchi”. 21.05 Wieczór płytowy.



Cóż to takiego? Wielkością i kształtem przypomina grejpfrut, Okragłe, muskularne, lekko owłosione. Można je skrócić, złamać. I jest ubezpieczone na milion dolarów.

To kolano holenderskiego supergwiazdora piłkarskiego, 27-letniego Ruuda Gullita. Kolano, które w minionym roku było trzykrotnie operowane. Jego leczenie z zapartym tchem śledziły miliony kibiców. I wreszcie można było z ulgą odetchnąć. Ten boski piłkarz — jak go nazywają we Włoszech — wyzdrowiał i „może wziąć udział w mistrzostwach świata Italia '90” — stwierdził komunikat lekarski.

„To, że Ruud zdążył się na czas wyliźnąć z kontuzji, graniczyło z cudem” — oświadczył wybitny specjalista, 49-letni Marc Martens, szef zespołu chi-

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

„TO ISTNE PIEKŁO”

rurgów w Brukselskiej Klinice Pellenberg, przez dwanaście miesięcy opiekujący się piłkarzem. Mimo młodego jak na lekarza wieku, dr Martens uchodził wśród czołówek specjalistów sportowych za pewnego rodzaju cudotwórcę. Cieszył się zasłużoną sławą. Do jego stałych klientów należeli Ivan Lendl, John McEnroe i Jean-Marie Pfaff. Także piłkarze Rudi Voeller i Horst Hrubesch „reperowali” tu swoje zdrowie.

Kontuzja kolana — jakiej Gullit nabawił się 24 maja 1989 roku podczas Pucharu Europy — leczyła się bardzo trudno. Co prawda uszkodzenia łatkotki nie należały do sportowców do rzadkości, ale w tym wypadku stałe powstawały nieprzewidziane komplikacje. Muskulatura Ruuda miejscami zbyt wolno się odzwalała. Tym niemniej w decydującej fazie leczenia — od grudnia ubiegłego roku do kwietnia bieżącego — Gullit poczynił fantastyczne postępy. Swoją postawą pomagał lekarzom, wykazując ogromne zdyscyplinowanie, głęboko wierząc w całkowite wyzdrowienie.

Ruud Gullit urodził się 1 września 1962 roku w starej amsterdamskiej dzielnicy Jordaan. Przyszedł na świat jako syn Holenderki i czarnego przybysza z Surinamu — kolonii holenderskiej. Nazwano go Dilem, później przybrał nazwisko ojca. Przeżył wiele upokorzeń. Od dziecka doznawał potęgi wszystkich kolorów wśród białych. Gdy dorósł, ożenił się z Holenderką Yvonne, z którą ma dwie córki: Felicity i Sharmayne. Ten wysoki na 186 cm i ważący 93 kg piłkarz o doskonałym umiętnieniu — jak z najwspanialszych rzeźb greckich — porusza się po boisku z zadziwiającą gibkością. Obecnie gra we włoskim klubie AC Milan.

Przechodnie na Via Monte Napoleone, patrząc przez szerokie okna wystawowe do wnętrza luksusowego baru „Ova”, szepcą między sobą: „Quello con le trecine” (ten z warkoczami). „To ten przy stoliku po prawej”. Gullita można było dawniej często spotkać w tej popularnej kawiarence. Ale w ostatnich

miesiącach całkowicie był pochłonięty rehabilitacją chorego kolana. „W tym czasie przechodziłem kilkanaście prób wytrzymałości” — wspomina. Kolano spisywało się coraz lepiej. Symulowane obciążenia pod koniec leczenia nie sprawiały już kłopotu. Wielokrotnie próbował kolana jako miotu pneumatycznego, rozgniatającego coś o podłodze. Wszystkie próby przebiegały pomyślnie. Fizycznie znów doszedł do siebie. Brakowało mu tylko treningu.

Tak więc kapitan holenderskiej drużyny narodowej — 46 meczów międzypaństwowych — miał za sobą najtrudniejszy pojedynek życia. Nadzwyczajny upor, niewiarygodne wprost zdyscyplinowanie podczas leczenia stało się decydujące dla pomyślnego wyniku.

Ala Gullit nie uważa bieżącego roku za szczęśliwy. „To istne piekło” — oświadczył. Najpierw kontuzja kolana, długie leczenie, porażka Holandii w jednej ósmej finału z RFN, nie najlepsza gra no i osobisty cios, jakim było odejście żony Yvonne.

To podwójny dramat jego życia. Często przez długie tygodnie sam przebywał w mieszkaniu w Mediolanie, oglądał video, słuchał muzyki. Ostrożny, zdyscyplinowany, nie zaniedbywał obowiązków domowych — przyrządzał posiłki, prał bieliznę, prasował koszule. Chciał być samodzielnym, choć bardzo brakowało mu ukochaney Yvonne, która tak pieczołowicie pielegnowała jego charakterystyczne włosy. Przypominamy, co kiedyś mówiła: „To praca żmudna, co najmniej na sześć godzin. Każdy loczek trzeba porządnie zapleść. Zależy wycierpić, wymagające spokoju. Natomiast samemu nie sprawa kłopotu. Trzeba tylko uważać, żeby włosy się nie rozplątały”.

Kto wie, może Ruud znajdzie teraz inną opiekunkę dla siebie i dzieci. Zawsze miał szczęście do kobiet. Jego talent piłkarski w młodości także odkryła kobieta — Ter Rohorst, trenerka drużyny młodzieżowych amsterdamskiego klubu Meerbooms.

Ruud Gullit jest wrażliwym na biedę innych. Razem z kolegami

występującymi w AC Milan — Marco van Bastenem i Frankiem Rijkaardem — zrezygnował z holenderskich premii przewidzianych w mistrzostwach świata dla zawodników w wysokości blisko 100 tys. dolarów dla każdego. „Pieniądże rozdzielone zostały między tych, którzy nie zarabiali tak dużo jak my” — oświadczył. Ale nie obawiając się, ten świetny piłkarz nie doznał z tego powodu niedostatku. Akurat podpisał kolejny trzyletni kontrakt z AC Milan. Jego roczna gaża wynosi 1,5 miliona dolarów — netto oczywiście. Mieszka w pięknej willi nad jeziorem Como. Czynsz pokrywa klub, który także oddał mu do dyspozycji wysokiej klasy samochód. Do tego dochodzą wpływy z reklam.

Gullit na ogół nie narzeka, choć nie wszystko idzie mu jak z płatka. Teraz w domowym zaciszu rozmyśla nad przyczynami sportowych niepowodzeń i osobistych tragedii. Należy do fanatycznych rastmenów, którzy sztycha z święta białych — drwina z handlu, ze szkół, z bogactwa i kariery. Uważają go za bledy, nazywając pogardliwie babilonem. W tym świecie żyje Ruud Gullit — i to wcale dobrze! Egzotyczny rebeliant, czy zepsuty luksusem kolorowy?

Opracował:

ANTONI ŚLUSARCZYK

KRONIKA KRAKOWSKA

Miesięczny czynsz — 7,5 mln złotych. Nie było chętnych na dzierżawę niektórych stacji

Czy będzie konkurencja w handlu paliwem?

Kilka dni temu przedstawiony został projekt reorganizacji Centrali Produktów Naftowych. Wśród kilku wariantów proponowano m. in. podział firmy na 4 przedsiębiorstwa — mające swe siedziby na początku i na końcuch rurociągu płockiego, lub wydzielenie 17 odrębnych przedsiębiorstw. Nie zostało to jednak na razie zaakceptowane i zalecono opracowanie kolejnej koncepcji, aby mogło powstać kilka firm konkurujących ze sobą na terenie kraju.

Krakowski CPN — jak dowiedzieliśmy się od Janusza Zielińskiego — zastępcy dyrektora — wstrzymał właśnie ostatnio działania zmierzające do przekształceń firmy (czekając na ostateczne ustalenia), chociaż są już konkretne plany współpracy z jedną z zagranicznych firm. Wcześniej natomiast ogłoszono przetarg na dzierżawę trzech stacji benzynowych: w Bobowej, Istebnej oraz w Uściu Solnym (CPN działa na obszarze kilku województw).

Na dwie pierwsze stacje... nie było jednak chętnych, do przetargu o trzecią starały się natomiast wstępnie 4 osoby, a w ostatecznej rozprawce pozostała tylko jedna. Stację wydzierżawiono według ceny wywoławczej, czyli za 7,5 mln złotych miesięcznie. Stacja w Uściu Solnym jest od początku lipca prowadzona przez prywatną osobę,

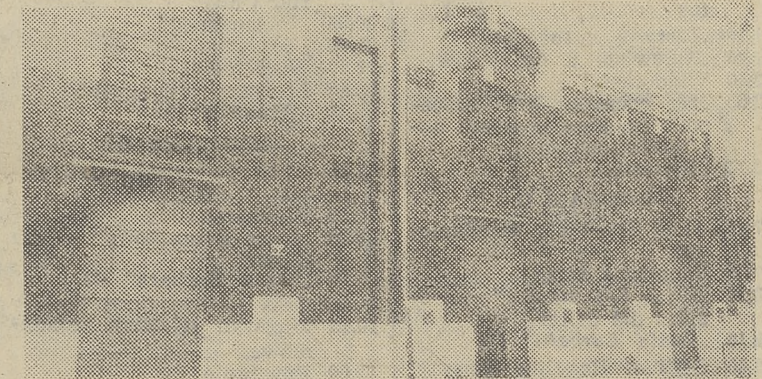
która może w niej sprzedawać co chce, byle był tam podstawowy artykuł, czyli benzyna i olej napędowy. CPN nie ingeruje w działalność dzierżawionej stacji, a użytkownik może dokonywać zakupów paliwa poza tą centralą i jednocześnie może stosować ceny według własnej kalkulacji, a nie cenników CPN-u. Jak się dowiedzieliśmy także niektóre inne stacje benzynowe przechodzą w prywatne ręce (punkty, których właścicielem nie jest CPN). Dotychczasowi agenci przejęli w ten sposób (także dzierżawa) punkt w rejonie Słomnik i mają płacić 7 mln złotych miesięcznie miejscowej Gminnej Spółdzielni. Wcześniej trzeba było jednak wykupić towar (ok. 40 mln zł), i złożyć poręczenie wekslowe (5 osób po 15 mln).

Pomnik Brata Alberta

Wczoraj w obecności wojewody krakowskiego Tadeusza Piekarczyka, prezydenta Krakowa Jacka Woźniakowskiego oraz wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ Solidarność Stanisława Ziembę odbyła się uroczystość nadania imienia Adama Chmielowskiego Państwowemu Domowi Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Łyszkowicach. Po mszy św. odprawionej przez biskupa kieleckiego Stanisława Szymczyka dokonano odsłonięcia pomnika św. Brata Alberta, otwarcia oraz poświęcenia pawilonu socjalno-rehabilitacyjnego.

Fotointerwencje

Malują cegłę na... czerwono



Fot. Michał Kaszowski

Przy ul. Reja 3, w budynku w którym znajduje się magazyn dekoracji (wysokich) Teatru im. J. Słowackiego szef firmy „Azel” polecił pracownikom, zamiast zaplanowanego mycia muru — jak to ma miejsce w Barbakanie i Collegium Novum — po prostu zamalować cegły... czerwonym lakierem. Dzieje się to w centrum Krakowa, w miejscu szczególnie chronionym przez konserwatorów. W Zarządzie Rewaloryzacji Zabytków dosłownie wysłano ten pomysł. Ale ktoś powinien interweniować...

Ruch w interesie bankowo-kantorowym

Sezon urlopowy w pełni, toteż nie dziwi duże zainteresowanie walutami byłych krajów socjalistycznych (gdzie stosunkowo najtaniej spędzić wakacje). Największym powodzeniem wśród kupujących cieszą się już od dawna forinty i korony. Nabyć je można jedynie w kantorach. Z powodu braku czeków banki wystawiają na razie do 31 lipca zezwolenia na wywóz w gotówce maksymalnie 2000 forintów i 600 koron.

Natomiast już od paru dni kantory nie handlują markami NRD. Gdy tymczasem w dalszym ciągu pojawia się tam wielu chętnych do ich zakupu... z czego skwapliwie korzystają konie walutowe oferując je po cenie od 2000 do 2200 zł, która blisko dwukrotnie przewyższa kwotę jaką otrzymują za jedną markę NRD oszczędzający na kontaktach S. (ire)

KOMUNIKAT KKO

Upewniam informuję, że wszystkie sprawy interwencyjne, które wpływają do Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego od mieszkańców Krakowa i zakładanych przez Prezydium KKO i kierowane do władz Urzędu Miasta.

KKO jest wdzięczny za zaufanie społeczne, okazujące poprzez powierzenie Komitetowi różnego rodzaju spraw wymagających poparcia ruchu obywatelskiego.

Zwracam się z prośbą o większe wykorzystywanie Osiedlowych i Dzielnicowych Komitetów Obywatelskich oraz radnych w podejmowaniu interwencji szczególnie w zakresie lokalnym.

PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podziękowanie Pani docent Stanisławie Hanauskiej, członkowi Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego, Przewodniczącej Miejskiej Komisji Wyborczej oraz Panu Zenonowi Martyniakowi, komisarzowi wyborczemu woj. miejskiego krakowskiego za rzetelną i uczciwą pracę w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów samorządowych.

Osoby te zostały przedstawione Krajowemu Komisarzowi Wyborczemu z mojej inicjatywy przy akceptacji członków Prezydium KKO.

Przewodniczącą Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego prof. dr hab. ZYGUNT KOLENDA

1990
LIPIEC
Piątek
6
Łucji
jutro
Cyryla

UWAGA
KIEROWCY
I PRZECHODNIE
Widzialność i warunki drogowe przeważnie dobre.
Sytuacja blo-meteorologiczna korzystna z tendencją do ponownego pogorszenia się wieczorem.

Dyzury

APTEKI: Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71. Długa 88 — tel. 33-42-90. Krakowska 1 — tel. 22-19-93. Kozłowska — tel. 55-51-87. Centrum C, bl. 6. tel. 44-17-19. Os. Niepodległości 3 tel. 48-01-27. Skawina Ogrody 101. Myślenice, Rynek 10.

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 11-07-65 — czynny w godz. 8-15 Po godz. 15 informacji udziela apteki dyżurne.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarza 14: 999 — wezwania do wypadków: zachorowania i przewoży: 22-29-99 centrala 22-36-00 Lotnisko Balice: 11-19-99 Rynek Podgórski: 56-59-99 Nowa Huta: 44-49-99 Krowodrza: Kazimierza Wielkiego 117 33-39-99 Białopodniska 8 34-39-99 Skawina: 999 76-14-44 Prokocim: Teligi 55-59-99 Wieliczka: 78-12-89 alarmowy: 999. Myślenice: 999 Krzeszowice: 99 206-20 Proszowice: 9 Jerzmanowice: 384 48 Niepołomice: 198 21-02-09 Iwanowice: 99

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — czynna całą dobę

SZPITALA

CHIRURG OGÓLNEJ, CHIRURG URAZOWEJ — Prądnicka 35, CHIRURG DZIECI — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, OKULISTYCZNY — Nowa Huta, UROLOGICZNY — Grzegorzeczka 18. MYŚLENICE, Szpitalna 2. PROSZOWICE, Kopernika 2; inne oddziały szpitali wg. rejonizacji.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — czynny w godz. 14-19

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 — czynny w godz. 16-22

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10-11

NAGŁA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynny w godz. 9-21.30

TELEFON ZAUFANIA DLA LUDZI Z PROBLEMAMI ALKOHOLOWYMI: 56-46-80 — czynny w godz. 15-20

MIEDZYNARODOWA I KRAJOWA POMOC DROGOWA POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO, Kawory 3 tel. 37-55-75, czynna w godz. 7-20.

Teatry

BAGATELA (dziedziniec przy ul. Mikołajskiej 2) — 20.30: „Zaby”. SCENA OPERETKOWA (Lubicz 48) — 19.15: „Gasparone”, STU (al. Krasieńskiego 16) — 17 i 20: „Pan Twardowski”, JAMA MICHALIKA — 22.15: „Odnowa od nowa”.

Kino

APOLLO: „Szalony Megs” (USA 15 l.) — 10, 18, „Przygody Rabinu Jakuba” (fr. 12 l.) — 12, 16, „Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek” (ang. 18 l.) — 20, KIJÓW: „48 godzin” (USA 15 l.) — 16.15, „Czarownica” (USA 18 l.) — 18, „9 i pół tygodnia” (USA 18 l.) — 20, KULTURA: „Predator” (USA 15 l.) — 10, 12, 16, „Deja vu” (pol. 15 l.) — 14, 20, „Krótkie spieć” (USA 12 l.) — 18, MIKRO: „Bliskie spotkania z wesołym diabłem” (pol. b. o.) — 16, „Czułe słowa” (USA 15 l.) — 17.45, 20, PASAŻ: „Czerwona gorączka” (USA 15 l.) — 9.30, 13.15, 17.15, 19.15, „Książę w Nowym Jorku” (USA 12 l.) — 11.30, 15.15, PODWAWELSKIE: „Harry i Hendersonowie” (USA 12 l.) — 17, SWIT: „Krótkie spieć II” (USA 12 l.) — 16, „Rain Man” (USA 15 l.) — 18, „Czarownica” (USA 18 l.) — 20.15, TEĆZA: „Przemineło z wiatrem” (USA 12 l.) — 18, WANDA: „Pracująca dziewczyna” (USA 15 l.) — 10, „Matador” (hisp. 18 l.) — 12.15, 20, „Wirujący seks” (USA 15 l.) — 16, „Seks, kłamstwa i kasety video” (USA 18 l.) — 18, WARSZAWA: „Willow” (USA 12 l.) — 15.45, „Czarownice z Eastwick” (USA 18 l.) — 18, „Joy” (fr. 18 l.) — 20.15, WOLNOŚĆ: „Niebezpieczne związki” (USA 18 l.) — 15.45, 18, 20.15, WRZOS: „Gamoń” (wł. fr. b. o.) — 15, „Missisipi w ogniu” (USA 18 l.) — 17, 19.15, ZWIĄZKOWIEC: „Powrót na ziemię” (USA 12 l.) — 17, „Człowiek w ogniu” (USA 18 l.) — 19.

RAI UNO

7.00 Magazyn poranny, 9.40 „Santa Barbara” — serial, 10.30 Dziennik, 10.40 „Canossa” — serial, 12.00 Dziennik, 12.05 „Moją siostrą Sam” — serial, 12.30 Zupa i orzeszki — progr. roz., 13.30 Dziennik, 14.00 Wiadomości z Mundialu, 14.30 „Sygnał do bitwy” — film USA, 16.15 Minuta zero, 16.45 Program dla dzieci, 17.45 Tao, Tao — film anim., 18.15 „Serca wiecznie młode” — serial, 18.45 „Santa Barbara” — serial, 19.40 Wiadomości z Mundialu, 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.40 „Tajemnice Sahary” — serial ang., 22.15 Dziennik, 22.25 „Mężczyzna, kobieta i bank” — film, 24.00 DTV, 0.30 Wiadomości z Mundialu, 1.00 Prognoza pogody.

Komunikat policji

Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie prowadzi czynności identyfikacyjne mężczyzny. Rysopis: wiek, z wyglądu ok. 55 lat, 173 cm, wzrostu, blondyn, ciemno, wysokie, oczy niebieskie, usta waskie, zacienione.

Ktokolwiek rozpoznaje widniejącego na zdjęciu mężczyznę proszony jest o porozumienie się z Komendą Wojewódzką Policji w Krakowie, przy ul. Mogińskiej 109, pok. 124 E, tel. tel. 10-42-48, 10-42-00 w godz. 8.00-16.00 lub 997 czynny całą dobę.

Krzyk koło „Kraka”

Pewna 34-letnia, rozwiedziona pani 11. VI br., wraz ze swym znajomym wybrała się wieczorem na dyskotekę do motelu „Krak”. Tu do ich stolika przysiadł się młody człowiek i wspólna zabawa trwała do godziny 2 w nocy, kiedy to opuścili lokal. Pomiędzy panią, a jej znajomym doszło do sprzeczki i rozstania. „Zapiekował” się porzuconą młodzian, który... zaciągnął ją w pobliskie krz-

ki nieopodal ul. Radzikowskiego i tutaj dokonał mimo rozpaczyliwego oporu i krzyku — wielokrotnego gwałtu, a na koniec zabrał ofierze kurtkę i 40 tys. zł.

Zgwałcona zgłosiła się do policji w straszny stan. Przez kilkanaście dni starano się ustalić kto mógł być sprawcą, aż ofiara — na podstawie rysopisu rozpoznana go — 19-latką — znanego już policji jako stałego bywalca lokalii, nigdzie nie pracującego. Do czynu się przynajmniej wskazał gdzie sprzedał zrabowaną kurtkę. (t)

Warto wiedzieć i skorzystać...

♦ Śródmiejski Ośrodek Kultury, ul. Mikołajska 2 zaprasza wszystkich dzieci w wieku od 4 do 10 lat do wspólnego atrakcyjnego spędzania lata w mieście. Informacji udziela Sekretariat SOK w godz. 10-15, tel. 22-19-55.

♦ W SOK przy ul. Mikołajskiej 2, czynna jest wystawa collage Małgorzaty Fajferek van Corven (godz. 12-18).

♦ Dom aukcyjny w KDK, Rynek Gł., 27 działa w wakacje! Do 22 bm. codziennie w godz. 10-14 rzeźmowcy przyjmują dzieła sztuki, bibeloty do oceny i wyceny. 27 i 28 bm. (piątek i sobota) wystawa przedaukcyjna w godz. 12-17, a w niedzielę 29 bm. o godz. 10 — aukcja.

Z kroniki wypadków

Na ul. Łużyckiej „skoda” zderzyła się z „fiatem 126p”. Kierowca „fiatka” Kazimierz K. 1. 42, zam. ul. Ligi Kobiet doznał wstrząsu mózgu i ogólnych obrażeń ciała.

♦ Straż Pożarna gasiła wczoraj dwa pożary: w mieszkaniu nr 39 na os. Centrum B/9 wskutek postawienia bez dozoru kucharki gazowej zniszczeniu uległo wyposażenie kuchni wartości 1 mln zł, a przy ul. Kołetek 5/7 wskutek zwarcia w instalacji elektrycznej zapaliła się pralka automatyczna. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 90 pacjentom. ♦ Służba Ruchu Policji interweniowała w 2 wypadkach i 7 kolizjach.

Już ponad tysiąc sklepów w rękach prywatnych

W ostatnich miesiącach coraz więcej sklepów przechodzi w ręce prywatne. Według danych statystycznych, jakimi dysponuje Wydział Rynku Wewnętrznego, na ogólną liczbę 2773 placówki handlowe w Krakowie, 1164 to sklepy prywatne, pozostałe — wspólne.

Najwięcej sklepów posiada Śródmieście bo 1341, w Nowej Hucie jest ich 607, w Podgórzu 477, a najmniej w Krowodrzy bo tylko 348.

W ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku, w Krakowie wypowiadano organizację handlową 390 lokali sklepowych; (do tej pory poszczególne przedsiębiorstwa przekazały już 139 sklepów).

Najwięcej placówek utraciło, lub utraci w najbliższym czasie (w tej chwili są jeszcze w okresie wypowiedzenia) PSS „Społem”: w Śródmieściu — 88, w Krowodrzy — 50, w Podgórzu — 29, a najmniej w Nowej Hucie bo tylko 22 sklepy. (mar)

Ceny z samochodu

NOWY KLEPARZ: cukier: 4300 zł, cukier puder — 5900 zł, masło — 2450-2500 zł, ser tłusty — 5500 zł, śmietana (30 proc.) — 3200 zł, jaja — 470-500 zł, chleb — 2400 zł, makaron włoski — 4500 zł, mąka — 2600 zł, ryż — 6000 zł, kasza — 2500 zł, kawa — 2900 zł (10 dkg), kielbasa żywiecka — 28000 zł, to-ruńska — 27000 zł, rzeszowska — 32000 zł, parówkowa — 14000 zł, krakowska — 30000-32000 zł, zwy-czajna — 19500-20000 zł, parówki — 15000 zł, małopolska — 34000 zł, szynka (plasterk) — 42000 zł.

STARY KLEPARZ: cukier — 4300-4400 zł, masło — 2500 zł, ma-

ka poznańska — 2500 zł, jaja — 500 zł, śmietana kremowa — 3200 zł (0.5 l.), sól — 1000 zł, rajstopy — 4000-5000 zł, papier toaletowy — 650 zł, kielbasa krakowska — 29000 — 31000 zł, zwyčajna — 17000-20000 zł, to-ruńska — 26000-27000 zł, ma-łopolska — 30000 zł, szynka wie-przowa — 43000 zł, szynkowa woło-wa — 31000 zł, parówki — 16500 zł, żywiecka — 32000 zł, boczek wędzo-ny — 22000-25000 zł, salceson — 15000 zł, pasztetowa wieprz — 12000 zł, smalec — 9000 zł, kurczak wiej-ski — 14300 zł, kura — 11900 zł, pierś kaczki — 23200 zł.

PIĄTEK — 6 VII

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie „Telelato”
9.40 Kino Teleferie „Tajemniczy duch” (2)
10.10 „Boso do łóżka” (3)
10.50 „Pikarska kadra czeka”
11.15 Teleexpress
11.30 Racja — program publicystyczny
18.00 „Dynastia” (5)
18.45 „10 minut”
19.00 „Smurfi”
19.30 Wiadomości
20.05 „Stracony weekend” — film prod. USA
21.30 „Miss Polska '90”, cz. 1 — finały, retransmisja
22.40 Wiadomości
22.55 „Miss Polska '90”, cz. 2 — finały, retransmisja
0.05 Weekend w Jedyńce
0.15 „Dynastia” (5)

PROGRAM II

- 8.00 Panorama dnia
8.15 „Santa Barbara” (4)
9.00 Transmisja obrad Sejmu
10.45 CNN — Headline News
14.40 „Wrocławowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego”
15.10 Express gospodarczy
15.30 Wimbledon '90
17.00 „Alternatywy” (1) — „Przydział” — serial prod. polskiej
18.00 Kronika
18.30 Program rozrywkowy
19.30 „Edward Lutczyn i jego goście”
20.00 Wimbledon '90
21.30 Panorama
21.45 „Crime story” (1) — serial prod. USA
23.15 Komentarz dnia

SOBOTA — 7 VII

PROGRAM I

- 9.20 „Partnerzy” (1, 2) — serial prod. USA
10.10 „Pilkarska kadra czeka” — reportaż
10.30 Wiadomości
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność”
11.05 Wędrowki dalekie i bliskie
11.50 „Szkola mistrzów”
12.05 „Siołdanka” w „Jedyńce” — francuski program satelitarzy przedstawia spotkanie Lecha Wałęsy z kolegami w Słupsku 15 czerwca
14.00 Nad Niemnem, Piną i Prypcią (8)
14.30 Koncert życzeń
14.50 „Życie”
15.15 „Plesz”
15.45 „Wiersze dobre i złe, ale prawdziwe” (Józef Prutkowski)
16.15 Film dokum.
16.45 „Rewizja nadzwyczajna”
17.15 Teleexpress
17.30 „Premie i premiery” — telewizyjna giełda piosenki — laureatki i półroczka
18.30 „Butik”
19.00 „Maurycy i Hawranek”
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
19.45 Studio Italia '90 — Włochy — Anglia (o 3. miejscu)
21.55 Wiadomości
22.15 „Show milionerów”
23.00 „Życie jest fraszka”
23.10 Opole '90
23.45 Telegazeta
23.55 „Bulwar morderców” — film sensacyjny prod. francuskiej, reż. Boramy Tiolek, wyk.: Victor Lanoux, Jean-Louis Trintignant, Marie-France Pisier, Stéphane Audran

PROGRAM II

- Televizja śniadaniowa
8.00 Panorama dnia
8.15 Nagroda Emmy dla najlepszego filmu rodzinnego roku — „Czy chłopak może powiedzieć — nie” — film prod. USA
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej, w tym: „Benny Hill” — program rozrywkowy
10.15 CNN — Headline News
10.30 „Cudowne lata” (1) — serial produkcji USA
10.55 „Barbery”
11.15 Powitanie
11.25 „Darling” — dramat obyczajowy prod. angielskiej (1965), reż. John Schlesinger, wyk.: Julie Christie, Laurence Harvey, Dirk Bogarde
13.25 „Odeon”

PROGRAM TELEWIZJI

- 14.00 Zatańcz z nami — cz. 1
14.15 Widowisko E. Brylla
15.00 „Santa Barbara” (1, 2)
16.30 Wimbledon '90
18.00 Kronika
18.30 „Benny Hill” (powtórzenie)
19.05 Antonina Krzysztoń — recital
19.30 Filharmonia „Dwójki”: Feliks Mendelssohn
20.00 „Odcienie miłości” — film fab. prod. węgierskiej, reż. Milos Hajdufy
21.15 „Zatańcz z nami” — cz. 2
21.30 Panorama
21.45 „Darling” — dramat obyczajowy prod. angielskiej (powtórzenie)
23.45 Studio Foksal '89
0.45 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 8 VII

PROGRAM I

- 9.00 Kino Teleferie: „Porwanie w Tutiurlistanie” — film animowany produkcji polskiej
10.30 Wiadomości
10.35 „Barwy bogów” — film dokumentalny
11.25 Notowania
11.50 „Ptaki Wisły” — film dok.
12.20 „Ekumenizm” — „Nadzieje i zagrożenia” — program publicystyczny
12.40 Koncert życzeń
13.25 „Ziemia '90”
14.25 „Morze”
14.45 „Antena”
15.05 „Powrót Arsena Lupin” (5) — serial prod. franc.
16.10 Sportowa niedziela
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr Telewizji z cyklu „Duety”: Mark Twain — „Pamiętnik Adama i Ewy”, reż. Krzysztof Nazar, wyk.: Katarzyna Figura, Krzysztof Globisz, Piotr Skiba
18.15 Opole '90
19.00 „Wiwat skrzaty”
19.30 Wiadomości
19.45 Studio Italia '90 — MS w piłce nożnej: finał: Argentyna — RFN
22.10 Wiadomości
22.35 „7 dni — świat”

PROGRAM II

- 9.00 „Kaleidoskop”
9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.00 Lokalny koncert życzeń
10.30 „Jutro poniedziałek”
10.50 Powitanie
11.00 „Śpiewajmy Panu, który królem jest” — msza święta dla dzieci
11.20 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Pionace pola” (6)
13.00 „100 pytań do... Michel Boni”
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batuta i z humorem
13.55 Rajd Polski (sport)
14.30 „Cudowne lata” (1) (powt.)
14.55 Baltycka dziewczątka — program publicystyczny
16.00 „Santa Barbara” (3, 4) — (powtórzenie)
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 „Kobiety dwudziestolecia”
20.00 „Nazwiecie Inocencja” — film prod. kubańskiej
20.45 „Zatańcz z nami” — cz. 2
21.05 „Kołobrzeg na celowniku”
21.30 Panorama
21.45 „Pionace pola” (6)
22.35 Wimbledon '90
23.35 Komentarz dnia
23.40 „Akademia wiersza”

PONIEDZIAŁEK — 9 VII

PROGRAM I

- 17.15 Teleexpress
17.30 „W Sejmie i Senacie”
18.00 „Dynastia” (6)
18.45 „10 minut”
19.00 „Smurfi”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis — Raymond Chandler: „Złoty laleczko”, (cz. 3, — ost.), reż. Laco Adamik, wyk.: Piotr Fronczewski, Grażyna Szapolowska, Adrianna Biedrzyńska, Krystyna Tkacz, Bogusław Linda, Zdzisław Wardęja, Marek Obertyn, Władysław Komar, Barbara Drapińska, Wojciech Wysocki, Andrzej Ferency i inni

- 21.35 „Znak”, cz. 1 — film o „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”
22.10 „Kontrapunkt”
22.40 Telewizyjny Informator
Wydawniczy
22.55 Wiadomości
23.10 „Dynastia” (6)

PROGRAM II

- 9.00 Retransmisja obrad Sejmu
15.00 Powitanie
15.30 „Capital City” (2)
16.30 Publicystyka
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
17.00 „Czy chłopak może powiedzieć — nie” — film prod. USA
17.45 Oko w oko z Kaspirowskim — rep.
18.00 Kronika
18.30 „Przegląd PKF”
19.00 „Bagdad Cafe” — serial prod. USA
19.30 Ogólnopolski konkurs harfowy
20.00 „Auto-Moto Fan Klub”
20.25 Ryszard Marek Groński „Cabaretissimo — drewniane konie karuzeli”, reż. Krzysztof Gradowski
21.00 „A to Polska właśnie”
21.30 Panorama
21.45 „Capital City” (2) (powt.)
22.35 Konkurs modelek
23.05 Komentarz dnia

WTOREK — 10 VII

PROGRAM I

- 9.40 Kino Teleferie: „Tajemnicza wyspa” (3)
10.10 „Wicher czasów” (1) — serial prod. brazylijskiej
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
18.00 „Dynastia” (7)
18.45 „10 minut”
19.00 „Smurfi”
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem J. Kuroniem

- 20.15 „Wicher czasów” (1) — serial prod. brazylijskiej, reż. Paulo Jose, wyk.: Tarcisio Meira, Gloria Pines, Armando Bogus, Daniel Dantas
21.10 „Listy o gospodarce”
21.40 „Telewizja z podziemia”
22.40 Wiadomości
22.55 „Na początku był monopol” — cz. 2 — program publicystyczny
23.15 „Dynastia” (7)

PROGRAM II

- 7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara” (5)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
13.10 „Dookoła świata”
15.40 Z wiatrem i pod wiatr
16.00 Foksal '89
17.00 „Historia Hollywoodu” (1) — serial dokument, USA
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z sanktuarium grobu Chrystusa — transmisja z Miechowa
19.00 „Mistrz tańca” — nowela filmowa TP
19.30 „Kleinyoty kultury”
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczmarskiego”
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
21.30 Panorama
21.45 Filmy Erica Rohmera „Miłość po południu” — film prod. franc., wyk.: Bernard Verley, Zouzou, Françoise Verley, Daniel Ceccaldi
23.25 Komentarz dnia

W Krynicy bez opłaty klimatycznej

Można zaoszczędzić na wczasach

(Inf. wł.) Ci którzy jeszcze nie zdecydowali się, a zamierzają jednak gdzieś w okresie wakacji wyjechać — mogą zaoszczędzić nieco pieniędzy. Jak się bowiem dowiedzieliśmy, 15 lipca zniesiona zostanie — w stosunku do wczasowiczów korzystających z domów należących do Funduszu Wczasów Pracowniczych — opłata klimatyczna w Krynicy.

ŚRODA — 11 VII

PROGRAM I

- 9.10 Teleferie „Altanka”
9.40 „Zagubiona melodia” (3)
10.10 „Bluebell” (8 — ost.)
10.15 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku”
18.00 „Dynastia” (8)
18.45 „Rolnicze rozmaitości”
19.00 „Smurfi”
19.30 Wiadomości
20.05 „Bluebell” (8 — ost.)
21.00 „Znak”, cz. 2 — program dokumentalny
21.55 „Moje życie jest piosenką” — recital Edyty Piechy
22.30 „Plus — minus”
22.50 Wiadomości
23.05 „Dynastia” (8)

PROGRAM II

- 7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
8.10 „Ulica Sezamkowa” — dla dzieci
9.10 „Santa Barbara” (6)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.30 Express gospodarczy
16.00 „4 razy o... i przeglądzie piosenek aktorskiej we Wrocławiu” — reportaż
16.40 Teatr im. Kici-Koci w Piwnicy „Pod Baranami” — reportaż
17.00 „Szpital na peryferiach” (2)
18.00 Kronika
18.30 „102”
19.00 „Kiedy odszedł Henry” (2)
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 Francuski program satelitarzy
20.35 „Kulisy”
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama
21.45 „W labiryncie”
22.15 „Telewizja noca”
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK — 12 VII

PROGRAM I

- 9.10 „Dziewczyna i chłopak” (3)
9.55 „Dwójka karo” (5)
10.15 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „Dynastia” (9)
18.45 „10 minut”
19.00 „Smurfi”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwójka karo” (5) — serial USA
20.55 „Interpelacje”
21.45 „Pegaz”
22.30 Wiadomości
22.45 Program rozrywkowy
23.15 „Dynastia” (9)

PROGRAM II

- 7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa” — dla dzieci
9.10 „Santa Barbara” (7)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.30 Komedia i melodramaty na lato: „Korepetytor” — film prod. radzieckiej
17.00 Spotkanie z A. Kaspirowskim
18.00 Kronika
18.30 „Marzenia, zmyślenia...” — recital Ewy Rutkowskiej
19.00 „W labiryncie” (powt.)
19.30 Dni muzyki Piotra Czałkowskiego w Warszawie
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.45 „Lider” — film dokumentalny Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego o Lechu Wałęsie
23.10 „Refleksje nad filozofią pracy” — spotkanie z księdzem, prof. J. Tischnerem
23.25 Komentarz dnia

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT



To dopiero była dogrywka...

Zimna krew... Niemców

Ospaly początek, szczęśliwy koniec

Znany już finalistów piłkarskich mistrzostw świata. W meczu o Puchar Świata zagrają: ARGENTYNA i RFN. A więc powtórka sprzed 4 lat. Czy i tym razem lepsza okaże się drużyna Maradony? Z przebiegu dotychczasowych spotkań obu zespołów na turnieju „Italia '90” dużo korzystniejsze wrażenie zrobił piłkarz RFN, który dopiero w środę, w spotkaniu z Anglikami, nie tylko przeżywał trudne okresy, ale też zmuszeni zostali do dużego wysiłku.

Mecz RFN — Anglia, jak pamiętamy, tylko w pierwszej odsłonie mógł rozczarować publiczność. I to dlatego, że podopieczni trenera Beckenbauera grali jakoś dziwnie ospale i raczej wyczekiwali na błędy rywala. Tymczasem Anglicy świetnie zorganizowali obronę i raz po raz wyprowadzali szybkie ataki. Szczególnie Gascoigne, Platt oraz ofensywny obrońca Paerce pokazali się z jak najlepszej strony, sprawiając wiele kłopotów mocnej zazwyczaj obronie i Illgenrowi w bramce.

Po przerwie zaczął się mecz, który obfitował już w liczne akcje Niemców. Jedynym, mało widocznym graczem był u nich Klinsmann, który bez Voellera (w 38 min. opuścił boisko w wyniku ostrego starcia) nie mógł sobie wiele pograć, przegrywając zresztą indywidualnie pojedynki. Napastników RFN zastąpił waleczny Brehme, który po rzucie wolnym, uzyskał prowadzenie w 60 min. Wówczas Niemcy zmienili taktykę, broniąc remisu, ale zakończyło się to dla nich tragicznie. Lineker wyrównał na 1:1.

W dogrywce obydwie zespoły pokazały wreszcie grę, której wszyscy oczekują na mistrzostwach świata: atak z jednej strony, kontratak z drugiej. I tak na zmianę, przez 30 min. W tym czasie dwa razy słupek przychodził w sukurs, najpierw Illgenrowi (strzelał Waddell), później Shiltonowi (strzelał Buchwald), „Wymiana ciosów” trwała do końcowego gwizdka sędziego. Trzeba było dopiero rzutów karnych, aby wyłonić zwycięzcę. W tej specjalności Niemcy wykazali zimniejszą krew: przy stanie 3:3 niezbyt precyzyjnie strzelali „Jedenastkę” Paerce, gracz zresztą doskonały, szczególnie świetnie poczynający sobie właśnie w pojedynku z RFN. Za moment (po czwartym trafieniu Niemca Thona) podenerwowany fatalnym obrotem sprawy Waddell... spudłował i Niemcy nie musieli już egzekwować piątego rzutu karnego.

Prasa włoska i nie tylko, podkreśla świetną postawę obu zespołów („Przebudzenie Anglików”) — to tytuł w wiedeńskim „Kurierze”. Rzeczywiście był to mecz stanowiący przedsmak tego, co powinniśmy zobaczyć w finale.

Nim do niego dojdzie, już w sobotę czeka nas spotkanie o 3 miejsce w którym Włosi w meczu z Anglikami zechcą się zrehabilitować i odzyskać względy swych sympatyków. Czy im się to uda? Kto to wie... (F)

Trenerskie opinie

FRANZ BECKENBAUER (RFN): — Mecz z Anglią był jak ciecie nożem. Oba zespoły stworzyły interesujące widowisko, mimo zaledwie paru dni na odpocznym po poprzednich spotkaniach. I oboje zasłużyli na komplemencie za grę na granicy wytrzymałości. W serii rzutów karnych zawsze potrzebna jest odrobina szczęścia. Uważam, że wygraliśmy zasłużenie. Mieliśmy bowiem przewagę przez większą część meczu. Mieliśmy też trochę problemów w ataku, ale drużyna grała uporządkowany futbol.

BOBBY ROBSON (Anglia): — Musimy zaakceptować ten wynik. To był wielki mecz. Przegraliśmy, ale do domu pojedziemy dumni. Drużyna RFN jest bardzo silna. Gratuluję jej awansu do finału.

Listkiewicz w... finale

Michał Listkiewicz będzie sędzią liniowym w niedzielnej meczu: RFN — Argentyna. Drugim sędzią liniowym będzie A. H. Perez (Kolumbia). Natomiast mecz jako sędzia główny, poprowadzi: E. M. Codesal (Meksyk).

Puchar Wawelu '90

w biegu na orientację

Od dziś do niedzieli odbywać się będą IX międzynarodowe zawody w biegu na orientację Puchar Wawelu '90. Udział w imprezie zapowiedziało ponad 1200 zawodników i zawodniczek z 10 państw: CSRR, NRD, ZSRR, Austrii, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Holandii, Wielkiej Brytanii i Polski. Rywalizować oni będą w 32 kategoriach wiekowych. O zwycięstwie decydować będzie suma czasów uzyskanych w trzech biegach (po jednym każdego dnia).

Dziś zawody odbędą się w Krzywczynie (początek o godz. 10), a jutro i pojutrze w Radziszowie k. Skawiny (początek odpowiednio o godz. 10 i 9). W imprezie nie będą mogli wystartować reprezentanci organizatora zawodów: WKS Wawel. Wystąpią tylko najmłodsi — 10—13-latkowie. (H)

Rzut bezkarny • Miecugowa

Po przegranej Anglików telewizyjny komentator powiedział, że zabrakło im szczęścia. Być może, ale pamiętajmy, że we wszystkich poprzednich meczach o ich awansie decydował głównie brak szczęścia... przeciwników. Tym razem zresztą Anglicy też mieli szczęście, bowiem Niemcy byli w wyraźnie słabszej dyspozycji, niż w poprzednich spotkaniach. Podejrzewam, że źle wpłynęło na nich to, iż grali musieli w białych spodenkach i seledynowych koszulkach, a nie w swoich zwykłych barwach. Stąd wniosek, że nagła zmiana barw może każdemu zaszkodzić, ale przy odróbinie szczęścia w końcowym efekcie nie zamyka drogi do sukcesu. Byłoby tylko zmiany barw nie stosować zbyt często...

SPRINTEM

ZABRZE. Miejscowy Górnik pokonał beniaminka I ligi, Igloopol Debica 3:0, a w Bukownie sosnowieckie Zagłębie aż 5:0.

WALBRZYCH. Miejscowy II-ligowy Górnik wygrał z Zagłębiem Lubin 1:0.

ŁUBLIN. Z udziałem lekkoatletów Bułgarii, Litwy i Ukrainy odbędzie się tu w niedzielę mityng „Solidarność”.

RZESZÓW. W wyniku wadliwej otwartego spadochronu, studentka UMCS, Lidia S., doznała złamania kręgosłupa.

WROCLAW. Z udziałem 70 załóg z 15 krajów rozpoczyna się dziś samochodowy 47. Rajd Polski.

Graf też przegrała

Po zwycięstwie Ziny Garrison nad Moniką Seles, w półfinale turnieju wimbledońskiego czarownicy Amerykanka pokonała zawodniczkę rozstawioną z nr. 1 — Steffi Graf 6:3, 3:6, 6:4. W finale Garrison będzie grała ze swą przyjaciółką — Martina Navratilovą. Ta ostatnia bowiem wygrała z Gabriellą Sabatini 6:3, 6:4.

BARBAKAN

sp. z o.o.

oferuje

- WAKACJE za granicą
- WIEDEŃ — przejazdy
- SKLEP WIELOBRANŻOWY — skup komis
- KANTOR — wymiana walut

ATRAKCYJNE CENY
NISKIE MARŻE

Kraków, ul. Retoryka 23
☎ 66-03-27, 66-60-21

„M-5-VIDEO” — filmowanie kamerą.
Tel. 48-42-97. g-22792

PRZESTRAJANIE
TELEWIZORÓW

na system
pal/secam/pal

fon 5,5/6,5 MHz

wszystkie typy gwarancja na

1,5 roku — „Astel” — serwis

Philips, dawniej ul. Filarecka 2,
obecnie Baluckiego 9,
tel. 66-09-99

● SANITEX — wod. kan. — gaz. Tel. 66-00-88 w. 524 D-518

● PARKIETY mozaiki — układ. Strem-pel. Tel. 55-12-42. 5-525

● FOTOAMATORZY Odbitki na papie-rze AGFA, FUJI w automatach najlepszych firm światowych — tylko 1350 zł. Skład-nica harcarska ul. Krakowska 26 K&N „FO-TOLAB” D-519

● ELBOX — VIDEO. Przejstrajanie tele-wizorów na SECAM-PAL. Tel. 22-21-95 od poniedziałku do czwartku 11⁰⁰ — 16⁰⁰. d-483

● Anteny — instalacja. Tel. 43-44-35. g-23041

● MONTAŻ anten RTV. Tel. 43-20-69. g-22861

EUROMAN

tel. 56-40-28

PRZEJAZDY

Rzym, Zurich, Londyn, Paryż
i inne

oferujemy

— wiza

— wycieczki Francja, Włochy

— wycieczki na indywidualne zlecenie

● „VIDEO-GAMA” — videofilmowa-nie. Tel. 11-81-53. g-22414

KAROSAZ 12-70-20

Kraków, ul. Wielicka 224B

● geometria kół

● wyważanie kół bez demontażu

● naprawa zawieszania — części

● KOMPUTEROWY sklep firmowy „Bajtek” Kraków, ul. Pstrowskiego 9 „Korona” poleca komputery, oprogramowa-nia. Przyjmuje w komis lub kupi komputery. Tel. 56-54-52. g-22941

● VIDEOFILMOWANIE „DIN-DIN”. Tel. 34-39-34. g-21658

● VIDEOPANORAMA — filmowanie, tel. 76-23-75. g-23257

● NAJTAŃSZE zestawy satelitarne, an-teny RTV — montaż, gwarancja. Złotek, tel. 33-88-30. g-23480

VICTOR

Kraków,
tel. 33-92-19, 33-12-62

PRZEJAZDY, WYCIECZKI

● Paryż ● Wiedeń

● Włochy ● Berlin

● Zachodni

Komfortowy autokar
(video, TV, bufet)

REALNE CENY

Wybić się na niezależność

Marzy o tym także Jakucja

Uczestnicy konferencji naukowej w Jakucku wystąpili z postulatem zmiany statusu państwowego Jakucji i przekształcenia jej w republikę autonomiczną w składzie RFSSR w niezależną republikę związkową. Konferencja, zwołana przez parlament i rząd Jakucji oraz Jakucki Ośrodek Naukowy, była poświęcona problemom przejścia republiki na

zasady całkowitej samodzielności gospodarczej. Uczestnicy konferencji podkreślili, że normalny rozwój gospodarki Jakucji można zapewnić jedynie przez zwiększenie politycznej niezależności republiki, co m. in. pozwoli na pełniejsze wykorzystanie ogromnych bogactw naturalnych tego kraju do zaspokojenia potrzeb ludności miejscowej.

Dnia 29 czerwca 1990 r. po pełnym poświęceniu życia oraz długiej i ciężkiej chorobie zmarła

† p.

HELENA FLOREK

najukochańsza Mamusia i Babcia.

Pogrzeb odbył się 30 czerwca 1990 r. w Rabce.

RODZINA

Po życiu pełnym trudu i długiej, ciężkiej chorobie, 3 lipca 1990 r. w wieku 87 lat zmarła opatrzona św. Sakramentami

† p.

LENKIEWICZÓW

IRENA TUSZYŃSKA

Msza św. odprawiona zostanie w poniedziałek 9 lipca o godz. 9 w kościele św. Stanisława Kostki na Dębniakach. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Podgórnym w tym samym dniu o godz. 13, o czym z wielkim żalem zawiadamiają

PRZYBRANA CÓRKA Z DZIECI, BRATANIEC, BRATANIEK I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

† p.

KAMILA z Majów SPECJALNA

ukochana Siostra i Ciocia, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu 2 lipca 1990 r.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 9 lipca o godz. 10.40 na cmentarzu Rakowickim. Pogrzeb w smutku

SIOSTRA, RODZINA I PRZYJACIELE

† p.

inż. arch. LESŁAW TRZOS

najukochańszy Syn i Brat, przeżywszy 63 lata, zmarł nagle 3 lipca 1990 roku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 9 lipca o godz. 13.15 na cmentarzu Salwatorskim, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

MATKA I BRAT

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 lipca 1990 r. przeżywszy 84 lata zmarła opatrzona św. Sakramentami

† p.

z d. SZARAJ

MARIA MAJCHERCZYK

emerytowana pracownica Krak. Zarz. Aptek.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 9 lipca o godz. 13.30 na cmentarzu Rakowickim.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w tym samym dniu o godz. 8.30 w kościele OO. Karmelitów. Pogrzeb w żałobie

SYN Z ŻONĄ, WNUCZKA Z MĘŻEM I DZIECI

Z głębokim żalem i bólem zawiadamiamy, że 3 lipca 1990 r. w wieku 71 lat zmarł

† p.

JAN STAWARZ

najdroższy Mąż, Brat i Wujek, długoletni, emerytowany pracownik PRK — nr 9 Kraków, wychowanek Korpusu Kadetów nr 2 w Rawiczu, uczestnik Wojny Obronnej 1939, Ruchu Oporu ZWZ, więzień Montelupich obozów koncentracyjnych — Oświęcim, Buchenwald, Dachau odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oświęcimskim, Krzyżem Kampanii Wrześniowej oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Nabożeństwo żałobne i odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku odbędą się w poniedziałek 9 lipca o godz. 12.30 na cmentarzu Rakowickim.

ŻONA, SIOSTRA, RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z żalem zawiadamiamy, że 30 czerwca 1990 r. zmarł najukochańszy Mąż i Brat

† p.

WIESŁAW KIELAR

wiezień Oświęcimia nr 290, filmowiec, pisarz, długoletni pracownik Telewizji Krakowskiej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy na cmentarzu Rakowickim we wtorek 10 lipca o godz. 11. Pogrzeb w żałobie.

ŻONA, SIOSTRA, BRACIA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 lipca 1990 r. w wieku 54 lat, zmarła

† p.

ANNA HALINA GALECKA

artysta grafik, absolwentka ASP w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 10 lipca o godz. 11.45 na cmentarzu w Krakowie-Batowicach. Pogrzeb w smutku

RODZINA I BLISCY

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

WCZASY

nad morzem

— Jastrzębia Góra
— Władysławowo — Cielmów
— Jastarnia
— Chałupy
We wszystkich miejscowościach czynne kąpieliska. Cena jednego skierowania: 530 — 560 tys. zł. Turnusy 14-dniowe.

TKKF „WIECZYSTA”

BOPIU
Kraków, ul. Ugorek 1
tel. 11-78-08

PRACA

ZAKŁAD agencyjny — Niewiarów 91, gm. Gdów, zatrudni stolarzy. Oferty 24097 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KONSBUK Kraków, ul. Polewki 41a, tel. 48-20-22, wewn. 269, godz. 7-14 — zatrudni monterów, spawaczy, murarzy, cieśli przemysłowych, murarzy, tynkarzy, zbrojarzy. g-22767

FABRYKA Ceramiki Budowlanej — W. Jopek, 42-635 Bytom 20, ul. W. Łokietka 10, tel. 86-52-10 lub 86-32-01 (wewn. 108) przyjmie do pracy — ceramikę z wykształceniem wyższym na stanowisko kierownika. g-92482

INTERPRMAT zatrudni mistrza budowy murarzy, tynkarzy oraz pracowników budowlanych. Tel. 66-70-01, 8-16. g-23045

ZATRUDNI malarzy. Tel. 21-07-27, wewn. 63, — tel. grzecznościowy 34-58-30. g-22693

SAMOTNA, lubiąca dzieci, do prowadzenia domu za granicą — potrzebna. — Oferty z-0010 „Dziennik Polski”. „Prasa” Nowy Sącz, Narutowicza 6.

POTRZEBNY nauczyciel jęz. angielskiego z dużym doświadczeniem prowadzenia konwersacji. Bardzo dobre warunki. Oferty listowne. 30-500 Kraków 77, skr. 255, „Barbakan”. g-23036

NAUKA

KOREPETYTOR języka fińskiego — potrzebny — 37-09-40. g-23065

NIEMIECKI. Tel. 12-34-84. g-23476

KUPNO

SZAFK, komoda, lub praskę artystycznie zdobioną — zdecydowanie kupię. Kraków 69, skrytka 287. g-23023

ZUKA lub podobny — kupię. 21-76-34. g-23915

KUPIE stare srebro lub złote zegarki. Tel. 43-37-57. g-23661

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM klej do parkietu, mozaiki, wykładzin. Kraków, 21-86-55.

SEGMENT ciemny, używany — tanio sprzedam. Tel. 47-59-83.

DOBERMAN szczeniaka — po złotych medalistach z tresura obronną — sprzedam. Tel. 55-79-41. g-22429

SPRZEDAM działkę budowlaną w Proszowicach. Tel. 44-40-38.

ORGANY Yamaha PSS-680 — sprzedam. Tel. 33-68-21, wieczorem.

Z firmą „DREAM”

do Wiednia

codziennie

Paryż

każdy piątek

Wycieczki: Paryż, Stambuł, Riwiera Włoska, Tatry Słowackie.

— Wizowanie
— ubezpieczenia
— kantor
Kraków, ul. Topolowa 2
tel. 21-01-61, 21-95-65
lub firma KRAK
Pstrowskiego 16, Pasaż
Tel. 56-48-97

ODLEWNICZE — piece koksowe — skrzynki metalowe, podkłady drewniane — sprzedam. Tel. 66-19-64. g-23234

SPRZEDAM wtryskarkę półautomatyczną. Wiktor Niziołek, Brzeziny 73, gmina Książ, po 16.

SPRZEDAM: blaszak, fosfy modrzewiowe, meble kuchenne „Basia” — Nowe. Tel. 34-06-45.

TARCIE bukowa 38 mm — sprzedam. 76-14-46. g-23538

FIAT combi — cena 6 mln. — sprzedam. Armii Kraków 88. g-23568

SNOPIAZKALKE konną z przekątnikiem, kosiarkę ciągnikową (Ose) — sprzedam. Hebdra, Glińców 48, 32-413 Wiślnowa k. Dobczyce.

ZGRZEWARKE impulsowa do polietyleny, długość zgrzewu 500 mm — sprzedam. Tel. 76-30-63, po 19.

FIAT combi — cena 6 mln. — sprzedam. Armii Kraków 88. g-23568

SKODA 706 RTO na części — sprzedam. Tel. 76-29-37. g-24070

LOKALE

POSZUKUJE mieszkania 2-pokojowego z telefonem. Tel. 55-50-38.

MIESZKANIE superkomfortowe z telefonem na Woli Justowskiej wynajmę cudzoziemcowi — najchętniej z USA. Tel. 22-30-11, wewn. 45.

POSZUKUJE mieszkania na 3 lata. Tel. 46-02-05. g-23198

POSIADAM pomieszczenie rzemieślnicze — magazynowe na obrzeżach Krakowa. Wynajmę lub inne propozycje. Oferty 23231 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJE małego lokalu — 15-25 m² — na zakład krawiecki. Oferty 23242 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SUPERKOMFORTOWE 2-pokojowe — 45 m², ul. 18 Stycznia (nad Pewexem) — sprzedam. Oferty 23263 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

GARSONIERE lub pokój z kuchnią — kupię. Oferty 23308 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJE mieszkania na stałe. Tel. 11-96-45, oferty 23341 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PIŁNIE kupię mieszkanie 3-pokojowe. — Oferty 23511 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ODNAJMĘ 4 pokoje na sezon letni lub cały rok, w domu letniskowym w Krzeszowie koło Tokarni. Tel. 55-81-52. g-23529

ZAMIENIE pokój z kuchnią „Dom Pogodnej Jesieni”, ul. Nad Sudółcem, na równorzędne lub większe. Tel. 34-30-81, wieczorem.

NOWY TARG! Trzypokojowe — sprzedam. Tel. 33-29. g-23666

LOKALU na cichą działalność poszukuje firma. Peryferie wykiuczone. Oferty 21532 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WYNAJMĘ samotnej mieszkanie za opiekę. Oferty 21494 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAMIENIE mieszkanie 85 m², dwupokojowe, stare budownictwo, superkomfortowe, na 4-5 pokoi superkomfortowych. Nie konieczne centrum. Tel. 22-47-09, wieczorem. g-21369

BRZESKO-OKOCIM! Os. Jagiełły, M-3 (50 m²), 3 pokoje, loggia, telefon, IV piętro, miejsce na garaż, działka rekreacyjna (3,5 a) — sprzedam. Oferty: 19739, Temi, Tarnów, te-16256

NIERUCHOMOŚCI

DOMY, mieszkania, parcele — pośrednictwo — Mańkowski — Stradom 5.

DZIAŁKĘ budowlaną w Brzesku z rozpoczętą budową — sprzedam. Tel. 311-67. g-23243

DOM — kamienicę lub jej część w centrum Krakowa — zdecydowanie kupię. Oferty 23250 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIE działkę, dom jednorodzinny w Krowodrzy. — Ul. Chelmskiego 4/121. g-23401

CALLANETICS

AEROBIK

gimnastyka

odchudzająca

Tel. 21-18-64

DZIAŁKĘ budowlaną 6 arów, pełne uzbrojenie — sprzedam. Armii Kraków 88. g-23567

PLACU na skup złomu — poszukuję. 60-07-38. g-23916

TENCZYNEK! Komfortowy dom — pilnie sprzedam. Tel. 82-00-06. g-23912

1,5 HA młodego sadu, możliwość budowy 16 km od Krakowa — sprzedam. Tel. 34-35-04, wieczorem. Maszyce 29, gmina Skąta. g-23770

DZIAŁKĘ rolniczą w Krakowie — kupię. Oferty 21467 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DZIAŁKĘ — Puchowice, Kostrze, Tyńiec — rolniczą lub budowlaną — kupię. Tel. 11-02-99, oferty 21468 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

USŁUGI

CYKLINOWANIE. 21-76-34. g-23914

DRZWI harmonijkowe — specjalizacja firmy. Tel. 21-58-16, (7-8, 18-22). g-21387

MAŁOWANIE — tapetowanie. — Tel. 48-35-32. g-92702

VIDEOFILMOWANIE uroczystości — tel. 55-09-53. d-398

DYWANY — tapicerkę czyści Sp-nia — tel. 43-42-86. d-206

CYKLINOWANIE — tel. 37-20-81. g-20182

CYKLINOWANIE — Szeleka — 21-98-40. g-22122

CYKLINOWANIE — układanie — inż. Wyrwa, tel. 12-90-55. g-22767

ZABEZPIECZANIE drzwi wejściowych (blacha, zamki, blokady) drzwi harmonijkowe, tapicerka. Tel. 33-79-98. g-23448

NAPRAWA lodówek. Tel. 21-95-30. g-22931

FSO

POLONEZ

autoryzowana stacja obsługi

„AUTO SERVIS”

Stanisław Grzybek

ul. Przewóz 34A

od godz. 8 do 17

wykonuje przeglądy

i naprawy gwarancyjne

g-23756

MAŁOWANIE — tapetowanie. — Wątroba, tel. 33-23-79.

EKSPRESOWE zabezpieczanie drzwi przed włamaniem, tapicerowanie drzwi montaż zamków — Gerda, ROM, Ford itp. poleca „Romex” KZU Renowacja, ul. Warnieńczyka 7, tel. 56-02-78. rk-92887-88

DOMOFONY, zasy, telzesy — montaż. 66-07-38. g-23913

CYKLINUJE, lakieruje, woskuje woskiem naturalnym parkiety, odnawiam deski podłogowe. Szafran, tel. 22-36-57. g-23562

ROŻNE

BRON gazowa — zezwolenia — sprzedaż „KERBEROS”, ul. Bitwy pod Lenino 1, tel. 21-74-40. g-92671

CHCESZ jechać do Francji, Szwajcarii najszybciej — najwygodniej — najsolidniej — naj... tylko z firmą MINI — TOURS. — Tel. 44-68-10, 44-86-43, 43-77-97, (9-15). h-9034

USŁUGI szklarskie. Tel. 12-23-92. g-92884

NAJTANIEJ na południu Polski — materiały importowane z zachodu mader, bawełna. Tel. 12-77-18 lub 44-92-83, od 9 do 20. g-23024

BIURO Podróż „LIMAR” oferuje przejazdy do ponad 20 miast RFN-u (w tym Hamburg) komfortowym Mercedese — busem oraz superkomfortowymi RFN-owskimi autokarami z wc, lodówką, video itp. Ceny konkurencyjne oraz najwyższy światowy komfort podróży. — Tel. 21-97-47, 21-97-19, ul. Sienna 14, od godz. 9 do 16.30. g-22268

PPV ANBO zakład betoniarzski, ulica Myślenicka 235, oferuje kłogi betonowe (1000 — 57.000 szt., 800 — 37.000 szt., pokryw, płytki chodnikowe 50x50x7 — 5.300 zł szt. g-23564

PRZEJAZDY — Wiedeń, Paryż, Berlin, Wycieczki — Turcja 580.000, Berlin Zachodni 150.000, Francja 2.300.000, Izrael, „Unitour” — Kraków, Warszawa, Chelmska 8, Telefon 37-41-84, 22-82-34, 66-33-63, 9-16. g-91133-37

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM



Kraków, ul. Friedleina 4
(przecznica z ul. Wrocławskiej)
telefon 34-37-77, wewn. 187

Przyjmuje ogłoszenia do „Dziennika Polskiego”, „Echa Krakowa” oraz innych tytułów krakowskich, warszawskich i śląskich.

Zapraszamy codziennie od 11 do 15. Stosujemy cennik redakcyjny.

ODPOWIEDNIA REKLAMA
TO WIĘCEJ NIŻ POŁOWA SUKCESU!

SPÓŁDZIELNIA PRACY

WZORNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „FORMAT”

poleca usługi

w zakresie architektury wnętrz

„od pomysłu pod klucz”

Projektujemy i realizujemy wszelkiego typu zlecenia:

— sklepy, restauracje, domy kultury, hotele, mieszkania, itp.

— z materiałów krajowych i zachodnich

— w najkrótszym terminie

SPWP „Format”, ul. Żeromskiego 6, 81-826 Sopot, tel. (058) 51-49-60, Kraków, tel. 44-79-69. K-3555

KRAJOWA PAŃSTWOWA

KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA

Oddział II w Krakowie, ul. Pachonńskiego 5

uprzejmie zawiadamia PT Klientów, że z dniem 1 lipca br. zostaje przekształcony w Przedsiębiorstwo Przewozu Towarów Państwowej Komunikacji Samochodowej.

— nr konta

Zapiski KINOMANA

„Burzliwy poniedziałek”

Film jest angielski, ale zaczynamy może od akcentu polskiego. Otóż do Newcastle przyjeżdża i występuje tam — z początkiem zresztą niezbyt fortunnie, zanim nie złapie oddechu — zespół muzyczny Cracow Jazz Ensemble, kierowany przez Andrzeja (Borkowskiego; w obsadzie są również inne nazwiska polskie — Dorota Zińska, Czesław Grochowski). Spotkanie w klubie polonijnym, z obowiązkowymi śpiewkami przy stole, przedstawione zostało przez reżysera z wyraźną znajomością tego środowiska i jest najcieplejszą sekwencją w całym, zło-wieszczym obrazie. Jakby tylko ów przybytek innej nacji stanowił azyl w okrutnej rozprawie dwóch gangów, w bezprawnowej rozgrywce anglo-amerykańskiej, której przypadkową ofiarą stanie się Polak.



W Newcastle trwa Tydzień Amerykański. Przybyły z tej okazji wpływowi biznesmeni z USA wykupiły chęć nadzreczną dzielnicę miasta, łącząc ze znajdującym się tam klubem jazzowym, czemu czynnie przeciwdziałają się jego właściciele. Tak zawiązuje się intryga, lecz ten gangsterski wątek — jak w ogóle dalsze rozwiązania fabularne — nie decyduje o charakterze i walorach artystycznych filmu: zaledwie raz tamie się komus reke, raz użyta zostaje broń i raz wybucha bomba zegarowa... Pierwszorzędne znaczenie ma natomiast atmosfera, kreowana w nocnych zdjęciach Rogera Deakinsa, tajemnicza i groźna. Autostrady, hotele, lotniska, restauracje, bary — wszystko jakiejś zimne, nieprzyjemne, czułości, zniechęcające.

Na zewnątrz — urozyste obchody szeroko reklamowanej imprezy, wewnątrz zaś — podskórna walka między amerykańskim rekinem interesu a zmęczonym, o matowy sposób mówienia, choć równie bezwzględny bossem Anglików. Tego ostatniego gra bardzo dobrze Gordon Sumner, który po ukończeniu szkoły pedagogicznej pracował w Newcastle jako nauczyciel-analista. Słowny pod pseudonimem Sting, zrobił potem karierę muzyka rockowego, najpierw jako gitarzysta basowy, a potem lider londyńskiej grupy „The Police” (8 płyt długogrających). Po raz pierwszy pojawił się na ekranie w r. 1970, my widzieliśmy go w telewizji w filmie „Quadruphonia” z r. 1979. „Burzliwy poniedziałek” napisany został jakby specjalnie dla niego.

A napisał Mike Figgis, autor sztuk teatralnych i filmowiec z kręgu Kanatu Czwartego telewizji angielskiej, znanego z promowania młodych talentów brytyjskiego kina. I co ciekawe — również muzyk z wykształcenia, dla którego Newcastle jest także, jak dla Stinga, miastem rodzinnym. Reżyser, kiedyś instrumentalista rockowy, sam skomponował bluesowo-jazzową muzykę do swego filmu, jest więc ona ściśle, integralnie związana z tym, co na ekranie, a z kolei znane z autopsji, naturalne plenery dają w pełni realistyczną oprawę wizualną. Z niej dopiero wyłania się inna, nieco baśniowa rzeczywistość, „czarna” opowieść w rodzaju „romantycznego thrilleru”. Pragnieniem twórców było przybliżyć się do stylu „Chinatown” lub „Zaru ciata”.

W środku podjazdowej i zło-wrogiej wojny gangów dostaje się mimo woli i wbrew swej woli coraz głębiej wciągana w aferę młoda para. On — chłopak wynajęty do sprzątania nocnego klubu (Sean Bean), z eksponowaną w filmie młodzieńczą męskością, ujmujący, o ładnym wyrazie twarzy, kontrastującym z brutalnymi okolicznościami. Ona — Amerykanka, kelnerka, ale jednocześnie „dama do towarzyszenia” lub raczej call-girl, niejasno powiązana z przeciwnikami. Właśnie przymus wobec sytuacji, w jakiej się znalazła i niechęć do narzuconej jej funkcji wygrała przede wszystkim Melanie Griffith — mniej mająca pola do aktorskiego popisu niż w „Pracującej dziewczynie”, ale też, jak tam, prezentując dwójność, dwa wcielenia jednej postaci.

Bardzo nas interesuje ta aktorka, bo jest niezwykła w swej zmienności, a zarazem — tak mówią współpracujący z nią filmowcy — „przejrzysta”: można wejrzeć w jej uczucia, można zobaczyć w oczach co myśli. Córką Tippi Hedren („Ptaki”), miała dość dramatycznie pokrecony życiorys w młodości. Dwukrotnie zameżna i dwukrotnie rozwiedziona, ponownie poślubiła Don Johnsona, przeszła kurację odwykową i wraz z nominacją do Oscara zyskała wysoką cenę w Hollywood, choć nie ma w sobie nic z blasku hollywoodzkiej gwiazdy. Spontaniczna, o trochę dziecinny głos. Jej bohaterka z „Burzliwego poniedziałku” wraz ze swym partnerem, osaczeni coraz ciśnień niebezpieczeństwami, odnajdują spokój we wzajemnym zbliżeniu („czy możemy tylko poleżeć przy sobie?”).

Oboje chcą wyrwać się z otoczenia, które jednak wciąż kępuje swobodę ich ruchów. To sprawa, że ów romansowy wątek nie wyodrębnia się, że utopiony jest dokładnie zarówno w strukturę, jak i w poetykę filmu. Realizacja to bardzo konsekwentna w budowaniu sugestywnego nastroju i w modulowaniu napięcia, czemu służy też montaż — szybki i ostry. W drugiej połowie niemal już nerwowy. Ciekawą jeszcze sprawą są tu anglosaskie relacje — oto angielski film z amerykańskimi aktorami, w którym w brytyjski pejzaż wdziera się element USA, gdzie następuje starcie dwóch twardych mężczyzn: Anglika i Amerykanina, a z drugiej strony — miłość Amerykanki i Anglika. Jednym słowem ów poniedziałek w Newcastle przebiega naprawdę burzliwie...

WŁADYSŁAW CYBULSKI

STUDENT

„Szalone ożywienie panuje na polskim rynku czasopiśmienniczym. Padają stare tytuły. Niektóre zmieniają wydawców, zespoły, programy, w najgorszym przypadku — redaktorów naczelnych. Każda grupa, każda partia polityczna (nawet te kanapowe), każdy ambitniejszy przemysłowiec, rzemieślnik czy handlowiec (...) pragnie mieć swoją gazetę” — pisze Tadeusz Skoczek. Czy „Student”, ogólnopolskie pismo artystyczno-informacyjne (jedyny tego rodzaju na naszym rynku) znajdzie się w obecnej sytuacji, czy potrafi obronić swoje proar-

a przede wszystkim nawoływania i odwoływania, zaaplikowane społeczeństwu ostatnimi czasy przez Lecha Wałęsę — czytamy w artykule Tadeusza Chrzanowskiego pt. „Wałęsa — prezydentura — demokracja”. Polecam go szczególnie uwadze czytelników. Wychowawcom i rodzicom natomiast publikację pt. „Co wiemy o domach dziecka”.

POLITYKA

Od 1 lipca mamy wolnorynkowe ceny węgla. Tym samym — jak powiedział minister Syryjczyk — „po raz pierwszy od 40 lat o wielkości wydobycia i

Co piszą inni?

tystyczne funkcje, czy będzie kontynuował (choć nie ma bogatych sponsorów) swój tradycyjny mecenat nad młoda inteligencją? — pyta autor. Tytuł tych ciekawych rozważań: „Co dalej?”.

A co znajdziemy w 6—7 numerze? M. in. pierwsze rozwiązanie „Studenta” (1982 r.) przypomina Maria de Hernandez-Paluch; o rysunkach Mleczki (lat osiemdziesiątych) pisze Magda Mikołajczyk; problemy środowiska akademickiego — „Spór o Sodome” — przedstawia Bogumił Kurylczyk; w kolejnym odcinku „Pokolenie stanu wojennego” Piotr Wasilewski pisze o młodych (i nie tylko) aktorach, sytuacji w polskiej kinematografii w latach osiemdziesiątych.

WIEŚCI

Nowe

Mało kto dziś pamięta, że w latach międzywojennych Brzozów (w Rzeszowskim) był Zdrojem, do którego ścigali przybysze z Krakowa, Lublina, Lwowa. Tutaj leczono schorzenia stawów, dróg oddechowych, układu nerwowego. W kuracjach stosowano borowinę z miejscowych pokładów i wody z leśnych źródeł o właściwościach podobnych jak w Rabce czy Ciechocinku. Wojna zniszczyła uzdrowisko, rozkradziono pozostałości... I oto po latach znów zawitali w te strony pierwsi pacjenci. O narodzinach drugiego Brzozowa Zdroju pisze Krzysztof Kamiński w materiale pt. „Terapia wstrząsowa”.

W tymże numerze o mordzie dokonanym przez UB-owców na bezbronnym ludziach we wsi Siedlce (w pow. sądeckim) pisze w artykule „Testimonium mortis” Jolanta Antecka, a o wypadkach w Kielcach w dniu 4 lipca 1946 r. Jan Salkowski w materiale pt. „Prowokacja kielecka”.

TYGODNIK POWSZECHNY

„W Polsce wrze: ludzie zaczynają tracić cierpliwość, bo wydawało im się, że rozkład komunizmu można odrobić w kilka miesięcy, że wystarczy znać słowa: «stolizku nakrój się» i tenże się nakręci, zdołni więc będziemy znów założyć nogę na nogę i albo podrzucić w karczmie, jak chłop z Mroczkowską «Indyką», albo osiągnąć wymarzony jeszcze przed wojną ideał: Polskę od morza do morza i co drugi dzień święto. Ale wrznięty dodatek bulgariany jeszcze: sprawa prezydentury, starcia między «Tygodnikiem Solidarności» i «Gazetą Wyborczą»,

cenie węgla przestało decydować Biuro Polityczne”. Górnictwo zawsze bowiem było pod parasolem politycznych decyzji. Ale też tak zagmatwanej sytuacji w górnictwie, jak obecnie nie było po wojnie. Odbiorcy węgla odczytali u rynekowienie jednoznacznie: ceny wzrosną! Odwrotnie górnicy: obawiają się spadku cen, zamknięcia kopalń, do pracy przychodzić z obawą, że znajdą się na bruku... O sytuacji w polskim górnictwie, eksporcie i... importie węgla (tak, o tym się też mówił) pisze Jan Dziadul w artykule pt. „Ostatni bastion”.

„Na czym polega istota polskiego sporu politycznego, który ujawnił się w ostatnich dniach?” — na pytanie „Polityki” odpowiadają korespondenci zagraniczni akredytowani w Warszawie. Całość opatrzoną tytułem: „Gra skrzydłami”.

prze- gląd tygodniowy.

Dyplomacja, wielki świat... Czy można się dziwić, że resort Ministerstwa Spraw Zagranicznych zawsze budził — i nadal budzi — zainteresowanie? Związana teraz, gdy dokonuje się tam wielkie reformowanie, odwołuje ambasadorów, mianuje nowych. Krásną reprezentację na całym świecie 71 ambasadorów (stosunki dyplomatyczne u trzymujemy ze 136 krajami), w większości mianowanych jeszcze za czasów PRL. Trzydziestu ośmiu spośród nich zostało już odwołanych; wracają także do kraju niektórzy konsulowie generalni (tu wymiana obejmuje 40 proc. personelu). Ilu z nich po powrocie z placówki pozostanie w MSZ? Nieliczni. Rotacja kadr, i to ogromna, objęła także Warszawę; gorące dni przeżywa 408 pracowników merytorycznych tego ministerstwa. Z artykułu Włodzimierza Krzyżanowskiego pt. „Czar dyplomacji” dowiemy się także w jakich krajach zostaną zlikwidowane (w ramach oszczędności) polskie ambasady, a gdzie powstaną nowe placówki, w tym także instytuty kultury polskiej.

SZPIPKI

„Japończycy, zrywając umowę na produkcję w Polsce samochodu Daihatsu, beczelnie zarzucili nam bałagan. Taka zniewaga krwi wymaga. Dyrekcja FSO powinna niezwłocznie po-
pełnić seppuku”. (p)

Kręjące przełącznikiem TV

Kłamią, czy nie kłamią?

I znowu wokół Telewizji zawrzało. Tym razem sygnał nadbiegł z Gdańska, z Biura Przewodniczącego. Rzecznik prasowy Wałęsy obwieścił, że wypowiedzi pana Lecha są tendencyjnie skręcane i że proceder ten trwa od pewnego czasu. Ludzie z ul. Woronicza stanowczo temu zaprzeczają. Jak było naprawdę, wie chyba tylko sam pan Bóg, bo telewizja na podstawie przedstawionych mu oświadczeń niczego nowego wywnioskować nie mogła. Znamienne to o tyle, że do tej pory stronnictwo zarzucało telewizyjnym redaktorom przedstawiciele ugrupowań sprawujących władzę w poprzednim okresie.

Przy tej okazji ponownie zaczęto rozważać kwestię podporządkowania Komitetu do spraw Radia i Telewizji. Niegdyś kręgi opozycyjne ostro nalegały na podporządkowanie Sejmowi, a nie rządowi. Obecnie te same kręgi niczego zmienić nie chcą. Uważają, że skoro rząd cieszy się znacznym większym zaufaniem u społeczeństwa, to nie ma żadnych podstaw do zmiany usytuowania Radiokomitetu w pejzażu wpływów. Oczywiście nie należy oczekiwać, aby rządowa Telewizja szczególnie napastliwie krytykowała władzę, która ją mianowała, lecz z kolei gładkie słowa płynące z telewizora również dobrej roboty dla rządu nie wykonują. Całe szczęście, że szefem tej instytucji, która zawsze wzbudzała tyle emocji jest Andrzej Drąwicz. Na razie żadna z rozentuzjarmowanych fal go nie porwała i próbuje on nadal spokojnie dyktować prawa rozsądku. Imponuje swym opanowaniem i poszukiwaniami nowych rozwiązań, chociaż niektóre z nich nie bardzo przypadają mi do gustu. Z przyjemnością przestąpię być zmuszany do stałego wysłuchiwanie „nadwornych” reporterów jak choćby M. Tumaniowicz, M. Barański, ale daleki jestem od zachwytów nad komentarzami Aliny Grabowskiej z Radia Wolna Europa. Jej odkrywczost i dziennikarski warsztat jest dość bliski poziomowi obu wymienionych panów. Natomiast Jan Nowak-Jeziorański (niegdyś szef polskiej sekcji RWE) potrafi zaimponować.

A wszystkim tym, którzy debatują na temat: kłamią czy nie kłamią proponuję jedno — wysłuchać i... pomyśleć.

TOMASZ DOMALEWSKI

Ciekawostki heraldyczne



Przerwa

HERB PRZERWA LUB PRZEROWA — w czerwonej tarczy znajduje się pochylona kopia w środku złamana, z złotym lub złotym proporcem owiniętym około czarnego drzewca. Na helmie w koronie trzy strusie pióra. Labry w kolorze czerwonym od spodu złote.

Legendę tego herbu podaje Paprocki: W bitwie pod Wrocławiem w 1104 r. na Psim Polu, gdy piechotę niemiecką nie przełamać nie mogło, niejaki Mirosław, dowódca Ślązaków z taką natarczywością ruszył konno na ową piechotę, złożywszy kopię, że wdarł się w ich szczyt i za nim cały hufiec, czym rozerwał się nieprzyjaciela i przyczynił się do głośnego zwycięstwa Polaków Bolesław Krzywousty nagradzając czyn tak waleczny, prócz bogatych darów i dóbr obywatelskich, nadał Mirosławowi znak herbowy nazwawszy go Przerwą lub Przerową od przerwania muru nieprzyjaciela. Herbem tym pieczętują się między innymi Cetner (Śląsk, Wołyń 1580 r.), Drogon, Drwałowski, Golan (Czersk 1504 r.), Gośliński, Jarochoński (Kujawy 1620 r.), Łepkowski (Wizna 1481 r.), Mianowski, Uleniecki, Zawisza (Mazowsze 1446 r.).

Pudwels

HERB PUDWELS — w niebieskim polu podzielonym pionowo, z prawej strony szachownica, z lewej jeleni białej jakby z tej szachownicy wyskakujący, wierzchołkiem rogów z wierzchołkiem szachownicy zrównany, z wzniesioną głową i nogami przednimi. Nad hełmem w koronie pawie ogony, lub trzy pióra bażanta, względnie ogon cietrzewia.

Pudwelsowie pochodzą z Prus Polskich, Jan Pudwels z ziemi pomorskiej walczący z panowania Zygmunta III z Moskwą Piotr, pułkownik, odbył chwałobnie kilka wypraw przeciw Turkom. Jeleni i rogi jelenie są częstym motywem rysunku herbowego. Sięgniemy do starożytnej mitologii: w Grecji, Babilonie i Syrii jeleni byli jedną z teofanii Boga Burzy, wierzone, że przez zabicie boskiego zwierzęcia można zyskać nieśmiertelność. A w starożytnych legendach i baśniach jeleni ma często romantyczną rolę posłańców kochanków, który przynosi wieńce i pierścienie, lub ratuje bohaterów z opresji. W końcu stanowi piękna i chwalebna zdobycz dla myśliwych, a polowania były zawsze mile widziane w Rzeczypospolitej szlacheckiej.

BEATA Cwiklińska

MIŁOŚCIWIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Zawsze byłem zwolennikiem podejmowania decyzji raczej w oparciu o rozumowanie, nie zaś pod wpływem emocji i bardzo rzadko udawało mi się uniknąć mniejszych lub większych błędów wynikających właśnie z dopuszczenia do głosu t.zw. odruchów serca. Chociaż więc uważam się za racjonalistę, przecież jednak rozumiem potęgę uczucia, stąd więc tytuł naszej dzisiejszej korespondencji. Pytanie „kogo kochać” jest zresztą jak najbardziej uzasadnione, skoro żyjemy w społeczeństwie nader skłonny do kierowania się emocjami. Na wstępie chciałbym przypomnieć Panu pewną dziecięcą zabawę, dziś już chyba zapomnianą, której podstawowym elementem była piosenka zaczynająca się od słów:

Mam chusteczkę haftowaną
co ma cztery rogi.
Kogo Kocham, kogo lubię
rzucę mu pod nogi...

Szkoda, że zabawa ta wyszła już z mody, bo przecież zawiera bardzo cenne i pozytywne pod względem wychowawczym elementy bardzo dziś — jak słyszę — cennie. Po pierwsze ma ona cechy pluralistyczne wyrażające się już w samym fakcie posiadania przez chusteczkę i haftu i czterech rogów, co świadczy o zamiłowaniu do różnorodności. Po drugie jest to zabawa niewątpliwie demokratyczna, jako że uczestnik zabawy — co dobitnie wynika z treści piosenki — sam wybiera swobodnie osobę, której chusteczkę rzuci pod nogi. Po trzecie — co jest szczególnie ważne — jest to taka osoba, którą się kocha i lubi, a to kształtuje w grających pozytywny stosunek do otoczenia, czyli postawę pro-społeczną, dziś niezbyt częsta, bo ludzie wolą teraz wyszukiwać raczej takich, których nie lubią.

Wbrew pozorom dokonywanie wyboru osób i zjawisk które się

BRUNO MIECUGOW

Kogo kochać?

lubi nie jest dziś sprawą ani prostą ani łatwą, a ponadto z deklarowanego słownie wyboru w praktyce niewiele wynika. Weźmy choćby badania, jakie ostatnio przeprowadziło CBOS wśród młodych Polaków. Wynika z nich np. że około 70 proc. młodzieży deklaruje zdecydowaną sympatię dla kapitalizmu, ale równocześnie ci sami respondenci zapytani o sposoby poprawiania naszej gospodarki przywytwarzają przedsiębiorstwo stawiają na szarym koniu. A czy można sobie wyobrazić przejście do kapitalizmu bez sprywatyzowania naszej gospodarki? Czy w ogóle można akceptować jakikolwiek cel nie akceptując jedynej drogi, która doń prowadzi?

Okazuje się, że można, i to w bardzo wielu przypadkach. Olbrymnia większość ludzi w naszym kraju opowiada się zdecydowanie za pluralizmem politycznym, ale bardzo trudno spotkać takiego człowieka, który by wobec osób czy ugrupowań prezentujących poglądy sprzeczne z jego własnymi nie demonstrował niechęci, czy wręcz wrogości. Prawie każdy Polak deklaruje się jako stuprocentowym demokracją, jeśli jednak jakakolwiek decyzja zapadająca większością głosów nie pokrywa się z jego oczekiwaniami — zrobi wszystko, by ją natychmiast oprotować, a jej praktyczne wykonanie uniemożliwić. W dalszym ciągu jednak gorąco kocha demokrację.

Można by więc powiedzieć, że na ogół wiemy co kochać, nie bardzo przy tym wiedząc — jak kochać. Jeszcze trudniejszą sprawą przedstawia się w sytuacjach, gdy trzeba dokonać wyboru co do

osób, czyli odpowiedzieć sobie na pytanie: kogo kochać? A to jest pytanie bardzo istotne w naszym społeczeństwie, które ma zwyczaj przenoszenia wszelkich wydarzeń, sporów, czy zmian ze sfery merytorycznej, czy problemowej — na płaszczyznę personalną. Radko kiedy pytamy: o co tu chodzi?, dużo częściej — kto za tym stoi? Wybór jest tylko wtedy łatwy, gdy sytuację dostrzegamy jako jednoznaczną, kiedy potrafimy (nie zawsze trafnie, ale to już inny problem) powiedzieć kto jest cacy, a kto be, kogo należy kochać, a komu nie życzyć. Tak właśnie bywa w bajkach. Wiedomo, że należy kochać piękną królewnę i dzielnego królewicza, a nie należy kochać ani smoka, ani złej czarownicy.

Życie jednak — jak wiadomo — różni się od bajki i próby przeniesienia bajkowych reguł do rzeczywistości nie przysługują się na nic. Życie pisze swoje scenariusze według zgola odmiennych konwencji, a najczęściej w ogóle nie trzyma się żadnych konwencyjnych zasad. Bywa, że smok okazuje się w praktyce pożyteczną salamandrą, a piękna królewna — złośnią w zółtą. Bywa też i tak, że piękna królewna — nie tracąc nic ze swych uroków wchodzi w konflikt z równie pozytywnym królewiczem — i co wtedy? Czy nadal kochać oboje, a jeśli nie — to kogo? Oczywiście można by przeanalizować podłoże ich konfliktu i odpowiedzieć się za tą stronę, której raczej bardziej przemawiają nam do przekonania, ale to przecież sprawa już nie uczuć, lecz rozumu i logicznego wnioskowania, a my wolimy kochać nie rozumować.

Powiedziałem przed chwilą, że szkoda iż zabawa z haftowaną chusteczką co ma cztery rogi wyszła już z mody. Może jednak lepiej, że tak się stało? Jak znam życie (które nie jest bajką) to w dzisiejszych czasach uczestnik zabawy zamiast zwiewnej chusteczki rzuciłby — czasami nawet bezwiednie — pod nogi wybranej osoby ciężką kłode. I nie ma żadnego znaczenia, że nadal śpiewałby o chusteczce...